

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

37. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 21. października 1905.

## T R E Ś Ć :

Pismo c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach z żądaniem zezwolenia na sądowe ściganie p. ks. Stojałowskiego

Spis petycji. Głosy pp. Skołyszewskiego, Starucha, Krzysztofowicza, Męcińskiego, Koli-schera, Pinińskiego na poparcie poszczególnych petycji.

Wniosek p. Tarnawskiego i tow. w sprawie przyznania nauczycielstwu ludowemu w Przemyślu dodatku drożyznianego.

Wniosek p. Fruchtmanna i tow. w sprawie przyznania nauczycielstwu ludowemu w Stryju dodatku drożyznianego.

Wniosek p. Fruchtmanna i tow. w sprawie powołania jako sił pomocniczych do Najwyższego Trybunału we Wiedniu radców Sądów krajowych wyższych we Lwowie i Krakowie.

Wniosek p. Potoczka i tow. w sprawie zniesienia myt na drogach i mostach krajowych.

Wniosek p. ks. Wesolińskiego i tow. w sprawie wydania zakazu co do otwierania szynków w niedzielę i święta.

Wniosek p. Włodka Filipa i tow. w sprawie podatków spożywczych od bicia bydła.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie zakazu odbycia zgromadzenia

w Gręboszowie w dniu 22. października 1905.

Interpelacya do Rządu p. Bojki i tow. w sprawie powiększenia liczby aptek w Galicyi.

Interpelacya p. ks. Szpondra i tow. w sprawie koncesyi na eksploatacyę kamieniołomu w miejscowości klimatycznej »Jaremcze«.

Interpelacya do Marszałka krajowego p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie używania języka niemieckiego przez Wydział krajowy.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie nadużycia przy wymiarze podatku przez Starostwo w Dobromilu.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Ple-szowie pow. Kraków.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie budowy kościoła rz. kat. w Jedliczu pow. Krosno.

Interpelacya do Rządu p. Bednarskiego i tow. w sprawie sekatur ze strony władz pruskich względem emigrantów galicyjskich.

Interpelacya do Rządu p. ks. Stojałowskiego i tow. w sprawie zakazu używania niemieckich nazw gmin Lipnik i Hałcnów.

Interpelacya do Rządu p. Stapińskiego i tow. w sprawie uregulowania stosunków służbowych egzekutorów podatkowych.

Interpelacya do Rządu p. Krempy i tow. w sprawie kulczykowania świń i zniesienia stref pomorowych.

Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie budowy nowej cerkwi w Bohorodeczanach.

Interpelacya do Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Hołwiłowie powiat Husiatyn.

Interpelacya do Wydziału krajowego i do Rządu p. Starucha i tow. w sprawie wyborów do Rady gminnej w Narajowie wieś pow. Brzeżany.

Interpelacya do Wydziału krajowego i do Rządu p. ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie nieporządków w gminie Ryszkowa pow. Jarosław.

Wniosek formalny p. Czartoryskiego w sprawie odstąpienia petycji nauczycielstwa o dodatki drożyzniane, przydzielonych komisji szkolnej, komisji budżetowej. Uchwalenie wniosku.

Wniosek formalny p. Kraińskiego Władysława w sprawie odstąpienia petycji Ls. 2. 50 przydzielonej komisji bankowej, komisji gospodarstwa krajowego. Uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wesolińskiego w sprawie organizacji powiatowych szkół gospodyń wiejskich i założenia krajowej szkoły tego rodzaju w powiecie Jasielskim. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zapłacenie z funduszu krajowego kwot 126 K 88 h. i 1.216 K 18 h. egzekwowanych od gminy Komborni tytułem kosztów leczenia ubogich. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ograniczenie przymusu szkolnego w szkołach ludowych wiejskich. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o zmianę obowiązującego regulaminu dla służby domowej. Uzasadnienie i uchwalenie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w powiecie Żywieckim dodatku z powodu drożyzny. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego o zmianę ustawy kraj. z 15. sierpnia 1895 Nr. 62. Dz. u. kr. o uwolnieniu spraw hi-

potecznych drobiazgowych od przymusu notaryalnego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego w sprawie wykonania nowej ustawy o dostarczaniu podwód dla wojska. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Korola o założenie w Samborze gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie przyznania nauczycielstwu powiatu Mysłenieckiego dodatku z powodu drożyzny i założenia krajowego stowarzyszenia spożywczego dla nauczycieli. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie przeznaczenia funduszu ś. p. Xaw. Polanowskiego na rzecz szkoły ludowej w Równi pow. Liskiego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. Szajera w sprawie zakładania szczepników przy każdej szkole ludowej na wsi. Głosy pp. ks. Stojałowskiego, Pinińskiego i sprawozdawcy p. Kramarczyka. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej o petycji gminy m. Krakowa w sprawie zmiany ustawy z 29 listopada 1877 Nr. 58. o poborze opłat od psów w mieście Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o prośbie mieszkańców przysiółka Stanowiska ad Koptyowa o utworzenie z tegoż przysiółka samoistnej gminy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o prośbie osady Konopnicy o utworzenie samodzielnej gminy administracyjnej z rozparcelowanego obszaru dworskiego Kaltwasser. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie prośby gminy miasta Monasterzysk o kreowanie c. k. Starostwa w tejże miejscowości. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie wyodrębnienia miasteczka Laszek murowanych od wsi Laszek. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji mieszkańców przysiółków Zielonej, Dziembrońna i Bystrzyca ad Żabie a utworzenie z tych przysiółków samoistnej gminy. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji administracyjnej o petycji gminy Peczeniżyna o rozszerzenie powiatu sądowego peczeniżyńskiego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji administracyjnej o petycji gmin Makowa, Białej, Juszczyzna, Skawiny, Osielca, Kojszówki i wielu innych w przedmiocie założenia w miasteczku Makowie c. k. Starostwa. Głosy: pp. ks. Szpondra, Stojalowski, p. Lubomirskiego Kazimierza i sprawozdawcy p. Maissa. Uchwalenie wniosku komisji wraz z poprawką p. Lubomirskiego Kazimierza.

Sprawozdanie Komisji drogowej o petycji Magistratu miasta Buczacza o przyznaniu z funduszków krajowych kwoty 12.000 koron na wykupno gruntów do uregulowania drogi krajowej i drogi gminnej I. klasy Buczaczo-Nagorzanka. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Leibisza Bergmana, dzierżawcy rogatki krajowych przy gościńcach Mielnica-Iwanie Puste,

Jezierzany i Wołkowce, Porejmy, Borszczów, Korolówka i Uście biskupie o opust czynszu dzierżawnego w Kwocie 18.400 kor., lub o rozwiązanie kontraktu. Głosy: p. ks. Szpondra, p. Borkowskiego, ks. Stojalowski, ponownie p. Borkowskiego i sprawozdawcy p. Tyżkiewicza. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji drogowej o petycji mieszkańców Toporowa w sprawie subwencji na dojazd z Toporowa do stacji kolejowej w Ożydowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji gminnej o petycji gmin: Chochołowa, Witowa, Wróblówki, Podczernowego, Dzianisza, Cichego i Czarnego Dunajca (l. s. 432) w sprawie przywrócenia tymże praw zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych. Głosy: p. ks. Stojalowski, p. Skolyszewskiego, Buynowskiego, ponownie ks. Stojalowski i sprawozdawcy p. Bojki.

Porządek dzienny 38. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 50. przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarz: Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, Mieczysław Urbański, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 127.

**Marszałek.** Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół z 35. posiedzenia jest przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół z 36. posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskim do przejrzenia.

Sąd obwodowy w Wadowicach prosi o zezwolenie na karno-sądowe ściganie przeciw ks. Stojalowskiemu o występki obrazy czci.

Pismo to opiewa (*czyta* :)

Do Wysokiego Sejmu krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z wielkim księstwem Krakowskim, oraz księstwami Oświęcimia i Zatora we Lwowie.

W dniu 22. sierpnia 1905 weszła do tutejszego Sądu skarga prasowa Jana Packana w Żywcu przeciw X. Stanisławowi Stojalowskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi „Wieńca i Pszczółki“ w Białej i Janowi Sanetrze, piekarzowi w Żywcu o występki obrazy czci popełnione umieszczeniem obel-

żywych słów i zarzutów w Nrze 34. „Wieńca i Pszczółki“ z dnia 20. sierpnia 1905 na str. 534. w art. „Obrońca łotra.“

Zgodnie z wnioskiem oskarżyciela prywatnego Jana Packana przeprowadzono odnośne dochodzenia, względnie śledztwo wstępne przeciw obwinionemu Janowi Sanetrze, zaś dochodzenia przeciw X. Stanisławowi Stojalowskiemu, jako posłowi do Sejmu krajowego na razie wstrzymano ze względu na nie-tykalność poselską.

Gdy obecnie Sejm galicyjski już został zwołany, przeto w myśl §. 2. ustawy z dnia 3. października 1861 l. 98 dz. p. p. uprasza się przy dołączeniu odnośnych akt sprawy, by Wysoki Sejm zechciał udzielić swego zezwolenia na ściganie karno-sądowe posła sejmowego X. Stanisława Stojalowskiego o występki obrazy czci z §§. 487, 488. i 491 u. k. popełnione przez czyny we wspomnianej na wstępie skardze Jana Packana naprowadzone.

C. k. Sąd obwodowy Oddz. XI.  
Wadowice, dnia 18. października 1905.  
Sekretarz p. **Urbański.**

Wnoszę na odesłanie tego pisma do komisji prawniczej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. *Urbański (czyta)*:

2105. L. s. 2855. Zarząd i członkowie Kółka rolniczego w Żubrzy p. p. Merunowicza o podwyższenie Zarządowi główn. Tow. Kółek roln. subwencji na r. 1906 — do kom. budżetowej.

2106. L. s. 2856. J. w. w Dublanach p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

2107. L. s. 2857. J. w. Hołosku wielkiem p. t. p. j. w. — do kom. budżetowej.

2108. L. s. Członkowie Kółka roln. w Limanowej p. p. Głabińskiego o udzielenie subwencji Zarządowi główn. i Zarządowi pow. Kółek roln. — do kom. budżetowej

2109 L. s. 2859. Nauczycielstwo lud. miasta Kołomyi p. p. Witosławskiego o dodatek drożyzniany — do komisji szkolnej.

2110. L. s. 2860. Michał Pała, b. nauczyciel lud. w Polance p. p. Kramarczyka o dar z łaski — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Kramarczyk. Udzielam mu głosu.

**P. Kramarczyk.** Zrzekam się głosu.

**Marszałek.** Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. *Urbański (czyta)*:

2111. L. s. 2863. Julia Klisiewicz, wdowa po naucz. lud. we Lwowie p. p. Jana Szepetyckiego o zasiłek — do kom. szkolnej.

2112. L. s. 2864. Towarz. „Szkilna pomoc“ w Stanisławowie p. p. Huryka o zapomogę — do kom. budżetowej.

2113. L. s. 2865. Grono naucz. 5-kl. szkoły ludowej w Dębniakach p. p. Skołyszewskiego o podwyższenie płacy, względnie o dodatek drożyzniany — do kom. szkolnej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Skołyszewski. Udzielam mu głosu.

**P. Skołyszewski.** Wysoka Izbo!

Pośród powodzi rozmaitych petycji i wniosków zmierzających do polepszenia losu nauczycieli, najwymowniejszym głosem i najbardziej uzasadnionym jest głos nauczycieli gmin podmiejskich. Nauczyciele ci płatni

najniżej, pozostający w czwartej klasie płacy muszą walczyć z największym niedostatkiem z tego powodu, że materyały spożywcze w większości gmin podmiejskich są prawie taksamo drogie jak w mieście. Jeżeli np. w gminie Kraków, w mieście Krakowie płaca nauczycieli wynosi 800—1000 złr. to w gminach tuż pod Krakowem położonych obok, płaca wynosi 400—500 złr. Suma potrzeb życiowych i pieniędzy na ten cel potrzebnych jest taka sama jak w mieście Krakowie. Np. w gminie Dębniaki pod Krakowem, której promień odległości do środka rynku jest mniejszy jak Stradomia pod Krakowem, środki życiowe są tak samo drogie jak w Krakowie. Nauczyciele w tej gminie pracujący, muszą się borykać z największym niedostatkiem, a rezultatem tego brak sił nauczycielskich, nauczycieli tam prócz jednego kierownika zupełnie nie ma, wychowanie wskutek tego znajduje się wyłącznie w rękach nauczycielek, ponieważ zaś młodzież przeważnie należy do klas pracujących, jest bardziej krnąbrna, potrzebuje więc energiczniejszego bardziej kierownictwa niż młodzież w mieście Krakowie.

Ośmielam się z tego powodu prosić Wysoki Sejm, by petycja nauczycieli 5 klasowej szkoły w Dębniakach dostatecznie uzasadniona, była przez komisję, a później przez Izbę należycie uwzględnioną. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. *Urbański (czyta)*.

2114. L. s. 2866. Bursa im. Effenowicza w Brodach p.p. Mazikiewicza o zasiłek — do kom. budżetowej.

2115. L. s. 2867. Marya Bogaczewicz wdowa po sekretarzu Rady pow. w Ropczycach p. p. Wilczkiewicza o uzupełnienie zapotrzenia wdowiego — do komisji budżetowej.

2116. L. s. 2868. Bursa dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół lud w Krakowie, p. p. Jaworskiego o subwencję. — do kom. budżetowej.

2117. L. s. 2869 Wydział Rady powiatowej w Lisku p. p. Starucha, o udzielenie zapomogi mieszkańcom gm. Bereznica wyżna dotkniętych klęską gradobicia — do kom. budżetowej

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Staruch. Udzielam mu głosu.

**P. Staruch**, Wysokij Sojme!

Dnia 27. sierpnia seho roku hromadu Bereznyciu wyżnu nawestyły wełyki neszczęścia.

Hrad z wełyczeznoju furjeju ponyszczy wsi plony, kotri sia znachodyły w poły, pszenicy, jaczmiń, owes, kartofli i kapustu.

Ne tilko, szczo ponyszczaly wsi plony, ale szcze do toho i derewa owoczewi zystaly wsi połomani i z koriniamy kilkasot sztuk zystalo powywertanych. Z toji przyczyny szczo taja hromada zystala tak wełykymy neszczęstiamy nawydżena, popyraju tuju petycju jak najhoriatijsze i proszu widosłaty jeji do komisji budżetowej.

**Marszałek**. To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

2118. L. s. 2870. Onezym Marko, nauczyciel ludowy w Kamionce lasowej pow. Rawa p. p. Mazikiewicza o zapomogę — do kom. budżetowej.

2119. L. s. 2871. Chrześcianańskie Tow. tka-czów w Andrychowiu p. p. Męcińskiego o subwencyę lub bezprocentową pożyczkę na cele Towarzystwa — do kom. budżetowej.

2120. L. s. 2872. Dziesięciocentowe Tow. Pań dla wspierania izrael. dziatwy szkolnej we Lwowie p. p. Loewensteina o jednorazową zapomogę — do kom. budżetowej.

2121. L. s. 2873. Jędrzej Behen, emer. naucz. lud. w Tatarynowie p. p. Bohaczewskiego o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2122. L. s. 2874. Michał Pociężyński, em. naucz. lud. w Dąbrowce wisłockiej p. p. Wilczkiewicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.

2123. L. s. 2875. Julia Krawczyńska, wdowa po naucz. lud. w Bochni p. p. Maissa o pozostawienie dodatku na wychowanie dzieci — do kom. szkolnej.

2124. L. s. 2876. Filia rusk. Tow. pedagog. w Kopyczyńcach p. p. Bohaczewskie o o zapomogę dla „Wiejskiej bursy“ — do kom. budżetowej.

2125. L. s. 2877. Eufrozyna Berezowska, wdowa po naucz. lud. w Czerniowcach p. t. p. o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.

2126 L. s. 2878. Czytelnia Tow. „Proświty“

w Strutynie p. t. p. o subwencyę na sprawienie przyrządów gospodarczych i do ratowania bydła — do kom. budżetowej

2127. L. s. 2879. Tow. gimn. pożarne „Sokół“ ruski w Strutynie p. t. p. o zapomogę na sprawienie przyrządów do gaszenia ognia — do kom. budżetowej.

2128. L. s. 2880. Oddział pokucki c. k. Tow. gospodarskiego w Kołomyi p. p. Krzysztofowicza w sprawie materyalnego poparcia plantacyi buraków cukrowych — do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek**. Do tej petycji zażądał głosu p. **Krzysztofowicz**. Udzielam mu głosu.

**P. Krzysztofowicz**. Wysoka Izbo!

Petycję c. k. Towarzystwa gospodarskiego oddziału pokuckiego w sprawie poparcia plantacyi buraków cukrowych nawiązują do wniosków w tej Wysokiej Izbie, do wniosków, które w swoim czasie doprowadziły do rezolucyi w tej Wys. Izbie uchwalonej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że uprawa buraków cukrowych w wysokim stopniu podniosła i podźwignęła rolnictwo krajowe, że wpływa ona najkorzystniej na wytwarzanie plonów. Ktoby o tem wątpił, to niech spoglądnie na pola, na których przedtem prymitywna odbywała się uprawa, a gdzie obecnie spostrzedz można uprawę prawie niemal ogrodową.

Podnoszę te momenta w tym celu, by zaznaczyć, że petycja ta, jakkolwiek finansowej jest natury, jednakowoż domaga się ocenienia i roztrząśnienia ze stanowiska rolniczego.

Z tego powodu wnoszę odesłanie tej petycji do komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek**. To się już stało.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej):

2129. L. s. 2881. Zwierzchność gm. w Dąbrowy p. p. Męcińskiego o subwencyę na budowę wodociągów — do kom. budżetowej.

**Marszałek**. Do tej petycji zażądał głosu p. **Męciński**. Udzielam mu głosu.

**P. Męciński**. Wysoka Izbo!

Pozwolę sobie głos zabrać na krótko ze względu na wyjątkową doniosłość sprawy.

Miasto Dąbrowa zdaje się powinno mieć większą siłę podatkową, tymczasem wskutek rzeczywiście wyjątkowych okoliczności znajduje się w bardzo przykłej pozycji, musiało bowiem spełniać wszystkie kulturowe obowiązki, jak urządzenie rzeźni, wodociągów, targowicy, szkół i t. d., a stanowi niesłychanie małe terytorium, bo sam tylko środek stanowi terytorium gminy, wszystkie zaś przyległości stanowią inne gminy katastralne tak, że do korzystania z urządzeń administracyjnych jest ludność wielka, do opodatkowania zaś bardzo ograniczona.

Nie wdając się w bliższe szczegóły, które nie są możliwe przy pierwszym czytaniu petycji, nadmienię tylko, że gmina Dąbrowa zwróciła się do Izby z prośbą, żeby ze współudziałem Rządu dopomódz gminie do założenia urządzeń sanitarnych, mianowicie wodociągowych.

Prosi zatem, przedkładając wszystkie plany i odnośne dokumenty Wydział krajowy o pomoc w tym względzie.

Proponowaliśmy odesłanie tej petycji do komisji budżetowej, która zechce rozemrzeć się bliżej w cyfrach i dać stosowne wskazówki Wydziałowi krajowemu, by ta sprawa zainicjowana została.

Krótko tylko nadmienię, że gdyby gmina ta chciała choćby w najskromniejszych rozmiarach spełniać swe obowiązki, musiałaby nałożyć 100% dodatków do podatków. Zrozumiecie Panowie, że wobec tak ciężkich warunków musi szukać pomocy kraju i Rządu, zwłaszcza, że idzie tu o zarządzenia sanitarne.

Rząd ma zupełne prawo żądać stosownego urządzenia rzeźni i targowicy, to wszystko ma kosztować tysiące, a każda taka inwestycja wymagałaby nałożenia 18—20% dodatków do podatków. Nie chcąc przedłużyć tej rzeczy, bo regulamin na to nie pozwala, proszę, by odesłać tę petycję do komisji budżetowej, a komisję budżetową proszę, by raczyła życzliwie swą uwagę poświęcić rozpatrzeniu cyfer i rzeczywiście wyjątkowych warunków, w jakich ta gmina się znajduje.

Proszę zatem o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To już nastąpiło.

Proszę o odczytanie dalszych petycji.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

2130. L. s. 2882. Instytut S. S. Bazyliańek w Stanisławowie p. ks. bisk. Chomyńska o zapomogę — do kom. budżetowej.

2131. L. s. 2883. Tow. leśne gal. we Lwowie p. p. Wł. Wikt. Czaykowskiego

w sprawie ulg podatkowych dla lasów dotkniętych klęskami elementarnymi — do kom. podatkowej.

2132. L. s. 2884. Wydział Tow. P. P. Ekonomiek w Tarnopolu p. p. Michałowskiego o zasiłek dla ochronki — do kom. budżetowej.

2133 L. s. 2885. Oddz. Tow. pedag. w Makowie p. p. Lubomirskiego przedkłada postulaty nauczycielskie uchwalone na walnem zgromadzeniu w Makowie do uwzględnienia — do kom. szkolnej.

2134. L. s. 2886. Gmina Kozłówek powiat Strzyżów p. p. ks. Wesolińskiego o niżenie prestacyi na płacę nauczyciela miejscowej szkoły — do kom. budżetowej.

2135. L. s. 2887. Władysław Mousen emer. kierownik szkoły lud. we Lwowie p. p. Bojkę o przyznanie 6-go pięciolecia — do kom. szkolnej.

2136. L. s. 2888. Józefa Grabaszewska wdowa po zarządecy szpitala pow. w Drohobyczu p. p. Ochrymowicza o pensję wdową — do kom. budżetowej.

2137. L. s. 2889. „Chrześcijańska gmina“ w Borysławiu p. p. Korola z protestem przeciw połączeniu z gminą polityczną Borysław, oraz o zezwolenie odkupienia lasu i pastwisk — do kom. administracyjnej.

2138. L. s. 2890. Komitet cerkiewny z Bereszowicy małej p. p. Ostapczuka o zapomogę na dokończenie budowy cerkwi — do kom. budżetowej.

2139. L. s. 2891. Stow. Dam św. Wincetego a Paulo w Krakowie p. p. Górskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.

2140. L. s. 2892. Nauczyciele i nauczycielki w N Targu p. p. Bednarskiego o ustanowienie ustawy i poprawienie bytu — do kom. szkolnej.

2241. L. s. 2893. Komitet organistów galicyjskich w Stryju p. p. Brunickiego o ustanowienie ustawy i poprawienie bytu — do kom. prawniczej.

2142. L. s. 2894. Członkowie gminy Wyciąże pow. Kraków p. p. Stapińskiego o zmianę ustawy kraj. ordynacyi wyborczej do Sejmu — do kom. administracyjnej.

2143. L. s. 2895. Gmina Cergowa pow. Krośno p. t. p. w sprawie zmiany prawa propinacyi — do kom. budżetowej.

2144. L. s. 2896. Zwierzchność gm. w Dynowie p. p. Urbańskiego o zaliczenie tej miejscowości do rzędu miast — do kom. gminnej.
2145. L. s. 2897. Józefa Waszenica naucz. lud. we Lwowie p. p. Loewensteina i Michalskiego o subwencyę na naukę śpiewu — do kom. budżetowej.
2146. L. s. 2898. Zwierzchność gminna m. Dynowa p. p. Skrzyńskiego o zapomogę z powodu pogorzezi na cele regulacyjne miasta — do kom. budżetowej.
2147. L. s. 2899, Zofia Boberska wdowa po naucz. lud. we Lwowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
2148. L. s. 2900. Gmina Czeluśnica p. p. Stapińskiego o zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej — do kom. administracyjnej.
2149. L. s. 2901. Zakład sierót pod wezw. św. Józefa w Stryju p. p. Tomaszewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2150. L. s. 2902. Bursa im. Adama Mickiewicza w Samborze p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
2151. L. s. 2903. Wydz. pow. w Przemyśle p. p. Tarnawskiego w sprawie utworzenia gimnaz. pol. na Zasanu w Przemyśle — do kom. szkolnej.
2152. L. s. 2904. Komitet Internatu dla uczniów Semin. naucz. w Zaleszczykach p. p. T. Cieńskiego o subwencyę na pokrycie długów budowy internatu — do kom. budżetowej.
2153. L. s. 2905. Wydz. polskiej bursy lud. w Zaleszczykach p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
2154. L. s. 2906. Karol Sarkiewicz, emer. naucz. lud. w Sokołowie p. p. Lityńskiego o zapomogę i zwrot dokumentów — do kom. budżetowej.
2155. L. s. 2907. Komitet budowy kościoła w Kokutkowcach p. p. Garapicha o zapomogę na dokończenie budowy kościoła — do kom. budżetowej.
2156. L. s. 2908. Aleksander Bursa, pomocnik handlowy we Lwowie p. p. Cieleckiego o subwencyę na śpiew — do kom. budżetowej.
2157. L. s. 2909. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie p. p. Głabińskiego o subwencyę na rozszerzenie „Wystawy ruchomej“ — do komisji budżetowej.
2158. L. s. 2910. J. w. p. t. p. o subwencyę na wydawnictwo pierwszego skorowidza przemysłowo-handlowego Galicyi — do kom. budżetowej.
2159. L. s. 2915. Wydz. „Ruskiej bursy“ w Stryju p. p. Oleśnickiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
2160. L. s. 2916. Emilian Baczyński, b. dyrektor teatru ruskiego, obecnie pomocnik kancel. w Samborze p. p. Oleśnickiego o roczną zapomogę — do kom. budżetowej.
2161. L. s. 2917. Tow. Muzeum przemysłowego w Rzeszowie p. p. Stan. Jędrzejowicza o subwencyę na utrzymanie Muzeum — do kom. budżetowej.
2162. L. s. 2918. Tow. „Sokół“ w Rzeszowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
2163. L. s. 2919. Mieszkańcy gminy Niebylica i okolicy p. t. p. o subwencyę na budowę drogi Babica-Wyrzuc-Niebylice — do kom. drogowej.
2164. L. s. 2920. Gmina m. Głogowa p. t. p. o zaliczenie do miejscowości, podlegającej ustawie gminnej z r. 1896 — do kom. gminnej.
2165. L. s. 2921. Nauczyciele i nauczycielki w Rymanowie p. p. Małachowskiego o podwyższenie płac — do kom. szkolnej.
2166. L. s. 2922. Magistrat m. Buczacza p. p. Cieleckiego w przedmiocie wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyi miejskiej — do kom. budżetowej.
2167. L. s. 2923. Magistrat m. Nowego Sącza p. p. Dunajewskiego o dodatek drożdżniany dla naucz. lud. w Nowym Sączu — do kom. szkolnej.
2168. L. s. 2924. Władysław i Erazm Niemczewscy o Okopach św. Trójcy p. p. Borkowskiego o subwencyę na zakład sadowniczy — do kom. budżetowej.
2169. L. s. 2925. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy położnych we Lwowie p. p. Marsa o subwencyę — do komisji budżetowej.
2170. L. s. 2926. Izba lekarska wschodnio galicyjska p. t. p. o przyznanie izbom lekarskim w kraju prawa wybierania 2 posłów do Sejmu kraj. — do kom. administracyjnej.
2171. L. s. 2927. Ida Schätzei, tymcz. nauczycielka we Lwowie p. p. Pawlikowskiego o subwencyę na wyjazd za gra-

- nicę w celach naukowych zawodowych — do kom. budżetowej.
2172. L. s. 2928. Tarnowiec gm. pow. Jasło p. p. Stapińskiego o zmianę ordynacyjborczej sejmowej — do kom. administracyjnej.
2173. L. s. 2929. Gm. Półwie zwierzyniec-  
kie p. p. Szpandra o podwyższenie płacy  
miejscowemu nauczycielstwu. — do kom.  
szkolnej.
2174. L. s. 2930. Zarząd i członkowie Kółka  
roln. w Kulparkowie p. p. Merunowicza  
o podwyższenie subwencji na r. 1906  
zarządowi gł. Tow. Kółek rolniczych —  
do kom. budżetowej.
2175. L. s. 2931. Tow. „Pomoc bratnia“  
w Zakopanem p. p. Merunowicza o za-  
pomogę. — do kom. budżetowej.
2176. L. s. 2932. Urzędnicy kraj. Zakładu  
dla obłąkanych w Kulparkowie p. t. p.  
o podwyższenie płacy wraz z wliczeniem  
relutum za wikt do stałej płacy. — do  
kom. budżetowej.
2177. L. s. 2933. Stanisław Fantj, Emil  
Wierzbiański i Franciszek Gorczyca  
urzędnicy zakładu j. w. p. t. p. o zwrot  
kaucyi służbowych. — do kom. budże-  
towej.
2178. L. s. 2934. Wydział pow. w Nadwór-  
nie p. p. Mandyczewskiego o zasiłek na  
rekonstrukcyę drogi z Łanczyna do  
Mołodiatyna. — do kom. drogowej.
2179. L. s. 2935. Tow. „Sokół“ w Wadowi-  
cach p. p. Maissa o subwencyę. — do  
kom. budżetowej.
2180. L. s. 2936. Wydział „Galic. Tow. le-  
karzy weteranyjnych we Lwowie p. p.  
Brykczyńskiego o subwencyę na wy-  
dawnictwo „Przeglądu weterynarskiego“  
na r. 1906. — do kom. budżetowej.
2181. L. s. 2937. Tow. rolnicze okręgowe  
w Jasle p. p. Trzecieckiego o wstawienie  
do budżetu na r. 1906. kw. 1000 kor.  
na płacę instruktora sadownictwa. —  
do kom. budżetowej.
2182. L. s. 2938. Bronisława Sławińska we  
Lwowie p. p. M. Urbańskiego o subwen-  
cyę na malarstwo — do kom. budże-  
towej.
2183. L. s. 2939. Zdzisław Jachimecki we  
Lwowie p. p. Struszkiewicza o ubwencyę  
na studia muzyczne. — do kom. bu-  
dżetowej.
2184. L. s. 2940. Grono c. k. konserwator-  
ów Galicji wschodniej p. p. Jana Sze-  
ptyckiego z peł. komitetu kościelnego  
łąć. w Drohobyczu o subwencyę na re-  
stauracyę kościoła w Drohobyczu. —  
do kom. budżetowej.
2185. L. s. 2941. Dozorcy i dozorcynie cho-  
rych w kraj. Zakładzie dla obłąkanych  
w Kulparkowie p. p. Onyszkiewicza o  
uregulowanie zaopatrzenia na starość.  
do kom. budżetowej.
2186. L. s. 2942. Michał Nikopoli w Wie-  
dniu p. p. Abrahamowicza o subwencyę  
na spiew. — do kom. budżetowej.
2187. L. s. 2943. Stow. „Koło akademickie“  
w Krakowie p. p. Jaworskiego o sub-  
wencyę. — do kom. budżetowej.
2188. L. s. 2944. Bronisława Szeremeth  
wdowa po naucz. lud. w Olesku p. p.  
Michałowskiego o zapomogę. — do kom.  
budżetowej.
2189. L. s. 2z45. Marcyanna Zakrzewska,  
wdowa po sekretarzu Wydz. kraj. we  
Lwowie p. p. Bojkę o wsparcie — do  
kom. budżetowej.
2190. L. s. 2946. Jan Kamiński, b. dozorca  
w Zakł. dla obłąkanych w Kulparkowie  
p. p. Vayhingera o podwyższenie daru  
z łaski — do komisji budżeto-  
wej.
2191. L. s. 2947. Roman Tałpasz, b. fun-  
kcyonaryusz Wydz. kraj. we Lwowie p.  
p. Bojkę o przyznanie należytości za  
czynności w poza urzędowych godzinach  
i przyjęcie do służby — do kom. pety-  
cyjnej.
2192. L. s. 2948. Piotr Szypuła w Roznoszynie  
p. p. Ostapczuka o subwencyę na roz-  
szerzenie warsztatu — do kom. ban-  
kowej.
2193. L. s. 2949. Izba handl. w Galicji, cen-  
tral. związek gal. przemysłu fabrycz-  
nego i gal. związek piwowarów p. p.  
Kolischera w sprawie zaprowadzenia  
kraj. opłat szynkarskich i podwyższe-  
nia kraj. opłaty konsumcyjnej od pi-  
wa — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Kolischer.

Udzielam mu głosu.

**P. Kolischer.** Wysoka Izbo!

Jak przedmiot sam, do którego się ta petycja odnosi stoi na pierwszym planie tegorocznej sesji sejmowej, tak też ta petycja głównych interesentów w tej sprawie ma niepoślednie znaczenie, bo jakkolwiek przyznać trzeba, że czynniki miarodajne odniosły



co do tej kwestyi w Wiedniu wielkie zwycięstwo, jakkolwiek w tem przedłożeniu Wydziału krajowego jest ugruntowany finansowy plan gospodarki krajowej autonomicznej na bardzo długi czas, to z drugiej strony każde dzieło ludzkie więc i to przedłożenie ma najrozmaitsze usterki, któreby z pewnością nie były, gdybyśmy byli społeczeństwem samodzielnym i dysponującym naszymi funduszami samodzielnie.

Z tem wszystkiem nie można powiedzieć, żeby to przedłożenie musiało być przyjęte do litery tak, jak ono przyszło z Wiednia i ażeby pewne rzeczy, które na niekorzyść produkcji odnośnej industrialnej wypadną i na niekorzyść pewnych kół interesowych, nie mogły być częściowo usunięte, częściowo złagodzone.

Tym przedmiotem zajmuje się w sposób wyczerpujący petycja wszystkich trzech Izb handlowych i przemysłowych galicyjskich, zajmuje się nim w tej samej petycji Związek fabryczny, zajmuje się związek browarników galicyjskich, korporacje więc nader poważne i reprezentujące w dość wielkich rozmiarach interesentów. Jeżeli interes wytyczne tych petycji najgłówniejsze podniosę, to idą one przedewszystkiem w tym kierunku, aby równomiernie z kontyngentem minimalnym co do opłat szynkarskich był ustanowiony też kontyngent maksymalny naturalnie inny jak minimalny, po drugie aby rozważono, czy stopa procentowa 8 halerzy przy piwie jest taką, którą konsument w naszym kraju wytrzymać może i ażeby nad rzeczą, co do której w innych prowincjach w mniejszych rozmiarach burza powstała, nawet w Czechch, w obozie niemiecko-czeskim, aby rzeczy tej nie uchwalono tu, że tak powiem, bez czytania, a po trzecie, aby czynnikiem kompetentnym a mianowicie Izbom handlowym w pierwszej mierze przy wykonaniu tej ustawy tę samą dano ingerencyę, którą wszystkie Izby handlowe austriackie a więc i nasze co do przeprowadzenia ustaw państwowych z pewnym sukcesem w ostatnich czasach dostały. To są przeważnie punkta wytyczne tej petycji. Ja bardzo proszę i odnośną komisję budżetową i Wys. Sejm, aby tak ważną ustawę robiąc, nad każdym szczegółem podniesionym w tej petycji byli łaskawi głęboko, spokojnie, rozważnie i sprawnie się zastanowić.

W tem przekonaniu proszę o odesłanie tej petycji do komisyi budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

**Sekretarz p. Urbański (czyta dalej):**

2194 L. s. 2950. Wydział pow. w Rohatynie p. p. Wojc. Dzieduszyckiego o uznanie drogi z Monasterzysk do Żurawna za krajową, tudzież o wykończenie budowy tej drogi — do kom. drogowej.

2195 L. s. 2951. Przełożona SS. Felicyanek w Bełzie p. p. Trzecieckiego o subwencyę na szkołę żeńską — do kom. budżetowej.

2196 L. s. 2952. Zarząd i członkowie Kółka rolniczego w Brzuchowicach p. p. Merunowicza o podwyższenie subwencyi Zarządowi głów. Tow. Kółek rol. na rok 1906 — do kom. budżetowej.

2197 L. s. 2953 J. w. w Jastrzębkowie p. t. p. j. w. — do kom. budżet.

2198 L. s. 2954 J. w. w Jastrzębkowie p. t. p. j. w. — do kom. budż.

2199 L. s. 2955. Komitet internatu dla uczniów semin. naucz. w Stanisławowie p. p. Głabińskiego o subwencyę — do kom. budż.

2200 L. s. 2956. Oddział Tow. pedagog. w Stanisławowie p. t. p. o subwencyę dla pryw. semin. naucz. żeńsk. tamże — do kom. budż.

2201 L. s. 2957. Członkowie Kółka roln. w Tymbarku p. t. p. o udzielenie subwencyi Zarządowi głów. i Zarządowi pow. Kółek rol. — do kom. budż.

2202 L. s. 2958. Wydawnictwo dwutygodnika „Rodziny i Szkoły“ z dodatkiem „Wiedza i Praca“ we Lwowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi — do kom. budż.

2203 L. s. 2959. Gminy pow. tarnobrzeckiego p. p. Krempę o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu — do kom. szkolnej.

2204 L. s. 2960. Komitet ratunkowy w Turówce pow. Skalat p. p. Pinińskiego o zapomogę dla pogrzelców — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Do tej petycji ma głos JE. p. Piniński. Udziałem mu głosu.

**JE. p. Piniński.** Zabrałem głos, aby jak najgoręcej poprzeć petycyę gminy Turowa i kom. ratunkowego. Turowa uległa dwukrotnie klęsce pożaru w ciągu bieżącej jesieni, a klęska ta w stosunku do zasobów gminy jest bardzo wielką. W tych dwu pożarach spaliło się razem 35 gospodarstw wraz z krescencyą.

We wsi jest rzeczywiście nędza i obawa głodu. Komitet ratunkowy miejscowy robi co może, ale nie jest w stanie podołać wszystkim potrzebom i z tego powodu gmina ta udaje się do Wysokiego Sejmu o pomoc krajową, która mojem zdaniem — a znam stosunki bardzo dobrze — jest zupełnie uzasadnioną. Z tego powodu jak najgoręcej popieram tę petycję i proszę o odesłanie jej do komisji budżetowej.

**Marszałek.** To się już stało. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszych petycji.

**Sekretarz p. Urbański (czyta):**

2205. L. s. 2961. Marya Martynowska w Strzykach p. p. Agopsowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.

2206. L. s. 2963. Nauczycielstwo w Podgórzu, p. p. Maryewskiego o dodatek drożyzniany — do kom. szkolnej.

**Marszałek:** Proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

**Sekretarz p. Kazimierz Lubomirski (czyta):**

**Wniosek.**

Zważywszy, że w Przemyśle drożyzna mieszkań i środków żywności postąpiła tak znacznie, że ciała autonomiczne jak Rada powiatowa, Rada miejska, instytucje finansowe, Kasa oszczędności, dwa Towarzystwa zaliczkowe i inne instytucje zmuszone były przyznać swym urzędnikom wydatny dodatek drożyzniany;

Zważywszy, że nauczyciele ludowi w Przemyśle mający płace II. klasy w czasach normalnych zaledwie wyżyć mogą ze swej skromnej dotacji a w czasie nadzwyczajnej drożyzny wprost narażeni są na nędzę;

**Wnosimy:**

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

„Nauczycielom szkół ludowych w Przemyśle przyznaje się nadzwyczajną sustentację drożyznianą w stosunku 20% ich płac.

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

**Wnioskodawca:**  
Tarnawski w. r.

Jahl, Bednarski, Maryewski, Wurst, Rutowski, Kolischer, Wiśniewski, Ochrymowicz, Buynowski, Michałowski, Huza, Sala, Michałowski, Głębiński, Vayhinger.

**Wniosek.**

**Wysoki Sejm raczy uchwalić;**

Nauczycielom i nauczycielkom szkół ludowych i wydziałowych w Bochni przyznaje się dodatek drożyzniany na rok szkolny 1905/1906 w wysokości 20% pobieranej przez nich płacy.

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

**Wnioskodawca:**

Fruchtmann w. r.

Rayski, Łazarski, Traczewski, Vayhinger, Maryewski, Huza, Michałowski, Sękowski, Żardecki, Trzecieski, Tomaszewski, Krempa, Maiss, Gnoiński, Wurst, Bojko, Sala, W. Gnoiński, Michalski, Tarnawski, Buynowski, Stapiński, Wilczkiewicz, F. Włodek, Rutowski, Gorayski.

**Wniosek.**

**Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najspieszniej zarządził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy c. k. Najwyższym Trybunale we Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu przy tymże Trybunale i zaprzestał powoływać do Najwyższego Trybunału — jako siły pomocnicze — radców c. k. Sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły tych sądów wyższych, a w dalszej konsekwencji Trybunału pierwszej instancji ze szkodą wymiaru sprawiedliwości jeszcze bardziej uszczuplone zostają.

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

**Wnioskodawca:**  
Fruchtmann w. r.

Rayski, Gorayski, Żardecki, Traczewski, Vayhinger, Głębiński, Trzecieski, Huza, Michałowski, Łazarski, Męciński, Kolischer, Sę-

kowski, Michalski, W. Gnoiński, Tomaszewski, Wilczkiewicz, Rutowski, Bojko, F. Włodek, Krempa, Miass, Stapiński, Buynowski, Gnoiński, Maryewski, Wurst, Sęła, Krzysztofowicz, Tarnawski.

#### Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na następnej sesji sejmowej przedłożył Sejmowi projekt zniesienia myt na drogach i mostach krajowych, a na pokrycie obecnych dochodów mytniczych wstawił do budżetu dodatek do podatków.

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

Wnioskodawca :  
St. Potoczek w. r.

Wesoliński, Kramarczyk, Szwed, Szponder, Stojalowski, Bojko, Krempa, F. Włodek, Skołyśzewski, Szajer, Barabas, Huryk, Mazikiewicz, Stapiński, Oleśnicki, Bohaczewski, Staruch.

#### Wniosek.

Z uwagi — na groźne spustoszenia, jakie pod każdym względem wyrządza całemu społeczeństwu pijaństwo, a warstwom ubogim w szczególności ;

z uwagi — że otwieranie szynków w niedziele i święta najwięcej daje sposobności do nadużywania trunków, do pijaństwa,

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w uchwałę się mającej noweli do ustawy przemysłowej uwzględnił i przeprowadził zakaz otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie, a to od godziny 6-ej wieczór dnia poprzedzającego do godziny 6-ej rano dnia następnego.

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

Wnioskodawca :  
Wesoliński w. r.

Gniewosz, Bojko, Krempa, Szponder, Wilczkiewicz, Żardecki, Szwed, Kramarczyk, Potoczek, L. Cieński, Truskolaski, F. Włodek, Trzecieski, Tad. Cieński, Gnoiński.

#### Wniosek.

Ustawa o opłacie podatków spożywczych od rzezi bydła jest wysoce niesprawiedliwa w tem, że nie zwalnia od opłaty gospodarza, który z powodu nieszczęśliwego jakiegoś wypadku zmuszony jest dorznąć jedną sztukę czy więcej ze swego inwentarza. Rozsprzedaż mięsa w takim razie choćby możliwa, nie wynagradza mu poniesionej szkody, tem więcej, że ceny mięsa w takich razach muszą być z natury rzeczy znacznie niższe. Pomimo to dzierżawca akcyzy na mocy ustawy ściągą z nawidzonego stratą gospodarza całą opłatę.

Narzekania ludności na tę niesprawiedliwość są powszechne i datują się od dawna, a jednak c. k. Rząd nie chce uczynić wyjątku.

Wobec tego podpisani wnoszą :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Wzywa się c. k. Rząd, aby we właściwej drodze postarał się o zwolnienie od opłaty podatku spożywczego gospodarzy, którzy z powodu nieszczęśliwego wypadku dorznuwszy swoje bydło, przez rozsprzedaż mięsa chcą choć częściowo powetować sobie szkodę poniesioną.

We Lwowie, d. 21. października 1905.

Wnioskodawca :  
Filip Włodek w. r.

Stapiński, Krempa, Szponder, Bojko, Bohaczewski, Szwed, Żardecki, Effenowicz, Wesoliński, Ostapczuk, Staruch, Wilczkiewicz, Korol, Tad. Cieński, Mazikiewicz.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*) :

#### Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do c. k. Rządu z powodu zakazu odbycia zgromadzenia w Grębowie w dniu 22. b. m.

Otrzymałem następujące pismo :

„L. 22908. Dąbrowa, dnia 19. października 1905. Do WP. Jana Stapińskiego i Ja-

kóba Bojki, posłów sejmowych (na ręce wpiętych podpisanych WP. Jana Stapińskiego) we Lwowie.

„Prośby Panów o zezwolenie na odbycie dnia 22. b. m. zgromadzenia publicznego pod gołym niebem na podwórzu realności lk. 42 w Grębowie nie uwzględniono z powodu że tego rodzaju zgromadzenia, przystępne dla każdego, na którym też wszelka kontrola tak ze strony komitetu, zwołującego zgromadzenie, jak i władzy staje się niemożliwa, nie daje żadnej gwarancji porządku i bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza, że i ostatnie zgromadzenie, które się odbyło w dniu 13. sierpnia b. r. w Grębowie, na którym również jako jeden z punktów programu było omówienie sprawy parcelacji dóbr Siedlaszowice dało powód do ujemnych spostrzeżeń.

„Przeciw tej rezolucji i t. d... C. k. Starosta Czepielowski, w. r.“

Zastrzegamy się jak najkategoryczniej przeciw konfiskowaniu prawa zgromadzeń, z powodu takich nieuzasadnionych samowolnych powodów i zapytujemy c. k. Rząd, czy zechce polecić c. k. Staroście w Dąbrowie, aby zakaz ten cofnął i na przyszłość podobnych zakazów nie wydawał.

Lwów, 21. października 1905.

Jan Stapiński, w. r.  
interpelant.

Bojko, F. Włodek, Krempa, Korol, Bohaczewski, Staruch, Effenowicz, Ostapczuk, Mazikiewicz, Szwed, Vayhinger, Rayski, Żardecki, Maiss, Michalski, Fruchtmann.

#### Interpelacya

posła Bojki i tow. do JW. Pana Komisarza rządowego.

Stosunki zdrowotne wymagają tego, by w miarę zwiększania się wymogów sanitarnych, powiększono też instytucje zdrowotne.

W pierwszym rzędzie powinno się dbać, by ilość i rozmieszczenie aptek odpowiadało warunkom przez ogół wymaganym. Nie dzieje się to jednak w tej mierze, jakby tego interes zdrowotny wymagał. Są miejscowości, które mają albo nieodpowiednią ilość aptek, albo złe ich rozmieszczenie, albo wcale nie mają, przez co się jeszcze i ten grzech dopełnia, że ludziom oddającym się zawodowi aptekarskiemu, daje się późno sposobność wybicia się do samodzielności. Władzom ten stan jest wiadomy, lecz nie wiadomo z ja-

kich powodów rozpisywanie nowych konkursów aptekarskich daje się macoszą dłonią, a w niektórych wypadkach dzieją się wprost nadużycia, które dłużej trwać nie powinny.

Władze rządowe kreują nowe apteki, nierzadko tam, gdzie egzystencya apteki nie jest zapewnioną, a omija się miejscowości, gdzie przybył apteki, poprzednichby nie zrujnował, a zapewniłby i nowej egzystencyę.

Wprost na kpiny wygląda fakt z kreowaniem apteki w Sokalu. Przed kilku laty, właściciel apteki Wysoczański, obawiając się kreowania drugiej apteki w Sokalu, sprzedał swój „interes“, a sprzedawszy go, był gorącym zwolennikiem kreowania drugiej apteki. Nowonabywca wnet się jej pozbył na powrót w posiadanie Wysoczańskiego, a odtąd Wysoczański, aptekarz i burmistrz w Sokalu, popiera starania, by druga apteka w Sokalu nie powstała.

I to mu się udaje, z jakich powodów, to bogowie może co i wiedzą.

Kreowania nowych aptek domagają się, Lwów, Tarnopol, Przemyśl, Rzeszów, Jasło, Krosno, Buczacz, Sącz, Jarosław, Kołomyja i wiele innych miasteczek pomniejszych.

Wobec czego podpisani zapytują c. k. Rząd :

1. Czy Mu jest znany stan rzeczy w tej sprawie?
2. Czy Mu są znane długoletnie pracodawstwa się personalu aptekarskiego, nim się doczeka samodzielnego kawałka chleba?
3. Czy Rząd jest gotów zaradzić co rychlej brakowi aptek w kraju?

Lwów, dnia 22. października 1905.

J. Bojko,  
interpelujący.

Stapiński, Krempa, Bohaczewski, F. Włodek, Korol, Szponder, Wesoliński, Mazikiewicz, Staruch, Effenowicz, Żardecki, Szwed, Huryk.

#### Interpelacya

Posła księdza Andrzeja Szpondra i towarzyszy w sprawie udzielenia komisji na założenie i eksploataowanie kamieniołomu w miejscowości klimatycznej Jaremcze (gmina polityczna Dora).

W Beskidzie wschodnim niedaleko granicy węgierskiej, leży stacya klimatyczna Jaremcze. Do niedawna jeszcze mało znana,

stała obecnie dzięki przeprowadzonej przez tamte strony linii kolejowej „Stanisławów-Körösmezo“ i usilnym staraniem ogółu, w rzędzie pierwszorzędných wilegiatur krajowych. Z powodu swego bardzo korzystnego i uroczego położenia, jak również i znakomitego powietrza, stała się miejscem wycieczek mniej zamożnych letników, którym ograniczone środki materyalne nie pozwalają na wyjazd do zagranicznych miejscowości lub do dalekiego a drogiego Zakopanego. Jaremce rozwija się już od lat kilku, stale i posiadając wszelkie ku temu dane, kroczy wytrwale po drodze wiodącej do zapewnienia sobie przyszłości jako pierwszorzędnej stacy klimatycznej.

Rok rocznie powstają tam nowe budynki. Posiada ono obecnie już kilkadziesiąt will, dwa hotele, księgarnię, kilkanaście sklepów, pensjonaty, restauracye. Przebywa tam stale przez czas sezonowy kilku lekarzy a obecnie założonem tam być ma sanatorium zimowe na wzór Zakopanego. Dzięki temu rozwojowi Jaremca uśmiechała się dla tamtejszej i okolicznej ludności huculskiej lepsza dola. Poczyna się obecnie ludność dźwigać z nędzy materyalnej, a egzystencya tysięcy rodzin huculskich, żyjących niemal wyłącznie z kuracyuszów, ściśle z rozwojem Jaremca jest związana. O rozwój ten możnaby być spokojnym, gdyby na drodze jego nie stała niestety spekulacya jednostek a spekulacya ta jest tak groźna, że Jaremce do zupełnej zmiany doprowadzić musi.

Oto spółka złożona z Salomona Griffła z Nadwórnej i Ellenberga z Jaremca wniosła podanie o udzielenie koncesyi na kamieniołom w Jamnie, na samej granicy Jaremca, w najbliższem sąsiedztwie will najpiękniejszych i to bezpośrednio przy rządowym gościńcu, który prowadząc do najbardziej uczęszczanych miejsc wycieczkowych jest jedyną obecnie w Jaremczu większą promenadą.

W razie założenia w projektowanem miejscu kamieniołomu, publiczność korzystać z niej nie będzie mogła, najbliższe wille opustoszeją a tumany kurzu i pyłu kamiennego pokryją całe Jaremce. W obawie o przyszłość Jaremca wniósł tak „Klub Jaremcański“ jak również właściciele will i grono kuracyuszów protest przeciwko udzieleniu koncesyi a nadto wystosowano do c. k. Starostwa w Nadwórny memoriał, w którym wykazano, że otwarcie w projektowanem miejscu kamieniołomu stałoby się zgubą Jaremca.

C. k. Starostwo nadwórniańskie, zba-

dawszy sprawę wszechstronnie i najdokładniej na miejscu, przekonało się o słuszności podniesionych zarzutów i ze względu na los Jaremca jak również na egzystencyę tysięcy rodzin huculskich, odmówiło udzielenia koncesyi.

„Spółka Griffel i Ellenberg“ wniosła rekurs do c. k. Namiestnictwa, w którym oznajmia, że kamień tylko w zimie eksploataować będzie. Oświadczenie to jest tylko czczym wybiegiem, bo chociażby kamień rzeczywiście tylko w zimie łamano, to jednak tylko w lecie wywozić go można. Na każdy sposób droga zabarykadowana będzie, ziemię zaścieli błoto, a powietrze przepęnią tumany pyłu. Zresztą powstaje obecnie w Jaremczu sanatorium zimowe a więc i w porze zimowej musiałyby kamieniołom stać się przyczyną upadku Jaremca.

Podpisani oceniając należycie niebezpieczeństwo grożące egzystencyi Jaremca jako stacy klimatycznej i obawiając się o byt kilkuset rodzin huculskich, zapytują Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza c. k. Rządu, czy

1) wiadomem Mu jest na jakie niebezpieczeństwo narażonaby została stacy klimatyczna Jaremce, w razie udzielenia spółce Griffel i Ellenberg koncesyi na kamieniołom,

2) i co zamyśla uczynić, by temu niebezpieczeństwu zapobiedz?

Ks. Szponder  
interpelant

Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Wesoliński, Oleśnicki, Barabarz, Staruch, Ostapczuk, Hurryk, Szajer, Skołyzewski, Wilczkiewicz, Krempa, Bojko, F. Włodek.

#### Interpelacya

do J. W. Pana Marszałka kraj. Eksc. hr. Stanisława Badeniego, w sprawie używania języka niemieckiego przez Wydział krajowy.

Gmina Hałcnów w powiecie białskim używa bezprawnie na pieczętce urzędowej nazwy „Alzen“.

Gdy Wydział rady powiatowej białskiej odmówił z tego powodu wypłacenia subwencyi krajowej na drogi, aż do przedłożenia pokwitowania nazwą właściwej gminy „Hałcnów“ — a zarząd gminy zarekurował do Wydziału krajowego — polecił Wydział krajowy subwencyę wypłacić za pokwitowaniem niemieckiem i pieczętką „Alzen“.

Również w pismach do c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie posługiwał się Wydział krajowy językiem niemieckim, chociaż język polski w sądach śląskich jest jako język krajowy równouprawnionym.

Wobec tego zapytują podpisani :

Czem Wydział krajowy usprawiedliwi to pośrednie popieranie niemczyzny a niejakie ograniczenie praw języka polskiego, o którego uznanie na każdym kroku jesteśmy zmuszeni walczyć z zaciekłością niemiecką?

Czy Jego Eksc. Paa Marszałek będzie łaskaw polecić podległym Mu departamentom, ażeby w przyszłości uniknąć podobnych wypadków.

Ks. Stojalowski  
interpelujący.

Weseliński, Kramarczyk, Szajer, Potoczek, Szwed, Krempa, Oleśnicki, Bohaczewski, Mazikiewicz, Ostapczuk, Bojko, Skołyzewski, Wilczkiewicz, Huryk, Szponder.

#### Interpelacja

Posła Jana Stapińskiego i towarzyszy do c. k. Rządu w sprawie nadużycia przy wymiarze podatku przez Starostwo powiatowe w Dobromilu.

Do licznych faktów nadużyć krajowych władz fiskalnych przybywa jeszcze jeden, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość zupełną ignorację przepisów ustawy ze strony tychże władz i bezwzględność w traktowaniu ludności.

W lipcu 1904 r. kupił p. Antoni Przewłocki w powiecie dobromilskim kawałek gruntu z ogrodem, domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi. Przewłocki realność tę kupił na własny swój użytek i sam z rodziną w kupionym domu zamieszkał. Mimo to Starostwo Dobromilskie wymierzyło p. Płockiemu podatek domowo-czynszowy.

Na przedstawienie p. Przewłockiego o niesłuszności tego wymiaru — odpowiedział mu p. inspektor podatkowy, że gdy poprzedni właściciel opłacał podatek czynszowy, to i on Przewłocki, jakkolwiek domu nie wynajmuje i czynszu nie pobiera — taki sam podatek opłacać musi.

Z tej racji, obmyślanej albo na naiwność albo nieporadność kontrybuenta podatkowego, ściągnięto od p. Przewłockiego tytu-

łem podatku czynszowego za rok 1904 kwotę 28 kor.

Taka samowola władz skarbowych i poszczególnych jej funkcjonaryuszów nietylko w interesie ludności ale także w interesie państwa ukróćcona być powinna a obowiązkiem władz skarbowych jest pouczenie tych funkcjonaryuszów bardzo kategoryczne i stanowcze, że w państwie konstytucyjnym a więc na zasadach prawa opartem nawet urzędnikom IX rangi nie wolno kierować się samowolą, lecz że i oni powinni szanować prawo i stosować je tak, jak ono samo stosować się każe.

Z tych przyczyn zapytujemy rząd: czy zechce dla zamknięcia drogi do fiskalnych nadużyć podwładne swoje organa o obowiązkach prawnych pouczyć i oświecić i czy skłonny jest zwrócić p. Przewłockiemu kwotę 28 koron tytułem podatku czynszowego samowolnie ściągniętą?

Lwów, 21. października 1905.

Jan Stapiński w. r.  
interpelant.

Bojko, Oleśnicki, Bohaczewski, Krempa, F. Włodek, Wesoliński, Szwed, Mazikiewicz, Effinowicz, Korol, Kramarczyk, Staruch, Ostapczuk, Potoczek.

#### Interpelacja

posła Stapińskiego i tow. do c. k. Rządu w sprawie wyborów do Rady gminnej w Pleszowie pow. Kraków.

Już drugi rok przewleka się sprawa wyborów do Rady gm. w Pleszowie a to z powodu protestów i przeszkód czynionych przez upadłego wójta Michała Kota. Pierwsze wybory, dokonane w marcu 1904 r. zostały unieważnione na podstawie zarzutów, które Michał Kot w proteście podniósł a nie dodał, że sam je popełnił. Po raz drugi zarządzone wybory dały ten sam rezultat, Michał Kot znowu przepadł i znowu protestuje.

Ponieważ takie przewlekane sprawy i utrzymanie na urzędzie Michała Kota, przeciw któremu już dwukrotnie wypowiedziała się opinia gminy, jest niewątpliwie połączone z wielką ujmą i szkodą dla gminy, przeto zapytujemy:

Kiedy nareszcie nowo wybrana Rada gminna w Pleszowie będzie wprowadzona w urzędowanie.

Lwów, 21. października 1905.

Jan Stapiński w. r.  
interpelujący.

Effinowicz, Ostapczuk, Potoczek, Korol, Kramarczyk, Szwed, Krempn, Wesoliński, Mazikiewicz, F. Włodek, Bojko, Oleśnicki, Bohaczewski, Staruch.

### Interpelacya

Posła Stapińskiego i tow. do c. k. Komisarza rządowego w sprawie budowy kościoła rz. kat. w Jedliczu pow. Krosno.

Zamiast się gotować do budowy nowego kościoła Komitet parafialny w Jedliczu zarządził naprawy w starym budynku kościelnym, który wręcz niebezpieczeństwem grozi ludności gromadzącej się tłumnie na nabożeństwa. Wiadomo nam z odpowiedzi c. k. rządu na interpelacyę z r. 1904 w tejże sprawie, że postępowanie konkurencyjne utknęło na rekursie wniesionym przez przedsiębiorstwo kopalniane, ale rok czasu powinien wystarczyć na merytoryczne usunięcie wszelkich przeszkód. Ludność jest tam przewlekaniem sprawy wielce zaniepokojona.

Zapytujemy tedy c. k. rząd, w jakim stadium ta sprawa się znajduje i kiedy wreszcie budowa kościoła w Jedliczu będzie mogła się rozpocząć.

Lwów, 21. października 1905.

Jan Stapiński w. r.  
interpelant.

Oleśnicki, Bohaczewski, Staruch, F. Włodek, Bojko, Mazikiewicz, Ostapczuk, Szwed, Kramarczyk, Wesoliński, Effinowicz, Korol, Kramarczyk, Potoczek.

### Interpelacya

Do Wysokiego Rządu!

Dnia 23. września b. r. udała się do Ameryki, wezwana tamże przez męża Paulina Kapeć 27 lat licząca, włościanka z Grankowa, powiatu nowotarskiego, wraz z trojgiem dzieci, a mianowicie z synem 8-letnim Janem, 4-letnim Stanisławem i córką Maryą 6 lat liczącą. Wymieniona zaopatrzyła się na drogę w dokumenta podróży, fundusze potrzebne, a nadto świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza w Nowym Targu. Zdałaby się zatem, że bez przeszkody dotrze do celu swej podróży. Tymczasem zaraz po przekroczeniu granicy pruskiej poddano ją

w Raciborzu oględzinom lekarskim, na skutek czego, nietylko, że policya pruska wstrzymała ją od dalszej podróży, lecz osadziła ją przemocą w areszcie, w którym cała wymieniona rodzina wraz z inną nieznaną bliżej kobietą w nocy z dnia 24. na 25. znalazła śmierć.

Na zawiadomienie nadesłane przez policję w Raciborzu o zaszłym wypadku udał się naczelnik gminy Grankowa Mrouca do Raciborza, który stwierdził, że powodem wstrzymania Kopciowej była rzekomo choroba oczu jednego z dzieci, że władze pruskie nie uwzględniły prośby jej, by nadchodzącą noc spędziła w hotelu lub domu prywatnym, lecz, że ją osadzono przemocą w areszcie, gdzie wraz z dziećmi znalazła śmierć wskutek zatrucia gazem świetlnym.

Za zmarła miała przy sobie odpowiednie fundusze na zapłacenie hotelu i podróż powrotną, wobec czego nie zachodziła obawa, żeby mogła się stać ciężarem dla państwa pruskiego, najlepszym dowodem na to jest fakt, że wymieniony wójt z Grankowa, sprowadził do kraju za pieniądze przy zmarłej znalezione zwłoki całej rodziny, i dlatego też pozbawienie wolności rodziny Kopciów, które tak smutne następstwa za sobą pociągnęło, uważamy za karygodne nadużycie.

Wobec tego grozą przejmującego wydarzenia, rzucającego jaskrawe światło na traktowanie naszych emigrantów przez władze pruskie, podpisani zapytują, czy Wysokiemu Rządowi jest znany opisany powyżej fakt, czy i jakie zamierza poczynić kroki, by winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności i do odszkodowania pozostałej rodziny, a nadto co zamierza uczynić celem ochrony na przyszłość emigrantów galicyjskich od sekatur władz pruskich?

Lwów dnia 21. października 1905.

Bednarski  
Interpelant.

Rayski, Huza, Maryewski, Jahl, Małachowski, Buynowski, Tarnawski, Witosławski, Wilczkiewicz, Wesoliński, Maiss, Łazarski, Schätzel, Szwed, Kramarczyk, Michałowski, Stapiński, Vayhinger, Wurst, Tomaszewski.

### Interpelacya

do JW. Pana Komisarza rządowego w sprawie nazw gminy Lipnik i Hałcnowa.

Wiadomo, że niemiecko-hakatystyczne zarządy gmin w powiecie bialskim pożądo-

nych: Lipnika i Hałcnowa, samowolnie zmieniły starodawne i dokumentami publicznymi stwierdzone polskie ich nazwy, używając zamiast nazwy „Lipnik“ nazwy „Kunzendorf“, a zamiast nazwy „Hałcnów“ nazwy „Alzen“.

Sprawa ta poruszana kilkakrotnie w Sejmie i wniesiona w drodze urzędowej do c. k. Namiestnictwa dotychczas mimo upływu kilku lat, nie została ostatecznie załatwiona.

Wobec tego zapytują podpisani:

1. Czy JW. Pan Komisarz rządowy nie byłby skłonny wyjaśnić, w jakim stadium znajduje się obecnie ta sprawa?

2. Kiedy Wysokie c. k. Namiestnictwo będzie w możności wydania stanowczego zakazu używania nazw: Kunzendorf i Alzen?

Ks. Stojałowski  
interpelujący.

Skołyszewski, Szwed, Mazikiewicz, Wilczkiewicz, Ostapczuk, Szponder, Krempa, Bojko, Szajer, Oleśnicki, Bohaczewski, Wesoliński, Kramarczyk, Potoczek.

### Interpelacja

Posła Jana Stapińskiego i towarzyszy do c. k. Rządu, o uregulowanie stosunków służbowych egzekutorów podatkowych.

Przed laty przeszło 30. zmienił c. k. Rząd dawny system ściągania podatków za pomocą egzekucji wojskowej i kreował przy każdym urzędzie podatkowym posady egzekutorów.

Zdawałoby się, że w tak długim okresie czasu powinno już było nastąpić uregulowanie stosunków służbowych tej kategorii funkcjonariuszów rządowych, tymczasem do dziś dnia to nie nastąpiło. Egzekutorowie podatkowi licho wynagradzani w czasie służby nie mają żadnego zabezpieczenia na przyszłość dla siebie i swoich rodzin. Stanowisko ich służbowe opiera się na umowie, która każdej chwili może być rozwiązana, a przez to samo byt tych funkcjonariuszów i ich rodzin zależy w zupełności od władz ich przełożonych.

W tych warunkach, aby zaskarżyć sobie uznanie przełożonych i tem samem niepewną egzystencję z chwili do chwili utrwalić — spełniają egzekutorowie podatkowi swoje czynności częstokroć z pominięciem tych przepisów ustawy, które do pewnego stopnia kontrabuentów podatkowych biorą w obronę.

Ten stan rzeczy najfatalniej odbija się na ludności, spotykającej się na każdym kroku z zupełną bezwzględnością egzekutorów podatkowych, którzy znowu w niej tylko widzą jedyny środek utrzymania niepewnej swojej egzystencji.

Wprawdzie c. k. Rząd przyznaje po dłużej służbie emerytury, atoli odbywa się to w drodze łaski, a w każdym razie ta emerytura, czy pensja wdowia w drodze łaski nie może być przyznana przed upływem 6-miesięcy po spensjonowaniu lub śmierci egzekutora, jak to postanawia rozporządzenie Ministerstwa skarbu z 27. lipca 1902 roku l. 52.266.

Rozporządzenie to pozbawiające chleba egzekutorów lub ich rodziny na 6 miesięczny okres czasu, jest wprost niehumanitarne i jakby obliczone na to, aby uprawnieni do pobierania zaopatrzenia, wymarli z głodu, zanim z łaski c. k. Rządu zaczną korzystać.

Akt łaski opierać się może na tytule darmym i nieodpłatnym, skoro jednak egzekutorowie podatkowi wysługują sobie emeryturę, tak samo, jak inni funkcjonariusze rządowi, nie może i nie powinno być mowy o łasce c. k. rządu, ale o jego obowiązku i o prawie, przysługującym egzekutorom podatkowym.

Tem więcej ten obowiązek przypomni c. k. rządowi należycie, że sam rząd, uwzględniając prądy socyalne ostatnich lat, występuje z rozmaitymi projektami reform i w ostatnich czasach wystąpił z projektem władzy o przymusowym zabezpieczeniu emerytalnem urzędników prywatnych, który to projekt nie został jeszcze Radzie Państwa ponownie przedłożony jedynie z powodu zaszłej pomyłki w obliczeniach premii.

Skoro zatem c. k. Rząd występuje w charakterze opiekuna funkcjonariuszów prywatnych, nic z rządem wspólnego nie mających, to przedewszystkiem dla samej konsekwencji powinien swoich funkcjonariuszów wziąć w opiekę i dać im coś więcej, jak łaskę problematycznej wartości, o której przysłowie powiada, że na pstrym koniu jeździ.

Z tych przyczyn zapytujemy c. k. Rząd czy skłonny jest ustanowić etat dla egzekutorów podatkowych i uregulować ich stosunki służbowe i przyznać prawa równe z prawami innej kategorii funkcjonariuszów państwowych.

Lwów 21. października 1905.

Jan Stapiński  
interpelant.



Krempa, Bojko, F. Włodek, Mazikiewicz, Wesoliński, Korol, Staruch, Wilczkiewicz, Bohaczewski, Szponder, Szwed, Huryk, Effinowicz, Żardecki.

### Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow. do JWPana Komisarza rządowego w sprawie szkodliwego kolczykowania świń i bagatelizowania rezolucyi sejmowych szczególnie co do zniesienia stref pomorowych.

Kraj nasz należy do najniebezpieczniejszych. Nędza i bieda nęka najbiedniejsze klasy włościańskie — do której przyczynia się tak c. k. rząd krajowy jak i centralny w Wiedniu.

Zaprowadzenie stref pomorowych, które wcale nie wpłynęło na zmianę w pomorze, a przytem kolczykowanie świń należy do ogromnych uciążliwości, jakie ponoszą hodowcy obstrzzeniami weterynaryjno-policyjnymi.

Przedewszystkiem podział ten, który jeszcze w roku 1902 zaprowadzonym został, wywołał w handlu trzodą najfatalniejsze skutki.

Tak samo i kolczykowanie świń dowodzące o niefachowości ludzi od zielonego stoliaka, nie posiadających najmniejszego wyobrażenia praktycznego, jest klęską dla hodowców trzody chlewnej.

Wprawdzie Sejm krajowy widząc co się z chowem trzody chlewnej dzieje i jakie szkody ponosi hodowca, uwzględnił w części narzekania ludności t. j. w 2 punktach, a pomiędzy rezolucjami uchwalił rezolucję, wzywającą c. k. Rząd: „Ażeby najrychlej a najpóźniej do 1. stycznia 1905 zniósł zarządzone w obwieszczeniu z dnia 9. stycznia 1902, L. 3067 podział Galicyi na strefy pomorowe świń i wszystkie z tym podziałem połączone ograniczenia tak, aby wewnętrzny obrót handlowy nierogaczinną w Galicyi w gminach a względnie w okręgach wolnych od pomoru i zarazy swobodnie mógł się odbywać“ — ale niestety jak się okazuje c. k. Rząd ani nie myśli o wykonaniu obowiązków nań przez Sejm włożonych, bagatelizuje swe postanowienia, skoro dotychczas ani jednej rezolucyi szczególnie zniesienie stref pomorowych mimo wyznaczonego terminu, nie zarządził.

Wobec tego zapytują podpisani JWPana Komisarza rządowego:

1. Czy i kiedy nareszcie nastąpi zmiana co do zniesienia stref pomorowych, skoro

pomoru nie ma w myśl uchwały sejmowej z r. 1904.

2. Co JWPan Komisarz rządowy zamysła uczynić z resztą rezolucjami do c. k. Rządu — dotyczącymi pomoru, zbytu nierogaczinnym, kontamacji, utrzymania ewidencji świń, kosztem skarbu państwa etc. etc. w r. 1904 w Sejmie uchwalonemi i czy zarządzenie kiedy nastąpi?

3) Czy JWPan Komisarz rządowy nie uznaje za stosowne w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem uwolnić ludność rolniczą z pod tego stanu wyjątkowego, która oburzenie swe zaznacza podczas zgromadzeń i domaga się natarczywie zniesienia obstrzeżeń weterynaryjno-policyjnych?

We Lwowie, dnia 21. października 1905.

Franciszek Krempa w. r.  
interpelant.

F. Włodek, Bojko, Stapiński, Mazikiewicz, Wesoliński, Szwed, Korol, Staruch, Barabas, Huryk, Szponder, Wilczkiewicz, Żardecki, Effinowicz.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

### Interpelacya

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa.

W Bohorodczanach jest stara derewłana cerkiew parochijalna, czyścacza lit 178 i chylacza sia do pownoji riny. W cerkwi tej jest odnak dilo perworjadne sztuki cerkownoji, ikonostas iz Skytu Maniawskoho, kotroho wartist' wysoku przyznały konserwatory krajewi starynnoji sztuki.

W ciły ochorony seho dila, jak takoz w ciły zyskania domu Bozoho dla zaspokojenia duchownych potreb parochiji — poriszew komitet parochijalnyj w Bohorodczanach budowal nowoji cerkwy i szcze w r. 1901 widostlaw plany razom z kosztorsom hr. kat. Konsystoryi do Stanislawowa, a taja widostlala ich do c. k. Starostwa w Bohorodczanach w ciły perewedenia rozprawy konkurencyjnoji.

Wid lit trech taja sprawa zalahaje w c. k. starostwi — kotre mymo urgensiw ne chce rozpysaty rozprawy konkurencyjnoji. Pozajak prowołoka taja ne lysz widnymaje parochijanam moznist' maty cerkow, ale hrozyt' zniszczeniem najkrasszoho zabytku ruskoi cerkewnoji sztuki — dla toho pidpysani wzywajut' c. k. Prawytelstwo, szczo

potiahnuło c. k. Starostwo w Bohorodczanach do strohoji odwiczalnosti za take prowolikanie sprawy i zarządzenie jak najskorsze rozrysania rozprawy konkurencyjnoji.

Olesnyckyj  
interpelant.

Korol, Staruch, Barabas, Bohaczewskij, Szajer, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Szpander, Ostapczuk, Ochrymowycz, Huryk, Mazykewycz, Hlidzuk.

### Interpelacija

do c. k. Prawytelstwa.

W hromadi Homyliw Welykij, pow. Husiatyńskoho tiahneš wid lit dewiat' nepolahodžena sprawa hromadskych wyboriw.

Wid dewiaty lit protiahajut' tuju sprawu dejaki człeny hromady beznastannymy protestamy, kotrych polahodzenie protiahaje sia rokamy.

W kincy zatwerdženi zistaly prawosylno webory z II. i III. koła — a do ostatocznego perewedenia wyboriw z I. koła wyznaczeny zistaw termiu na 28. weresnia 1905..

Na ti wybory prybuw c. k. komisar zi starostwa w Husiatyni i prybrwszy sejczas poruczyw wjtwow, szczo by poklykaw do komisiji czotyroch popłecznykiw protestujuczych człeniw hromady a imenno Fedia Babija, Iwana Babija, Jana Kruszelnickoho, Wojtka Tomkiw.

Widtak udaw sia do koreczmy i przykaw arendarewy, szczo by iszow do hołosowania choc se dobowilno sam ity ne chotiw.

Jak pryjšło do rozpoczatia wyboriw, wjtw poklykaw łysze troch z podyktowanych jemu komisarem człeniw komisiji a Wojtka Tomkiw poklykawy ne chotiw — odže komisar sam na własnu ruku jeha protyw woli wjtw poklykaw.

Pry wybori dopuskaw komisar do hołosowania ludej, jaki do hołosowania zowsim nijakoho ne mały prawa.

Imenno dopustyw Andrija Babiwskoho kotryj pered 1½ rokom sprodaw swoju realnist' i zowsim z Howyłowu wyprawadyw sia i w powiti terebowelskim zameszkaw.

Za te nedopustyw mnohych uprawcznych do hołosowania, kotrych imena sut' na-

wedeni w wnesenim protyw sych wyboriw protesti.

Pozajak zachodyt' obawa, szczo protest sej znow na dowhi czasy urjadowanie nowoji rady powzderžyt', dlatoho pidpysani wzywajut' c. k. Prawytelstwo, szczo by zarjadyło jak najskorsze załahodzenie seho protestu — pozajak w hromadi t j ujaduje dawna rada wze lit 16, z 18 radnych jest' łysze 7, z 9 zastupnykiw łysze 3 — otže nema przypysanoho kompletu do powziatia uchwał a w hromadi welykij panuje i bezprawnyj neporjadok.

Olesnyckyj  
interpelant.

Hlidzuk, Bohaczewskij, Barabas, Staruch, Ostapczuk, Huryk, Mohylnyckij, Effinowycz, St jałowski, Kramarczyk, Szajer, Potoczek, Skołoszewski, Krempa, F. Włodek, Bojko.

### Interpelacija

do Wysokoho Wydiłu krajewoho i do c. k. Prawytelstwa posła Starucha i towarzysziw w sprawi wyboriw hromadskych w hromadi Narajiw s to powitu Berezańskoho.

W hromadi Narajiw seło, powitu berezańskoho wjtwuje a radsze carstwuje wid 13 lit Odosko Małanij. Pid obuchom seho Małanija stohne ciłe seło, rujnuje sia majetok hromadskij a wsiaki starania hromadian, szczo by pozbuty sia takoho naczałnyka hromady sut' bez uspicchu, bo Starostwo i Rada powitowa pidtrymujut' jeha. W serpny r. 1904 udaoł sia 7. hromadian do c. k. Starostwa z prošboju perewedenia nowych wyboriw do rady hromadskoj. Na to starosta Dzieduszyckij widpowiw zi złosteju: „Szczo to tam pałyt sia seło? Jeszcze ne pałyt sia, a može ne majete wjtw? Szczo wam brakuje? Starostwo ne maje času bawyty sia z Waszymy wyboramy!“ Na jeszcze razowe zapytanie, koły ostatoczno budut' nowi wybory hromadski, widpowiw, szczo za 2 abo 3 misiacy mynuwszoho roku. Koły odnakowož se ne nastupyło to 35 hromadian hromady Narajiw seło wysłały do Wysokoho c. k. Namistnyctwa pyšmo z wirnym predstawieniem ciłoho stanu riczy. Ta koły i se nycz ne pomahało wybrały sia u hrudny 1904 3 delegaty hromady, szczo by ustno J. E. Panu Namistnyckowu ciłu tu sprawu predstawyty i o zarządzenie prosyty, no na žal i to łyszyło sia bez rezultatu.

A tymczasom wjtw Małanij gospodaruje po swomu na szkodę i zakału hromady. Na-

wedemo tilko kilka prymiriw. W r. 1899 do czysta 2570 Wydił Rady powitowoji w Bereżanach prysław na ruki Franciszka Nartowskoho 34 zoł. (68 Koron) dla hromady Narajiw seło w ciły rozdiłu meży ubohych tojize hromady. Nartowskyj jako delegat powitowij widdawaw tiji hroszi Małanijowy, szczo by toj rozdiływ i pokwitowanie widostław do rady powitowoji. I sprawi na paperi rozdiłeno tu sumu meży 18 hromadian, no faktyczno nichto niczo ne distaw. Mymo to pokwitowanie do rady powitowoji widosłano ałe hroszi zistaly u Małanija. Piznijsze rik imenno roku 1900 zaskarženyj buw Małanij do c. k. Prokuratoryji w Bereżanach; wsi umiszczeni na kwiti 18 oświadczyły, szczo żaden z nych nycz ne połączyw, wymo to Prokuratoryja wid obżałowania widstupyła.

Za czas 13 litnoho urjadowania wijta Małanija obrachunku kasy jeszcze ne buło i oś w kasi pożyczkowij hromadskij je dosyt' braku. Prymirom b. p. Matwij Snowyda buw za pewnu dowżnu kwotu zaskarženyj do Sudu w Bereżanach. Sul prysudyw Suowydi tu sumu widdaty. Snowyda se zrobyw, wymo to wid wijta i pysara pokwitowania ne połączyw a wijt w paru lit piznijsze wid Snowydy zapłačenja aruhyj raz toji sumy domahaw sia. Wijt Małanij ne skłykuje żadnoji rady tilko sam rjadyt sia z paru zausznykamy. I tak pry kincy mynuwszoho roku budżet hromadskij na rik 1905 uchwalenyj zistaw potajemno, bez kompletu pry uczasty tilko 6 ludyj i bez żadnoho wyłożenia do perehladu.

W wydu toho zapytujut' pidpysani: Czy znaje o tim wsim Wysoke c. k. Prawytelstwo i Wysokij Wydił krajewyj, dla czoho taki ricyz toletuje i czy zadumuje wsemu tomu wże raz koneć položyty a peredowsim uowi wybory hromadski w hromadi Narajiw seło powitu Bereżańskoho jak najskorsze rozpysaty?

A. Staruch  
interpelant.

Huryk, Barabasz, Bohaczewskij, Mazykewycz, Korol, Mohylnyckij, Stapiński, Wilczkiewicz, Ołeśnyckij, Effinowycz, Bojko, F. Włodek, Krempa, Szpender, Szwed.

#### Interpelacyja

do Wysokoho Wydiłu krajewoho i do Wysokoho c. k. Prawytelstwa posła o. Bohaczewskoho i tow. w sprawi neporjadkiw w hromadi Ryszkowa Woła, powitu Jarosławskoho.

W hromadi Ryszkowa Woła pow. Jarosławskoho wże 8 lit urjaduje stara rada hrom. z wijtom Mych. Chodanem, kotryj je zarazom wijtom, pysarom i kasyjerom. Jak urjaduje, świadczać' fakta:

1) W r. 1894 zatihnuła hromada dla selan hromady pożyczku w Wydili pow. Raty toji pożyczky składały chłopy do ruk wijta Mych. Chodania, a win tiji hroszi miasto widdawaty do Wydiłu powit. zaderżuwaw na swoji potreby i doperwa seho roku zaskarženyj do Wydiłu, widdaw 3.230 K. Reszt: dowhu ne splaczena, chot' uže mynuło 10 lit, bo z ratamy zalahajut' wijt 200 K. i jeho radni ta krewni.

2) Podatok za pasowsko składajut chłopy do ruk wijta. Seho roku doperwa dowidałyś chłopy, szczo wijt uže 8 lit ne płatyt podatku za pasowsko, ino hroszi używaje na szczo ynsze. Wijt, radni i krewni wijta wże wid dawna ne dali na pasowskowe, ani sotyka — wse zalahajut.

3) Protiawaw wijt derewo w lisi hromad, ałe hotiwkoju płatyły ino bidni. Radni, wijt i krewni wijta wziały na kredyt, a zaplatiat Boh znaje koly. Buło zatihneno w knyżoczci, szczo wijt kupyw na kredyt 17 sztuk soson. Paływ ciłu zymu, a na wesnu znajszyły u neho jeszcze 23 soson. Taksatory hromad, ociniły raz wijtowy w lisi hrom. 11 soson na 1 zoł. 80 kr., a bidnij babi 2 sosny na 7 zoł.

4) Wijt meszkaje 3 klm. poza sełom, wślidstwije toho w seli strasznyj neład, pijaństwo, korszmy ciłmy noczamy otworeni — wart nema.

5) W tim roci mynaje 8 lit, jak radu hromad. wybrano. Pomimo toho, wijt ne chotiw ohołosyty nowych wyboriw. Na prośbu chłopiw, Starostwo 4 razy wzywalo wijta, szczo by ohołosyw wybory, a toj wse wykruzczuwaw sia. Doperwa pid ostroju hroźboju ohołosyw wybory. Tiji widbuły sia 15. czerw. s. r. Na wyborach buw komisar Wysockyj. Wybory widbułyś ciłkom legalno, ta szczo z toho — wijt wniss protest i wid 15. czerwnia do nyny ne potahodzenyj.

6) Dodatky hromadski rada uchwaluje jemu straszno wełyki, odnoho roku 106% bez pozwolenia Sojmu. A imenno 1901 63%, 1902 106%, 1903 67%, 1904 86%, 1905 8%.

7) Budżetu szkolnoho 4 roky ne płatyt około 700 K.

W přeczim wirnyj obraz hospedarky i porjadkiw w tij hromadi može podaty za-

łączeni / . tu' widpys widozwy Wydiłu po-  
witowoho w Jarosławiu do zwerchnosty  
w Ryczkowi Woły.

W wydu toho zapytują' pidpysani:  
Czy znaje o tim Wysokij Wydił krajewij  
i Wysoke c. k. Prawytelstwo i szczo dumaje  
zarjadyty, szczyoby wsemu tomu wże raz ko-  
neć położyty?

Bobaczewskij  
interpelant.

Staruch, Stapiński, Bojko, F. Włodek,  
Krempa, Mazykewycz, Effinowycz, Szponder,  
Huryk, Ostapczuk, Mohylneckyj, Ołeśnyckyj,  
Barabasz, Ochrymowycz.

**Marszałek.** Pierwsze czytanie odczy-  
tanych wniosków umieszczę na porządku  
dziennym najbliższego posiedzenia, a inter-  
pelacye odstąpię komisarzowi rządowemu,  
względnie Wydziałowi krajowemu.

Przed przejściem do porządku dzien-  
nego, zażądał głos p. Czartoryski.

Udzielam mu głosu.

**P. Czartoryski.** Między wnioskami  
i petycyami, które dają do polepszenia bytu  
nauczycieli szkół ludowych, znajdują się  
takie, które żądają podwyższenia płac, a tem  
samem zmiany ustawy, a te zostały przy-  
dzielone do komisji szkolnej. Ale znajdują  
się pomiędzy nimi petycje, żądające dora-  
żnego dodatku drożyznianego dla różnych  
miejscowości.

Jesteśmy zdania wraz z prezydum  
komisji budżetowej po porozumieniu się  
z nią, że petycje te powinny być odesłane  
do tejże komisji.

Ponieważ zaś część tych petycyj po-  
szła do komisji budżetowej, a część do  
szkolnej, przeto dla uregulowania tego spo-  
sobu przydzielenia wnoszę, ażeby wszystkie  
te wnioski i petycje, t. zw. drożyzniane zo-  
stały przez komisję szkolną odstąpione,  
względnie zwrócone komisji budżetowej i na  
przyszłość jej przekazywane.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu?  
(*Nikt.*) Jeżeli nie, rozprawa zamknięta. Przy-  
stępujemy do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek p. ks. Czartor-  
yńskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość.*)  
Jest przyjęty.

Przed przejściem do porządku dzien-  
nego, zażądał głosu p. Władysław Kraiński.

Udzielam mu głosu.

**P. Władysław Kraiński:** Komisji ban-  
kowej została przydzielona petycja Ls. 2.250

w sprawie zmiany warunków ustawy o udzie-  
laniu bezprocentowych pożyczek melioracyj-  
nych. Pozornie mogła się ta petycja nada-  
wać do komisji bankowej, dlatego że bank  
krajowy udziela pożyczek melioracyjnych, je-  
dnak petitum tej petycji idzie w innym kie-  
runku, bo dotyczy robót melioracyjnych, i  
dlatego stawiam wniosek, żeby ta petycja za-  
miast komisji bankowej została przydzielona  
komisji gospodarstwa krajowego.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*)  
Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.  
Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje  
wniosek p. Władysława Kraińskiego, zechce  
rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. We-  
solińskiego w sprawie organizacji powiatow-  
ych szkół gospodyń wiejskich i założenia  
krajowej szkoły tego rodzaju w powiecie Ja-  
sielskim. (*All. 437.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p.  
ks. Wesoliński.

**P. ks. Wesoliński.** Wysoka Izbo!

Sprawa wnioskiem moim objęta, była  
już kilkakrotnie omawianą w tej Wysokiej  
Izbie. Chodzi w niej mianowicie o szkoły dla  
gospodyń wiejskich.

Jeszcze w r. 1890, a więc przed 15 la-  
ty uznał Sejm potrzebę takich szkół i jedy-  
nie brak środków finansowych stanął na prze-  
szkodzie zrealizowaniu powziętej wtenczas  
uchwały.

Zeszłego roku załatwiając petycję To-  
warzystwa rolniczego krakowskiego o zało-  
żenie krajowej szkoły gospodyń wiejskich  
w zachodniej Galicyi, uznała Wysoka Izba  
również potrzebę takich szkół i powzięła  
uchwałę z wezwaniem, ażeby Wydział krajo-  
wy na najbliższej sesji przedłożył odnośne  
wnioski.

Wobec tego zdawałoby się, że sprawa  
ta jest przesądzona i uznana za ważną, —  
niestety dopiero w teorii, — bo w praktyce  
nie doszliśmy jeszcze do pożądaných rezul-  
tatów. A przecież jeżeli chodzi o podniesienie  
oświaty u ludu i jeżeli wszystkim leży na  
sercu rozwój ekonomiczny naszego kraju, to  
żadną miarą nie można położyć sprawy  
wykształcenia kobiet wiejskich, nie wolno  
sprawy zakładania dla nich szkół odkładać  
z roku na rok, czekając lepszych czasów.

Szanowni Panowie! W podniesionych tu  
i przedłożonych wnioskach, we wszystkich  
przemowach, jakieśmy słyszeli, większość ty-  
czyła się szkolnictwa i oświaty. Dobry to

znak a zarazem dowód, że w tym względzie dla nas wiele jest do zrobienia, że to są sprawy najżywniejsze i najważniejsze. Wobec ogromu tej pracy, jaka nas czeka pod względem podniesienia oświaty ogólnej w kraju, wobec potrzeb tak licznych i koniecznych, to wszystko, co w tym kierunku dotąd zrobiono, zdaje się być ledwie wstępem, słabym dopiero początkiem. W szczególności zaś dla wykształcenia gospodyń wiejskich dotąd nie zrobiono nawet pierwszego kroku, bo dotąd nie mamy ani jednej krajowej szkoły w całym obszernym kraju, mimo, że ta sprawa poruszona już była przed 15 laty. Dopiero w tym roku wysłano jedną nauczycielkę za granicę dla kształcenia się zawodowego w tym kierunku, aby mogła potem udzielać tej nauki w mającej się zorganizować szkole gospodarstwa wiejskiego dla kobiet. Wprawdzie dużo jeszcze nie dostaje i również dopiero początek zrobiono dla wykształcenia rolników włościan, a jednak mamy już kilkanaście szkół rolniczych i kilkadziesiąt kursów rolniczych utworzonych przy szkołach, w których jednak kształcą się tylko chłopcy, synowie włościan, bo dziewczętom na tych kursach tylko w dwóch miejscowościach udzielają nauki. Zresztą gdyby nawet dziewczęta wiejskie we wszystkich szkołach a raczej kursach pobierały naukę, to ona nie zastąpi szkoły, o jakiej mowa, całym więc zastępem kobiet, gospodyń wiejskich, pozostanie to wykształcenie zawodowe, jakie otrzymały od swoich matek. Zapomniało więc o nich.

Zdaje mi się, że nikt nie jest w Wysokiej Izbie tego zdania, jakoby praca i znaczenie działalności kobiet były czemś mało znaczącym dla społeczeństwa, dla ekonomicznego rozwoju naszego ludu. Boć przecież wszyscy zgadzamy się na axiomat, wygłoszony w zdaniu, że „gospodarz podtrzymuje jeden węgiel domu a kobieta, gospodyni trzy“. Wieśniak rolnik, choćby wykształcony postępowo, nie podniesie swego gospodarstwa rolnego, czyli jak to mówią nie dorobi się, jeżeli w pracy gospodarskiej nie dorówna mu wykształceniem kobieta gospodyni. Jeżeli żądamy i patrzymy z upragnieniem na to, aby się gospodarstwo włościańskie podniosło, aby się rozwinął chów bydła, aby zakładano mleczarnie a gospodarstwa rolne zamieniano na mleczne, aby zakładano sady owocowe i uprawiano warzywa, to jakże możemy zostawić kobiety wiejskie bez wykształcenia, na których właśnie te działy gospodarstwa największej polegają.

Wobec rozdrobnionych gospodarstw wiejskich, wobec kilkuzagonowych tylko rolników, musi ten gospodarz szukać nowych dróg

w gospodarstwie, musi rozglądać się za nowymi źródłami dochodu, ażeby mógł wyżywić liczną rodzinę, a czy można zostać gospodynią wiejską przy gospodarowaniu, jakie odziedziczyła po swojej matce? Stawiamy naszym włościanom za wzór i żądamy, aby gospodarstwa swe dostosowywali do tych, które widzieli w czasach swego wychodźstwa w Czechach, na Morawach, w Danji, Szwecyi — tylko o tem zapominamy, że tam już dawno pomyślano nietylko o szkołach rolniczych dla włościan, synów włościańskich, ale również i o szkołach dla kobiet.

Nie mówię tu o szkołach, mających na celu wyższe wykształcenie, ale jest tam wielka liczba szkół niższych, czyli t. zw. szkół gospodarstwa domowego. Zresztą, po co nam szukać dowodów w obcych krajach? Wystarczy rozejrzeć się po naszych wioskach, przypatrzeć się naszym gospodarstwom włościańskim, zajrzeć do izb, na obejście zagrody, zaglądnąć do krów, przypatrzeć się porządkom domowym, temu co gospodyni gotuje na kuchni i jak to przyprawia — ażeby zawołać: „o, jak wielka ciemnota, bieda, i jak wielki brak wykształcenia!“

Zazwyczaj zwała się winę tego na lenistwo. Tak nie jest. Gdyby nasze gospodie umiały, to z pewnością byłyby inne porządki, inaczej przyrządzałyby mężom strawę codzienną. (*Bravo*). I doprawdy potrzebaby wywołać rewolucję domową w gospodarstwach, któraby wyrzuciła stary pańszczyźniany porządek, stare gospodarowanie, a zaprowadziła nowe, postępowe, na wykształceniu oparte. (*Brava i oklaski*). Ale tej rewolucji nikt nie wywoła — tylko oświata (*Bravo*) i to w równym tempie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet.

Ale szkoły i oświata dla gospodyń wiejskich nie ma tylko znaczenia gospodarczego; w nich tkwi również znaczenie narodowe. Bo przecież pewną jest rzeczą, że ten włościanin, ta kobieta wiejska, jak wogóle każdy człowiek wynaradawia się w obcym kraju o tyle szybciej, o ile ma niższe wykształcenie (*Brava*).

Wiadomą jest Wys. Izbie rzeczą, że nie tysiące, ale dziesiątki tysięcy naszych dziewcząt idą z Galicyi co rok do Prus, Danii, Szwecyi i tam widzą, że tamtejsze Berty i Kathi lepsze mają płace i lepsze warunki pracy, podczas gdy one skazane są do prac polowych lub koło krów; — i tu jest przyczyna, że nasze dziewczęta, widząc wyższość dziewcząt tamtejszych, bodaj zewnętrznie chcą się upodobnić do nich, przybierają się w szaty pruskich Kathi, a co zatem idzie powoli się wynaradawiają. (*Brava*).

Zresztą sami włościanie, zarówno męzowie, jak niewiasty, upominają się o takie szkoły. Pozwolę sobie przytoczyć, że na tegorocznym zjeździe Tow. Kółek rolniczych w Tarnopolu jeden z włościan wyraźnie postawił wniosek i domagał się, aby w jak najszybszym tempie przystąpiono do organizacji szkół dla gospodyń wiejskich, a niedawniej jak przed kilku dniami na sejmiku relacyjnym posła Cieleckiego w Buczaczu również jeden włościanin zainterpelował posła, a raczej prosił go, ażeby szczególniejszą zwrócił uwagę na sprawę organizacji szkół dla gospodyń wiejskich.

Przykłady zresztą z życia pouczają, jak potrzebne są takie szkoły. W powiatach zachodnich Galicyi, jest bardzo dużo zamożnych gospodarzy wiejskich, którzyby radzi dać swoim córkom jakieś wyższe wykształcenie, niż to, jakie wynoszą ze szkół ludowych. Mamy bardzo liczne przykłady, że do szkół wydziałowych w większych miastach uczęszczają córki włościan. Włościanom tym nie idzie o to, aby ich córki ukończywszy szkołę przeszły do innej sfery społecznej, bo po dwu albo trzech latach zabierają córki do domu, a one wychodzą za robotników—włościan. Ojcowie myślą, że dali im wielki majątek, bo wyższe wykształcenie, niż mają ich rówieśnice; niestety, to wykształcenie na nic, bo jakkolwiek ona umie może trochę po niemiecku, parę zdań po francusku, nawet powie coś o algebrze i geometryi, ale nie umie upiec chleba (*Brawa i oklaski*).

Wobec tego jest postulatem koniecznym, ażeby kraj również jak troszczy się o wykształcenie dla synów włościańskich, podjął też akcyę co do organizacji szkół dla gospodyń wiejskich.

Już nadmieniałem, że w szkołach takich nietylko chodzi o to, ażeby kobieta wiejska nauczyła się gotować, chodzić koło nabiątu, uprawiać warzywa — ale szkoły te muszą, jak się samo przez się rozumie dać wyższe narodowe wykształcenie. Kto wychowuje synów, ten przysposabia z nich dobrych urzędników, księży, lekarzy, wójtów, może posłów, ale kto wychowuje i kształci kobiety, ten wychowuje rodzinę, całe społeczeństwo. (*Brawa, oklaski*).

Przekonany jestem, że Szan. Panowie podzielnicy te zdania, tylko zazwyczaj zasłaniają się brakiem funduszków. Proszę Panów! Tam, gdzie chodzi o wykształcenie warstw tych, które najbardziej potrzebują oświaty i najbardziej na to zasługują, tam pieniądze mogą, powinny, a nawet (P. Stojalowski *mużką*) tak jest muszą się znaleźć (*Brawa*).

Szkoły gospodyń wiejskich po powiatach, któreby może już powstały tu i ówdzie, ale główna przeszkoda w tem, że nie mają przykładów w tym względzie, nie ma odpowiednich sił nauczycielskich. Jedyna szkoła powiatowa taka, o jakich mowa, jest w powiecie łańcuckim w Albigowej i już dziś córki włościan z całego kraju zgłaszają się o przyjęcie do niej; jest więcej zgłoszeń, niż szkoła dziewcząt przyjąć może.

Gdyby nauczycielek było więcej, gdyby ten i ów powiat mógł taką siłę pozyskać, to z pewnością w niejednym powiecie szkoła gospodyń wiejskich by powstała.

Jeżeli znajdują się pieniądze na subwencyonowanie i wysyłanie za granicę śpiewaczek dla wykształcenia się w śpiewie i muzyce, to sądzę, że jest daleko większa potrzeba i słuszność, ażeby znalazły się pieniądze na wysyłanie dla kształcenia się w gospodarstwach zagranicznych, aniżeli dla kształcenia *div* tetralnych (*Brawa*),

Wniosek mój zmierza do dwóch rzeczy. Przedewszystkiem, ażeby Wys. Sejm raczył uchwalić, by Wydział Krajowy przysposobił wnioski w sprawie organizacji szkół gospodyń wiejskich po powiatach, — w pierwszym jednak rzędzie musi powstać krajowa szkoła, któraby była typem dla szkół powiatowych i przy której byłyby rodzaj seminaryum dla nauczycielek do szkół powiatowych. We wniosku moim postawiłem żądanie, ażeby szkoła taka powstała w powiecie jasielskim, z tego względu, że powiat ten jak i sąsiednie oświatą przodują innym, że tam gospodarstwa stoją znacznie wyżej niż gdzieindziej, że wspomnę tylko o chowie bydła w tamtych stronach, wreszcie dlatego, że o ile mi wiadomo, w kilku tamtejszych miejscowościach znalazłyby się warunki do założenia takiej szkoły krajowej.

Zresztą mniejsza o to, czy ta szkoła powstanie w Jasle, Rzeszowie, Strzyżowie, czy Krośnie, byle powstała, byle był wzór, typ dla szkół powiatowych, aby przy niej można urządzić kursa dla nauczycielek do szkół powiatowych dla gospodyń wiejskich.

Z tych względów upraszam o przyjęcie mego wniosku w całym jego brzmieniu (*czyta*):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi wnioski:

1. w sprawie organizacji powiatowych szkół gospodyń wiejskich, subwencyonowanych przez kraj:

2. aby przedłożył wniosek w sprawie założenia krajowej szkoły gospodyń wiejskich w powiecie jasielskim, która byłaby wzorem dla szkół powiatowych i przy której odbywałyby się kursa dla wykształcenia nauczycielek do powiatowych szkół gospodyń wiejskich“.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie wniosku do komisji gospodarstwa krajowego. (*Brawa i oklaski. Mowca odbiera gratulacje.*)

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o zapłaceniu z funduszu krajowego kwot 126 K. 8 h. i 1.216 K. 18 h. egzekwowanych od gminy Kombornia tytułem kosztów leczenia ubogich. (*Al. 438*)

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Stapiński

**P. Stapiński.** Wysoki Sejmie!

Już przed dwoma laty miałem sposobność w tej Wysokiej Izbie postawić osobny wniosek w tym kierunku, ażeby wogóle dzisiejsze obciążenie gmin poszczególnych czy to kosztem wychowania dzieci, czy to utrzymania chorych w szpitalach zagranicznych, zasadniczo wogóle przyjąć na fundusz krajowy. Wychodziłem z tego założenia, że niestety takie trafia się najczęściej gminom najbiedniejszym i że rzeczywiście nie ma innego wyjścia jak to, że Wydział krajowy musi te koszty wziąć na siebie i potrzebną kwotę zapłacić, gdyż najbiedniejsze głównie gminy najwięcej takich robotników i robotnic wysyłają w obce kraje, za których następnie płacić trzeba kosztu leczenia w obcych szpitalach.

Niestety z wnioskiem tym nie utrzymałem się i dlatego jestem zmuszony dzisiaj przyjść przed Wysoką Izbę z wnioskiem, który zmierza do tego, aby gminę Kombornia uwolnić od zapłaty 126 koron za utrzymanie w szpitalu w Budapeszcie Agaty Madel i 1216 kor. za wychowanie nieślubnego Mechla Preisuara w Temeszwarze.

Sprawa ta jest dla gminy Kombornia bardzo doniosłą, a niestety nie ma dla niej innego sposobu wyjścia, jak tylko, by Wydział krajowy kosztu te na siebie przyjął.

Popieram mój wniosek, a prośbę gminy, że takiej kwoty blisko 1400 kor. gmina

Kombornia absolutnie nie jest w stanie wżaden sposób zapłacić.

Wprawdzie starostwo poleciło gminie, ażeby do 8 dni kwotę tę zapłaciła, jest to jednak absolutnie wykluczone, bo według obowiązującej ustawy gminnej, gmina Kombornia nie ma możliwości nakładania wyższych dodatków gminnych jak do 50%, a ponadto musiałaby uzyskać przyzwolenie Rady powiatowej, względnie nawet Wydziału krajowego.

Wobec tego gmina wręcz nie może zażądać uczynić temu wezwaniu starostwa, a nadto i z tego powodu, że jest nader ubogą. Gmina Kombornia jest to uboga wioska górska, mająca już obecnie 29% dodatków gminnych, zniszczona ostatnimi laty bardziej od innych gmin, a to dlatego, że w r. 1903 w czasie wylewów z powodu zupełnego wyniszczenia lasów w tej gminie, nawiedziła ją prawdziwa katastrofa, a tak samo w roku zeszłym podczas posuchy gmina Kombornia jako górska była narażoną na większe straty, aniżeli inne gminy.

Ze względu na brak majątku w gminie, na niezamożność gospodarzy, gmina absolutnie nie jest w stanie ponieść tego ciężaru i dlatego wniosła petycję do Wysokiego Sejmu o przyjęcie tego ciężaru na fundusz krajowy, a ja ze względu na nagłość tej sprawy pozwoliłem sobie postawić mój wniosek z prośbą o przyjęcie tego wydatku na fundusz krajowy.

Mam nadzieję, że Wysoka Izba przychyli się do prośby gminy Kombornia i że komisja budżetowa zechce przychylnie te wyjątkowe stosunki uwzględnić.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka o ograniczenie przymusu szkolnego w szkołach ludowych wiejskich. (*Aleg. 439*).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Wysoka Izbo!

W tegorocznej sesji sejmowej przy uzasadnianiu wniosków wpływających do Wy-

sokiego Sejmu, szczególnie pod względem szkolnictwa ludowego, nastąpił pewien mały kontrast.

Bo kiedy wszyscy posłowie, którzy stawiają i uzasadniają swoje wnioski o polepszenie płac nauczycielskich lub o dodatek drożyzniany, silą się na uwielbianie tego szkolnictwa ludowego, to ja stawiając nasz wniosek na wspólnie z kolegą moim p. Szwedem, śmiem twierdzić, a przyzna mi to także wielu posłów w tej Wysokiej Izbie, że szkolnictwo nasze ludowe, tylko znowu nie nauczycielstwo, bo tych tykać nie myślę, nie cieszy się tem prawdziwym zaufaniem, nie cieszy się tą prawdziwą sympatją ludu, o jakiej nieraz może słyszeliśmy, o jakiej nieraz w terażniejszej zbytecznej gorliwości lub ze zbytecznej przesady nieraz mówimy.

Jednym z wielu powodów narzekania ludu na wsi na szkolnictwo ludowe jest ten, że tak powiem, nieszczęsny przymus szkolny.

Na podstawie tego przymusu szkolnego ściąga się kary szkolne, ściąga się grzywny szkolne jak z rogu obfitości.

Proszę Panów! Przymus szkolny jest w dzisiejszej epoce w naszym kraju największym hamulcem w szybkim rozwoju szkół naszych.

Dlatego też, kiedy w innych krajach np. na Śląsku, na Morawach, w Czechach każda prawie wioska ma szkołkę, u nas w Galicyi z powodu przymusu szkolnego jest jeszcze 1000 gmin, które nie mają żadnej szkołki.

I śmiem twierdzić stanowczo, że nie brak pieniędzy w Kasie kraj., nie ustawa z r. 1894, która znaczną część ciężarów budowlanych wzięła na barki swoje, jest powodem braku szkół, ale śmiem twierdzić, że jedynie tylko nieszczęsny przymus szkolny jest tego powodem.

Tego przymusu szkolnego boją się gminy jak ognia i dlatego też nie dążą nigdy do zakładania szkółek etatowych i opierają się wszelkimi siłami przed organizacją szkółek etatowych. Bo w tych szkołach etatowych spotykają się zaraz z przymusem szkolnym, z karami szkolnymi, z grzywnami szkolnymi.

A przecież jak Panowie wiecie, nawet w tych 1000 gminach, które dotąd nie mają zorganizowanej szkołki etatowej, nauka istnieje, istnieją szkołki prywatne, zimowe, bardzo pożyteczne, które w bardzo wielu wypadkach nawet pod względem pedagogicznym przewyższają nasze szkołki etatowe.

A szkołki takie prywatne zyskują bar-

dzo wiele na czasie, bo w nich w ciągu lata dzieci służą do posługi rodzicom przy gospodarstwie, a nadto oszczędzają corocznie gospodarzom kilkanaście tysięcy koron kar, które rodzice muszą płacić za nieposyłanie dzieci do szkół etatowych.

Dlatego też nie dziwcie się Panowie, że szkoły nasze ludowe na wsi nie cieszą się tem zaufaniem, jakim cieszyć się powinny.

A przyczyną tej dysharmonii jest oczywiście przymus szkolny, ustawa o przymusie szkolnym, o ściągnięciu grzywien i kar.

Jeżeli Panowie nie wierzycie, to зайrzyjmy do sprawozdania Rady szkolnej, które nam zostało przedłożone w tej sesyi.

Otóż sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego najwyraźniej powiada, że w roku ubiegłym zasądzono 56417 rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły na karę aresztu, wydano 13.000 orzeczeń, ściągnięto grzywien 51382 koron, a nieściągniętych grzywien pozostało 13693 koron.

To jest bilans naszego szkolnictwa ludowego!

Proszę Panów! Trzebaby koniecznie wglądnać w to, co jest powodem tego, że mimo wysiłku kraju, mimo wysiłku posłów, aby jak najwięcej szkół etatowych powstało, w tym roku tych kar jest więcej jak w latach poprzednich.

Bo nawet Rada szkolna krajowa powiada wyraźnie, że tych orzeczeń w tym roku jest więcej o 1254, a samych kar pieniężnych więcej o 5000 koron jak w latach poprzednich.

A nie bagatela! Musi więc być jakaś przyczyna, dlaczego lud, względnie gminy, opierają się budowie szkół etatowych!

Gdybyśmy chcieli wglądnać w stosunki szkolnictwa ludowego, zobaczylibyśmy, że nasze szkolnictwo ludowe w stosunku do tego co kosztuje, jest za mało wydatne, że nasze szkolnictwo ludowe co do swego wynagrodzenia nie stoi w stosunku z tem, co z tej szkoły wynosimy pod względem duchowym.

Proszę Panów zważyć, że dziś każda szkoła etatowa, którą ma się na wsi budować, wymaga zaraz koniecznie kilkunastu tysięcy koron, wymaga zaraz preliminarza szkolnego, co znowu kosztuje kilka set, wymaga zaraz nauczyciela etatowego, który również więcej kosztuje, a wiemy wszyscy, że nauczycielstwo nie kontentuje się byle jaką płacą i chociaż od r. 1889 po tyle razy poprawiano byt nauczycieli jeszcze nie uczyniliśmy zadość ich żądaniom.



To jest powód, że te wszystkie wydatki, jakie dziś łączymy na budowę szkół, na prestacje, na płace nauczycieli, nie stoją w żadnej proporcji z korzyścią, z dochodem moralnym, jakie wynoszą dzieci nasze z szkolnictwa ludowego.

Powodem tego złego stanu jest wadliwy nieodpowiedni plan naukowy.

Po zbudowaniu szkoły etatowej dziecko włościańskie musi uczęszczać do tej szkoły przez lat 6, tj. od 6 do ukończonego 12 roku życia, a to pod rygorem przymusa szkolnego.

Dziecko kończy sześć lat nauki, wychodzi ze szkoły i nie prawie z niej nie wynosi. Wynosi kiepskie czytanie i bardzo kiepskie pisanie, ale o rachunkach, o mnożeniu i dzieleniu, o gramatyce polskiej, o tem, co to jest rzeczownik, czasownik, przymiotnik, o rozbiórce zdania pojęcia nie ma.

A więc cóż nam taka szkoła daje?

Oto daje nam przymus szkolny, daje kary szkolne, obowiązek posyłania dzieci do szkoły, odrywa nasze dzieci od zajęć gospodarskich, a w rezultacie po sześciu latach nauki, dziecko nic, albo bardzo mało umie.

I to jest właśnie hamulec, dla którego do dnia dzisiejszego tyle gmin nie ma szkoły, dlaczego włościanie tych szkół nie chcą.

Jeżeli Panowie temu nie wierzą, to przytoczę jeden przykład ze setek wielu.

Przed paru laty w pewnej wiosce górskiej, zwanej Pewel śliwińska, stała bardzo piękna leśniczówka, która należała do pani Branickiej ze Suchej. Włościanie udali się do p. Branickiej z prośbą, aby im odstąpiła leśniczówkę na budynek szkolny.

Na to p. Branicka odpowiedziała: „Owszem, bardzo mię cieszy ta wasza prośba, nie tylko wam budynek odstąpię na szkołkę, ale nawet na wieczność wam zapiszę, ale pod warunkiem, że szkołka wiejska będzie etatową, że nauczyciel będzie pobierał pensję z funduszu krajowego.“

Włościanie to usłyszawszy odrzekli: „Dziękujemy Jaśnie Pani, jeżeli pod tym warunkiem ma u nas powstać szkoła, to zrzekamy się tego dobrodziejstwa i o etatowej szkole słyszeć nie chcemy.“

P. Branicka zapytuje:

„A dlaczego moje dzieci?“

„Bo w szkołach etatowych — odpowiedzi włościanie — istnieje przymus szkolny, zmuszają nas karami do posyłania dzieci do szkoły, ściągają od nas pieniądze, a ko-

rzyści z tego żadnej. Gdy tymczasem my w zimowych szkołkach przez krótszy czas posyłamy dzieci do szkoły, w lecie mamy dzieci do posług domowych, a dzieci przez jesień i zimę więcej się uczą w naszej szkółce, aniżeli przez cały rok w szkółce etatowej. Dlatego kłaniamy się Jaśnie Pani, dziękujemy pięknie, i więcej szkółki nie chcemy.“ (Wesołość.)

To jest mała próbka, dlaczego u nas na wsi ludzie mają taką odrazę do organizacji szkół etatowych.

A teraz przejdźmy do Prus. W Prusiech jest przymus szkolny bezwarunkowy, ale w Prusiech jest przymus korzystny. W Prusiech zorganizowaną jest w każdej wiosce szkołka w ten sposób, że jeżeli dziecko po 6. względnie 7 latach nauki wyjdzie ze szkółki wiejskiej, to ono bezwarunkowo jest wolne do przejścia od razu do szkoły średniej. U nas zaś dziecko po ukończeniu 6-letniej nauki w szkółce wiejskiej musi jeszcze przez dwa lata przygotowywać się, aby później mogło wstąpić do szkoły średniej.

A teraz przejdźmy do Ameryki. Tam znów jest odmiennie jak w Prusiech, tam bowiem osadnicy nasi tak na roli jak w mieście, robotnicy widząc, że dzieci muszą mieć jakąś naukę (a tam rząd nic nie daje na szkoły, jak u nas), więc sami sobie organizują szkoły prywatne, sami szukają nauczyciela, sami go godzą i płacą. Tam więc rodzic sam, sama matka jest sobie egzekutorką i stara się, by dziecko do szkoły chodziło. I my zatem powinniśmy się starać o to, by rodzice z wyższych jakichś wpływów i pobudek dzieci do szkoły posyłali, a nie pod przymusem.

Z tych tedy względów postawiłem wniosek o ograniczenie przymusu szkolnego na czerwiec i wrzesień. Przed kilku laty, zdaje mi się w r. 1900 postawił JE. dzisiejszy p. Namiestnik wniosek przeniesienia wakacji na czas wydobywania kartofli. Otóż Rada szkolna krajowa do tego się przychyliła i wydała odnośne rozporządzenie. Ale czyż to cokolwiek pomogło? Przecież lipiec i sierpień i tak są miesiącami stałych wakacji; a wedle owego rozporządzenia, dzieci za to, że na czas wydobywania kartofli były wolne, muszą chodzić do szkoły w tych właśnie miesiącach wakacyjnych, kiedy gorąco i ukrop jest największy i tak dzieci jak i nauczyciele chętnieby sobie odpoczęli. Dlatego to rozporządzenie nie przyniosło ulgi dla ludności.

Dlatego ja, widząc praktycznie, co się dzieje i wiele tysięcy kar spada na ludność pozwoliłem sobie postawić ten wniosek, w któ-

rym nie żądam bynajmniej przeniesienia wakacji, wakacje niech sobie pozostaną wakacjami, ale żądam tylko ograniczenia przymusu szkolnego na czerwiec i wrzesień t. j. na te miesiące, kiedy dzieci zwłaszcza doroslejsze, najbardziej są potrzebne rodzicom w polu.

Dlatego proszę, żeby Wys. Izba nie sprzeciwiała się memu wnioskowi, a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek:** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wilczkiewicza o zmianę obowiązującego regulaminu dla służby domowej (*Aleg. 440*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Wilczkiewicz.

P. ks. Wilczkiewicz. Wysoka Izbo!

Zacznę wyjątkowo dziś od zdarzenia ewangelicznego. Kiedy raz Apostołowie prosili Pana Jezusa, ażeby ich nauczył się modlić, bo się modlić nie umieli, Boski Odkupiciel świata powiedział im: „Kiedy się modlić będziecie, módlcie się tak: „Ojcze nasz“. Od tej chwili, kiedy to wielkie słowo padło z ust Jezusa Chrystusa, cała ludzkość powinna się była czuć jedną wielką rodziną, związaną najstarszym węzłem duchowego pokrewieństwa, w tych słowach bowiem mieści się najszczytniejsze hasło, jakie wydała era chrześcijańska, hasło: „Wolność, Równość i Braterstwo“. Bo jeśli Bóg ma być Ojcem wszystkich, to jesteście wszyscy bracia, a jeśli bracia, to równi, jeśli równi, to wolni, bez cienia nieuzasadnionej przemocy jednego nad drugim. (P. Stojałowski: *Brawo, bravo!*)

W biegu wieków, wśród nawałności i burz, fałszywych doktryn i sądów bezbrzeżnego poświęcenia i ofiarności z jednej, a bezdenne fałszu i pychy z drugiej strony, hasło to: „Wolność, Równość i Braterstwo“ mogło się zaledwie od czasu do czasu wynurzyć na powierzchni dziejowej, aby ludzkość od ostatecznego upadku moralnego i zezwierzecenia zachować. Rewolucja wielka z końca 18 stulecia wypisała też to hasło na swoim sztandarze, a chociaż do urzeczywistnienia jego dążyła środkami nie mającymi nic z nim wspólnego, to jednak w ten krwawy, zbrodniczy sposób przypominała tym, co mieli władzę w swych rękach, że koniecznie potrzeba

to wielkie chrześcijańskie hasło „Wolność, Równość i Braterstwo“ wprowadzić w krajowe ustawodawstwo dla wszystkich i wśród wszystkich.

W ten sposób wiek XIX zmienił gruntownie ustawodawstwo rzekomo na zasadzie wolności, równości i braterstwa, ale, że znowu nie opar się stanowczo jasno, i szczerze na chrześcijańskiej zasadzie, przeto ustawy musiały wyjść połowicznie, niejasno i anemicznie i wykazywać braki, które wołały i wołają o reformę. Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że chrześcijańska reforma praw powinna obejmować nie tylko tych, co świadomi są swych praw, dążeń, zadań i żądań, ale też i to w pierwszym rzędzie tych, którzy są nieświadomieni, praw swych nie znają, nadto są za słabi, ażeby się o swoje prawa upomnieć. (*Głosy: Bravo! p. ks. Stojałowski: Bravo, bardzo słusznie.*)

Widzę, że Panowie wiecie już, kogo mam na myśli, oto te najbiedniejsze, bezdomne i wydziedziczone ludzkie, istoty, które nazywamy sługami. Dzisiejsze regulaminy służbowe, tak u nas, jak zagranicą, o ile te ostatnie znam, są przestarzałe i niesprawiedliwe.

Służbodawca ma według nich absolutną przewagę nad sługą, tak co do wysokości zapłaty, jak co do całego stosunku służbowego, jego trwania, wypowiedzenia i w czasie normalnej pracy, i w czasie jego choroby.

Inna rzecz, że dziś nikt, na wsi zwłaszcza, nie pyta się o regulamin i książkę służbową, inna rzecz, że dzisiejsze sługi nie rządko przewodzą nad swymi chlebodawcami z tyranizacją ich, ale fakt pozostanie faktem, że dzisiejszy regulamin służbowy jest przestarzały i koniecznie wymaga naprawy.

A teraz do samej rzeczy. Istniejący regulamin służbowy poniekąd zatracą pojęcie o godności i wolności ludzkiej u sługi, a nawet mu wprost urąga. Zanim jednak wskażę inkryminowane paragrafy, pierwaj pragnę określić, co rozumię przez słowo wolność. Pismo św. już mówi: „Położono przed człowiekiem ogień i wodę — do czego chce — m. że ściągnąć rękę swoją“, a Pan Jezus rozkazując nam modlić się, oto żeby wola Boża zapanowała na ziemi, wypowiedział myśl, że każdy człowiek z bożej woli na tyle jest istotą wolną, iż nie tylko woli drugiego człowieka, ale nawet woli Boga samego może się sprzeciwić. Gdyby bowiem było inaczej, po cóż mielibyśmy się dopiero modlić o spełnianie woli bożej na ziemi.

Jest więc człowiek każdy wolną istotą. (*Głosy: „Bravo!“*)

Pseudo reformacja XVI wieku, późniejsi i dzisiejsi doktrynerzy chcieli zrobić wyłom w tym wielkim prawie wolności od Stwórcy danem człowiekowi, chcieliby zaprzeczyć wolności czynów i myśli ludzkiej, mimoto jednak każdy normalny człowiek bez filozoficznych wywodów czuje w głębi serca, że jest istotą wolną, że żyje dla wolności, że jest istotą wzdychającą i że ta wolność jest jego niezaprzeczoną i najdroższym darem.

*(Brawa i oklaski).*

Wolność jest antytezą samowoli. Swoboda czynów i działań obracająca się w ramach przykazań boskich i sprawiedliwych praw ludzkich to wolność; swoboda czynów nie licząca się z prawem bożem i sprawiedliwym prawem ludzkim — to samowola. Nie ma większego nieprzyjaciela wolności, jak samowola. — Regulamin służbowy jak nadmieniliśmy, zapoznaje poniekąd wolność ludzką u sługi, odbiegając w znacznej mierze od pojęć chrześcijańskich o wolności osobistej. I tak §. 8. regulaminu powiada, że „jeżeli sługa wzbrania się wstąpić w służbę, to trzeba go ukarać i na żądanie służbowy nawet nżyciem środków przymusowych zniewolić do wstąpienia do służby“. Artykuł ten jednak utrzymać się nie da, bo jest zaprzeczeniem, osobistej wolności, zagwarantowanej przeciw prawem Bożem i zasadniczymi ustawami państwa; Napisano tam tak:

*(Ustawa zasadnicza).*

Każdy, kto człowieka, nad którym mu z mocy prawa nie przysługuje władza — a którego ani za zbrodniarza, ani też za człowieka szkodliwego i niebezpiecznego uważać nie ma przyczyny, samowładnie trzyma w zamknięciu lub onemuż jakim bądź sposobem w używaniu wolności osobistej przeszkody czyni... popełnia zbrodnię gwałtu publicznego.

Ta ustawa tłumaczy dalej, że gdyby urzędnik wolność czyją w sposób ustawą wzbroniony ograniczył, popełnia w braku zamiaru złego przekroczenie, a przy złym zamiarze nawet zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Sługa jednak, wzbraniający się wstąpić do służby, nie jest ani zbrodniarzem, ani szkodliwym, ani niebezpiecznym człowiekiem. Dlatego władze admin. nie powinny sług takich aresztować i w drodze przymusowej odstawiać do służbowy. Naturalnie, sługa powinien ponosić wszelkie skutki cywilne i wynagrodzić jednostronnie i lekkomyślnie zerwanej umowy służebnej szkodę stąd wynikłą — ale na areszt nie zasługuje, bo zbrodniarzem nie jest. A cóż wtedy, kiedy wskutek niesumiennej agitacji cała albo zna-

czna część służby wypowiada swoje usługi i zamierza lub rzeczywiście opuszcza swoich słuźbodawców? Czy wtedy należy przeciw nim użyć siły zbrojnej? Mnie się zdaje, że nie. Nie ze względu na sługi, i nie ze względu na samych słuźbodawców. Doświadczenie bowiem naucza, że przymuszona służba nigdy na pożytek chlebobawców nie wychodzi (*Głosy „Bardzo słusznie“*).

Przyprowadzony przez żandarma sługa wcześniej opuszcza dom słuźbodawcy, aniżeli żandarm, który sługę przyprowadził. Za drugim, trzecim razem przyprowadzony sługa zachowuje się tak, że słuźbodawca jest zmuszony go sam wywalić. Nie doradzałbym także aresztowania sługi także ze względu na samego sługę. Aresztowanie bowiem sługi i wleczenie go przez żandarmów po ulicach miast i drogach wiejskich wywiera na młodego parobka i dziewczynę jak najgorszy wpływ — (*Brawa*), psuje go, rozgorycza i budzi w nim chęć odwetu, wreszcie oswaja go z tą najgorszą, ostatnią z kar, jaka na wolnego człowieka przysięć może, z całą więzienną.

Zresztą — bądźmy sprawiedliwi: Sługa także jest człowiekiem, któremu powinno się rozchodzić o cześć osobistą. My powinniśmy się starać to uczucie w nim rozwijać, a nie wytępić. Skoro się zaś sługę bez popełnienia zbrodni, aresztuje, to traci on odrazu na punkcie czci swojej wszystko i myśli sobie: wzięliście cześć, to i życie weźcie!

Jakże inaczej jest usposobiony ten regulamin wobec słuźbodawców! §§: 7 i 31. stwierdza, że słuźbodawca nie może być zmuszony do przyjęcia sługi i co najwyżej traci zadatek jeśli go dał.

Szanowni Panowie!

Jaka to jest wielka nieprawiedliwość z punktu widzenia prawnego i z punktu pojęcia o wolności chrześcijańskiej. Sługa musi przysięć, to słuźbodawca nie musi go przyjmować. Sługa, wzbraniający się przysięć, jest aresztowany, a słuźbodawca traci tylko zadatek, jeżeli taki zadatek dał. Sługa nie przysięty, traci możliwość utrzymania się, wyżywienia, odzieży, zapłaty, a chlebobawca, jeżeli się nie boi wyższej sprawiedliwości, może się z tego wszystkiego śmiać.

Niesprawiedliwość bijąca w oczy w tym paragrafie, jak i w innych regulaminu słuźbowego, istnieć w regulaminie nie powinna i to jest pierwsze, czego od nowego regulaminu żądać mamy.

Ale chrześcijańska wolność sługi, jako człowieka naruszona jest także i w innych paragrafach istniejącego regulaminu.

Regulamin żąda przedewszystkiem wypowiedzenia służby służącym na 6 tygodni a względnie na 14 dni. Ale wnet, jakby się wstydił tego co powiedział, w §. 28. cytuje już liczne wypadki, w których służbodawca może sługę bez wypowiedzenia natychmiast wywalić. Jedne z nich są słuszne, a drugie niesłuszne.

Pierwszy punkt owego § 28. opiewa: Służbodawca może odprawić sługę bez wypowiedzenia i natychmiast:

1. Jeżeli sługa z jakiegokolwiek przyczyny jest zupełnie niezdolnym do pełnienia służby, do której został przyjętym;

To jest bardzo słuszne. Niech się nikt nie zabiera do rzeczy, której nie rozumie.

Drugi punkt: „Jeśli swe obowiązki grubo narusza;

9. jeżeli bez zezwolenia służbodawcy za domem nocuje, lub obcym noclegu udziela, albo w inny sposób porządek domowy narusza;

10. jeżeli z własnej winy ściągnie sobie chorobę zaraźliwą lub obrzydliwą;

11. jeżeli bez winy służbodawcy dłużej nad cztery tygodnie jest chory.

Wszystko to jest niejasne i dozwala najrozmaitszych nadużyć ze strony służbodawców na niekorzyść służby. Jak bowiem to rozumieć, co powiada punkt 9.: „jeżeli bez zezwolenia służbodawcy obcym noclegu dozwala.“

Wiemy wszyscy, o co tu idzie, ale prawnie nie jest jasne. — Gdyby do służby przyszedł ojciec, albo brat, ale rzeczywisty brat i przebył noc bez zezwolenia chlebodawcy, czy nie mógłby naprzykład niesumienny służbodawca skorzystać z tego i niedogodną służącą ze służby wywalić.

Co to jest choroba zaraźliwa? Gdyby tak służący, pielęgnujący pana swego chorego np. na tyfus, zaraził się? czy ma być wyrzucony na bruk?

A co to jest choroba obrzydliwa? Wiemy znowu o co tu chodzi, ale wyrażenie jest niejasne. Obrzydzenie bowiem jest uczuciem podmiotowym, indywidualnie rzecz biorąc, może się nawet i najmniejsza ranka na ręce nazywać chorobą obrzydliwą.

Znam jeden wypadek, że służąca napiła się wody ze szklanki, z której uprzednio pił zarażony syn służbodawcy. Służąca zaraziła się i potem na podstawie tego paragrafu wydalona została ze służby.

Nie pomogły płacze i żale.

Regulamin powinien być napisany jasno, ażeby sługa wiedział, jakie ma prawa, a czego się ma trzymać.

Prawda, że i ustawa i sędzce w pewnych wypadkach pozwala opuszczać służbę przed czasem i bez wypowiedzenia.

§. 29. mówi:

Sługa może opuścić służbę przed czasem bez wypowiedzenia:

1. Jeżeli bez szkody dla swego zdrowia służby dłużej pełnić nie może, sama brzemienność nie upoważnia sługi do opuszczania służby.

2. Jeżeli służbodawca przekracza granicę służącej mu karności domowej, a przez to zdrowie lub życie sługi na niebezpieczeństwo jest narażone;

3. Jeżeli służbodawca sługę do nieobyczajnych lub prawnie przeciwnych czynności namawia albo namówić usiłuje, albo gdy go od podobnych usiłowań nie chroni przeciw domownikom lub osobom uczęszczającym do domu;

4. Jeżeli służbodawca zamierza udać się w podróż, mającą trwać dłużej, aniżeli czas służby, lub zamieszkanie swoje przenosi na miejsce nad 6 mil oddalone i w tych przypadkach sługę przeciw woli jego ze sobą wziąć chce.

Ale niestety! Jakkolwiek promyk wolności dla sługi zdawałby się świecić w tym paragrafie, to wnet zagasnąć on musi, bowiem na końcu tego paragrafu jest powiedziane:

O tych powodach należy zawiadomić we Lwowie i Krakowie c. k. Dyrekcyę policyi, gdzieindziej zaś zwierzchność gminy (przełożonego obszaru dworskiego) i gdyby zaś służbodawca zaprzeczył, aby takie powody istniały, wtedy należy je stwierdzić w sposób wiarygodny.

Bez pozwolenia wspomnianych władz nie wolno służącemu opuścić służby. Wobec tego końcowego postanowienia wolność sługi jest znowu iluzoryczną. Któryż komisarz policyi we Lwowie, w Krakowie, albo wójt będzie się chciał mieszać do domowych rozterek zwłaszcza, kiedy stroną skarżącą jest biedny sługa.

Nareszcie źle jest w regulaminie zabezpieczoną wolność sługi na wypadek wejścia w związku małżeńskie sługi, objęcia spadku, handlu i t. d., żąda bowiem regulamin, ażeby władza stwierdziła, czy sługa w pomienionych wypadkach nie mógłby wedle pierwotnej umowy dotrzymać terminu służby.

Szanowni Panowie! Jakiegokolwiekby były regulaminy, zawsze chlebodawcy jako jedno-

stki ekonomicznie i moralnie silniejsze od sługi, będą mogli regulaminu ze szkodą sług wykorzystywać dla siebie, — jednak prawodawstwo nie może zważać na to jak będą w społeczeństwie obowiązujące paragrafy wykonywane, ale o to, jak one powinny być wykonywane.

Jak widzieliśmy nie ma w istniejącym regulaminie służbowym zabezpieczonej wolności sługi; ale nie ma też w nim zabezpieczonej równości i braterstwa.

Nie żądam dla służby takich praw, jakie ona ma w Anglii lub w Ameryce. Otrzymuję często listy z Ameryki od moich parafian, którzy za oceanem przyjęli obowiązki służbowe. Przekonuję się, że są tam dla służby prawdziwie rajskie czasy. Służąca pobiera 15 do 20 dolarów miesięcznie, pracuje prawie do godziny 1 po południu, razem z państwem siada do stołu, po południu ma czas wolny. Zaś parobek dostaje do 30 dolarów miesięcznie i takie same jak służąca ma prawa i obowiązki. Uderzenie zaś sługi, zwłaszcza kobiety pociągałoby najgorsze skutki dla służbodawcy.

U nas jest całkiem inaczej. §. 17. mówi:

Jeśli usilne napomnienia, nagana, lub inne łagodniejsze środki karcenia nie skutkują, użyć można surowszych środków karności domowej, w sposób umiarkowany i zdrowiu służącego nie szkodliwy.

czyli przetłumaczywszy na język polski, wolno jest służbodawcy dla zaakcentowania swego rozkazu, użyć n. p. laski, maglówki, orczyka itp. instrumentów niewinnych... byleby tylko nie poprzetrzącać kości, nie wybić oka, lub wszystkich zębów w ustach. Żeby zaś to średniowieczne prawo przykryć pokostem nowożytności, lub nawet odziać w sukienkę myśli chrześcijańskiej, na początku tego paragrafu powiedziano: że „sługa przez wstąpienie w służbę staje się członkiem domowego koła.“

Szanowni Panowie! W całym regulaminie nie ma wzmianki, żeby sługa należał do koła rodzinnego. Tylko w tym jedynym wypadku, kiedy idzie o obicie sługi, powiedziano, że sługa jest członkiem domowego koła! (*Bravo!*)

Bardzo dobrze wiemy, że dla służby, zwłaszcza młodej i dla całej młodzieży przydałyby się od czasu do czasu różdżka ducha świętego!

Wszak niedawniej, jak w tym roku postępowy, bo protestancki... kraik Dania pomyślała o wprowadzeniu kary cielesnej u

siebie dla młodzieży, ale z uwagi, że młodzież nasza idzie w służbę nie tylko do niechrześcijańskich rodzin, ale i do niemieckich i do żydowskich; pozostawienie takiego punktu w regulaminie służbowym uważam za remedium bardzo niebezpieczne, które koniecznie myeliminować należy.

W końcu złą jest ochrona sług na wypadek choroby i na wypadek nie dość rzadko się powtarzający, kiedy sługa kuszona jest do niemoralności. Regulamin mówi, że jeśli sługa zaczepiona jest do niemoralności, a nie jest ze strony chlebodawcy należyć przed napaścią bronioną, może opuścić służbę.

Gdzie może być mowa o skutecznej obronie w tym kierunku zaczepionej sługi? Jakże służbodawca będzie chronił swoją służbę przed własnym synem rozpustnym, albo też przed fornalem, ekonomem itd. Strach pomyśleć ile ofiar pada właśnie wskutek złości ludzkiej i niedobrego regulaminu. Czyn nieobyčajny uważają dziś ludzie złej woli za rzecz drobną, a czy można nazwać rzeczą drobną to, co łamie życie bliźniego? Ten wybrzyk przeciw moralności uważa się nawet za sport, gdy chodzi o dziewczynę wiejską, o te głupie Kasie i Marysie, które się uważa za zwierzynę łowną w swoim własnym regionie, na królestwo wolno polować z całą swobodą. (*Bravo.*)

Zło zaszło istotnie bardzo daleko i powołuję się w tym względzie na rozprawkę p. Męczykowskiej w warszawskim „Kurjerze codziennym, która pisząc o tym przedmiocie wyraziła się, że w miastach wszystkie służące należą do kategorii kobiet upadłych. My duchowni, którzy przecież lepiej znamy sumienie ludzkie, a zwłaszcza ludzi biednych, wiemy, że tak źle jeszcze nie jest, że twierdzenie owo jest przesadą wielką i szkodliwą. Wielką — bo ogromną krzywdę czyni całemu stanowi służebnemu, — szkodliwą — bo młodzież miejska, która takie elukubracje w pierwszym rzędzie czyta — odczytawszy takie spostrzeżenie p. Męczyńskiej, może się tylko utrzymywać w swoich zapalonych grzesznych wiedząc, że każda służąca jest do zdobycia. Nie chcę jednak przeczyć, że zło zaszło bardzo daleko, że zdarzają się wypadki wyrafinowanej rozpusty z jednej i karygodnego nadużycia z drugiej strony.

Znam np. wypadek, że służąca chrześcijańska, poczciwa i pobożna poszła w służbę do pewnego karczmarza żyda. Wkrótce stała się tam nałożnicą ojca żyda, syna żydziaka, a nareszcie żyda, dziadka w tej rodzinie.

Gdy za radą spowiednika opuściła to miejsce, odstawił ją żandarm napowrót do służbodawcy i dopiero interwencya księdza wyprowadziła tę biedną istotę z tej paszczy piekielnej.

*(Głosy: Słuchajcie!)*

Takie wypadki nie są jednak specjalnością żydowskich służbodawców.

Znam pewną matkę inteligentną osobę, która mówiła z radością o swoim 10-letnim Jasiu. „Jaś mój — to obiecujący chłopczek, nie mając jeszcze 10 lat, koperczaki stroi do kucharki.“

Pewien ojciec — przeciwnie — smucił się, że jego 16 letni syn — zresztą chłopiec pilny i pracowity — nie miał ochoty do zabaw, tańców, nie patrzył za kobietami, nie rwał się do kieliszka. Stroskany ojciec mówił: Co to będzie za mężczyzna?

Zdarzają się jednak i ciekawsze wypadki.

Pewna rodzina wyższa urzędnicza miała syna chłopaka 16-sto letniego.

Żeby rzekomo nie zmarniał gdzieś po za domem, do domu sprowadzono mu służącą i prosię Szau. Panów, (P. Stojałowski: Panowie demokraci słuchajcie!) To sympatyczne stadelko tak się dokładnie i gorliwie wywiązywało z poruczonego im przez rodziców zakresu działania, że po roku chłopak dostał aberracyi umysłowej (*Głosy: rozstrój nerwowy*), zdradzał raz melancholię, to znów wpadał w szal gniewu, aż pewnego razu w tym szale rzucił się na ojca z nożem i zranił go niebezpiecznie. Wtedy dopiero posłano chłopca do spowiedzi i do lekarza a służącą wydalono z domu. (P. Stojałowski: bez wynagrodzenia).

Zdaje mi się, że tak. Ostatecznie wypadki takie odbijają się na służących, o które naturalnie Władze wcale nie dbają. A jednak najświętszym postulatem sprawiedliwości jest ścigać bez litości tych, którzy dla własnej wygody mają odwagę życie, drugiego człowieka łamać, którzy wtrącają służbę w przepaść nędzy, a rodziców jej w przepaść zwątpienia i rozpacz.

Czyż nie ma na to rady? Owszem... Wyrażny jest §. 132 ustawy karnej, który mówi, że czyn nieobyczajny, choćby pozostawał w sferze usiłowania, jest zbrodnią.

*(Głosy: A więc jest rada.)*

Niewątpliwie, ale niech ta rada będzie w książce służbowej wyraźnie rozstrzelonemi głoskami wydrukowaną. Niech służąca wie, że ma prawo, gdy będzie pokrzywdzoną udać

się do prokuratoryi, zaskarżyć krzywdziciela i żądać jego ukarania! Taki bohater kuchenny łamie swobodnie kwiatki polne. Łamie, depce, odrzuca i idzie dalej szerzyć dzieło zniszczenia z papierosem w ustach, z cynicznym uśmiechem na twarzy. A to biedactwo pozostaje w domu i ponosi na sobie skutki rozpusty drugiego.

Nareszcie, przechodzi w szeregi istot upadłych, albo może zbrodniarek.

Rzecz naturalna, że regulamin służbowy broniąc służbę przed niesumiennymi służbodawcami, musi także wziąć w obronę służbodawców przed złośliwymi indywiduami, których nie brak także i wśród służby. Wiele w tym względzie słusznych postanowień zawiera projekt regulaminu sporządzony przez związek katolicko-społeczny.

Chciałbym jednak, ażeby w jakiś możliwy sposób do owego regulaminu dostały się jeszcze inne uwagi. Mianowicie powinna się znaleźć kara na tych, którym dowiedzie się, że złośliwie odmawiają służbę od umówionej służby. Osobliwie zaś kara powinna dosięgnąć tych gospodarzów, którzy nie mogąc dostać służki, obietnicą wyższej zapłaty ściągają służbę do siebie od innych

Przy zmianie roku formalne orgie się dzieją z tem stręczycielstwem służby.

Sługa powinien dalej wiedzieć, że za złośliwe uszkodzenie przedmiotów tego rodzaju, jak bydło, narzędzia, naczynie, odpowie nie tylko swą zapłatą, ale wszystkiem co ma, oczywiście, za wiedzą władzy.

Wreszcie ucieczkę ze służby bez powodu zwierzchność ma ukarać, a mianowicie ukarać nie tylko służę, który ucieka bez powodu, ale także dosięgnąć i ukarać tych, którzy go do tej ucieczki namówili.

Następnie powinna władza wydać także polecenie do wszystkich wójtów gmin wiejskich i małomiejskich, aby przy zmianie roku, i służby, albo osobiście, jeżeli to jest możliwe, albo w jakiś inny właściwy sposób przypomnieli treść regulaminu wszystkim służącym bez wyjątku.

Bo cóż pomoże i najlepszy regulamin, jeżeli nie jest znany sługom?

Zdaję sobie z tego dokładnie sprawę, że dzieło stworzenia dobrego regulaminu jest rzeczą nadzwyczaj trudną i wymaga nadzwyczaj długich studyów.

Wydział krajowy przeciążony badaniem najrozmaitszych rzeczy naturalnie tylko z wielką trudnością, mógłby się wywiązać z takiego zadania. Dobrze więc się stało, że

związek katolicko-społeczny przyszedł z pomocą Wydziałowi krajowemu w tym względzie, przedkładając nowy, na zasadach katolickich oparty regulamin służbowy.

Przy rozprawie będzie można zapewne niektóre zmiany perobić jednak, na ogół zgadzam się z tym regulaminem i polecam go uwadze Wys. Izby. Powiedzmy sobie panowie: szczęście drugich, zwłaszcza tych małuczkich, niech będzie naszym szczęściem. Jeżeli duch jedności, miłości, równości i wolności chrześcijańskiej będzie przebiegać się we wszystkich paragrafach regulaminu służbowego a więcej jeszcze w naszym codziennym życiu i zetknięciu się ze służbą, wtedy będzie dobrze i im i nam. Skończę.

(*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek, p. Wilczkiewicza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szweda o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w powiecie żywieckim dodatku z powodu drożyzny. (*Alleg. 441*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Szwed.

**P. Szwed:** Wysoki Sejmie!

Nie widzę potrzeby rozwodzić się nad uzasadnieniem mego wniosku bo każdemu z posłów stosunki nauczycielskie są nazbyt znane, a p. Łazarski na ostatnim posiedzeniu sejmowym wykazał szczegółowo te wyjątkowe stosunki, które panują na pograniczu Śląska austriackiego. Ja tylko dodam, że tak powiat żywiecki, jak bialski położony jest na pograniczu Śląska, gdzie w okolicy są liczne fabryki i zakłady przemysłowe a ludność robotnicza wynosi kilkanaście tysięcy dusz. To też żywność i utrzymanie są tam daleko droższe, niż gdzieindziej, a co ważniejsza, że nauczyciele widzą w sąsiednim Śląsku o wiele korzystniejsze uposażenie niż w Galicji i uciekają na Śląsk lub też nauczywszy się niemieckiego języka zostają w Białej-Bielsku lub w Ostrawie podmajstrzymi fabrycznymi z lepszą płacą jak mają tu nauczyciele.

Z uwagi, że na pograniczu Śląska należy utrzymać liczniejszy zastęp zdolnych nauczycieli, którzyby mogli i chcieli stawić opór germanizacji, z uwagi, że nauczycielom w takich stosunkach zostającym, jakie tu panują, należy się przecież jakieś lepsze utrzy-

manie, aby najkonieczniejsze potrzeby życiowe zaspokoić mogli, z uwagi, że od kilku lat panuje tu drożyzna i nauczyciele cierpią niedostatek, raczy przeto Wys. Sejm do mego wniosku łaskawie się przychylić i nauczycielstwu powiatu żywieckiego dodatek drożyzniany w wysokości 20% ich płacy jednorazowo przyznać.

Pod względem formalnym proszę łaskawie odesłać ten wniosek po komisji szkolnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Czartoryski** proszę o głos.

**Marszałek:** Głos ma p. Czartoryski.

**P. Czartoryski:** W myśl uchwały dzisiejszej Sejmu wnoszę z powodów pryncypialnych wówczas przytoczonych, aby wniosek p. Szweda odesłać do komisji budżetowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, podaje naprzód do głosowania wniosek p. Czartoryskiego. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego o zmianę ustawy kraj z 15. sierpnia 1895 Nr. 62. Dz. u. kr. o uwolnieniu spraw hipotecznych drobiazgowych od przymusu notaryalnego. (*All. 442*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Stojalowski.

**P. ks. Stojalowski;** Wysoka Izbo!

Sprawa, którą w wniosku moim poruszam dotyczy dobro naszych włościan i ich potrzeb bardzo często się powtarzających przy umowach i kupach drobniejszych w sprawach majątkowych. Rzecz jest już włościan uregulowana przez ustawodawstwo państwowe. Już w roku 1890 dnia 5. czerwca wydana została nowela do ustawy hipotecznej zmieniająca §. 31 tejże ustawy w ten sposób, że drobiazgowo interesu, nie wynoszące wartości 200 ker. wolne mają być od przymusu legalizacji notaryalnej, czy sądowej i że kontrakt w tak drobiazgowej sprawie może ktokolwiek napisać, a ma być hipotecznie do ksiąg gruntowych wciągnięty. Tak stanowi ustawa państwowa z 1890 r.

My wiemy jednakowoż, jak to często w Austrii naszej się zdarza, że wykonanie jakiejś ustawy zależy od tego, co o niej orzeknie Sejm krajowy. Otóż proszę Wysokiej Izby stało się tak, że Sejmy innych krajów, mianowicie czeski, koryncki, morawski, Niższej Austrii, Wyższej Austrii, Śląska, Solnogradu i Styrii przyjęły tę ustawę pań-

stwową według jej brzmienia i uwolniły wszystkie takie drobniagowe sprawy hipoteczne aż do wysokości 200 kor. od przymusu legalizacyjnego. Zrobiły to oczywiście wcześniej niż się to stało u nas w Galicyi.

We wszystkich tych bowiem krajach ustawy te są z r. 1891 tj. w rok po wydaniu ustawy państwowej. Nie wiem dlaczego i nie chcę wchodzić w przyczyny, dla których potrzeba było w Galicyi aż pięciu lat, zanim nasz Sejm krajowy zdecydował się zastosować tę ustawę dla naszego włościanstwa i dla naszego kraju, a zastosował ją w ten sposób, że położył poniżej tej kwoty, jaką ustawa państwowa przyznaje. Podczas gdy państwowa ustawa mówi, że drobniagowe hipoteczne interesa do 200 koron wolne są od przymusu legalizacji notaryalnej, czy sądowej, u nas ustawa krajowa z 15. sierpnia 1895 w pierwszym i jedynym paragrafie mówi, że takie umowy tylko do kwoty 50 zł. tj. 100 K. mają być wolne od przymusu legalizacji.

Radbym wiedzieć, dlaczego właściwie w naszym kraju o połowę obniżono tę kwotę, dlaczego przez to wyrządzono po prostu poniekąd krzywdę naszemu włościaninowi, bo musi się opłacać notaryuszowi lub sądowi i wreszcie dawać stemple skarbowi przy umowach, które rzeczywiście są drobniagowe, bo zaledwie 50 zł., czyli 100 kor., wynoszą.

O ile pamiętam rozprawy sejmowe, a przynajmniej sprawozdania z owego czasu, zastaniano się w Sejmie naszym tem, że nasi włościanie nie są jeszcze tak oświeceni, żeby można się spuścić na to, że przy kontraktach na 200 K. będą musieli tę umowę odpowiednio zawrzeć, żeby była stosownie do hipoteki wniesioną.

Otóż to powiem, Szanowni Panowie, że ci, którzy stronnictwom ludowym zwykle zarzucają, iż poniżają nasz kraj w oczach Niemców, albo, że wyciągają jakieś domowe brudy przed Niemcami, tu w tej ustawie napiętnowali Galicyę naszą, naszych wszystkich włościan wobec całego świata, jako kraj jakiś zacofany, jako ludzi tak ciemnych, że nawet kontraktu na 200 K. nie potrafią między sobą spisać.

Sądzę, że jest to wielka krzywda moralna i materyalna, wyrządzona naszemu krajowi. Jest to krzywda moralna, bo proszę Panów, co pomyśli sobie cały świat, jeżeli ogólna ustawa mówi, że umowy do 200 K. są wolne, jeżeli wszystkie sejmy w innych krajach przyjmują to samo, tylko w jednej Galicyi powiadają: „To jeszcze za mądra ustawa dla naszego kraju!”

Zdaje mi się, że takiej krzywdy nie

powinien Sejm robić naszej Galicyi i nie trzeba jej tak w oczach Niemców poniżać, tembardziej, że to jest ze szkodą ludu, ponieważ przy najmniejszym, 100 K. wynoszącym kontrakcie, włożyć się musi do miasta i płacić za legalizację i stemple.

Jeżeli kogo, to lewicę sejmową i komisję prawniczą proszę, żeby tę krzywdę, którą wyrządziła Galicyi i polskiemu ludowi raz przecież po 15 latach naprawiła.

Oczywiście był to wniosek komisji prawniczej, i jeżeli ci panowie z komisji prawniczej, złożeni może z notaryuszów i adwokatów, widzieli w tem uszczuplenie jakiegoś swoich dochodów, to zdaje mi się, że na tyle patriotyzmu i uczucia życzliwości dla ludu powinni się nareszcie zdołać, by tę krzywdę wyrządzoną ludowi i ujmę a poniżenie Galicyi naprawili.

Jeżeliby komisja z tym wnioskiem nie przysłała, to wtedy — otwarcie powiem — musimy rzeczywiście ludowi ogłosić, że największym nieprzyjacielem jego są ci panowie prawnicy i panowie notaryusze i inni, którzy z tych interesów prawnych mogą ciągnąć jakieś korzyści.

W ich to tylko bowiem interesie osobście leżeć może, by ten paragraf utrzymać tak, jak tu na hańbę naszą został uchwalony.

Dlatego proszę o przyjęcie tego wniosku o naprawienie tej krzywdy, a pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej, do której patriotyzmu i wspianiałomyślności apeluję. (*Brawa*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. ks. Stojałowskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojałowskiego w sprawie wykonania nowej ustawy o dostarczaniu podwód dla wojska. (*Aleg. 443*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

To, co już miałem zaszczyt nieraz w tej Wysokiej Izbie powiedzieć, to przy tej sposobności powtórzyć muszę, że w naszej szanownej starej Austrii wszystko jest połowiczne, wszystko niezdecydowane. Co jedną ręką szanowny Rząd zdaje się dawać



to drugą ręką zawsze znajdzie sposób, żeby, jeśli nie całkiem odebrać, to przynajmniej coś urwać. Jest bowiem ten rząd rzeczywiście do tego stopnia nieżyczliwy, a w niektórych razach nawet brudny, że, jak nie może całkiem zmienić przepisów, to bodaj coś urwie żydowskim targiem. (*Wesołość*). Tak stało się z najnowszą ustawą o podwodach, którąśmy niestety — wychwalali sami i mogę powiedzieć — trąbili o niej po całej Galicyi, jako o jakimś zwyciężkim fakcie, przedstawiając na zgromadzeniach ludowi, że wyszła nowa ustawa o podwodach z 25. maja 1905 r. przyznająca za furmanki słusne wynagrodzenie. Oczywiście nawet Koło polskie między swoje zasługi, a kolega mój najbliższy Szajer także między swoje to zaliczyli, że ta ustawa nareszcie przyszła i zniosła wiekowe krzywdy, jakie wyrządzano naszemu krajowi — i ludowi.

Wspomnę tu tylko, że rzeczywiście była to jedna z rzeczy, która dowodziła, w jak niegodziwy i nieodpowiedni, już nie chcę użyć zanadto mocnego wyrazu sposób stosował rząd austriacki do Galicyi przez lat sto, wszystkie swoje przepisy i postanowienia. Podczas gdy w innych krajach od niepamiętnych czasów płacono za podwoły wojskowe przyzwoite i jako tako sprawiedliwe kwoty, u nas dawano naszym biednym galicyjskim włościanom po 3 ct. od kilometra!

Krzywda naszego kraju pod tym względem była bardzo rażąca i wielce dotkliwa. Jedna Galicya bowiem i Bukowina miała takie wynagrodzenie, podczas gdy inne prowincje austriackie miewały po 13, 17 a nawet po 21 ct., za kilometr. Podczas gdy niemieckiemu chłopu w Tyrolu płacono po 21 ct., polskiemu i ruskiemu dawano po 3 ct. od kilometra. Ile na nas rząd austriacki zarobił, trudno policzyć. Ale zdaje mi się, że pan Bóg te wszystkie nasze i chłopskie krzywdy na Austrii odbije i już odbija po trochę.

Ale się ta krzywda skończyła i oznajmiłszy ludowi: „Macie nową ustawę o podwodach lepszą, bo rzeczywiście włościanin dający podwoły, nietylko nie będzie pokrzywdzony, ale będzie miał lepszy zarobek, niż przy innej furmance.

Chłopi się tem ucieszyli i że ludność już nie ciemna — dobrze sobie to zapamiętali. Nadeszły manewry, przyszły kwatranki wojskowe zaraz w tym roku, więc włościanie się cieszyli nadzieją, że będą mieli właśnie w złym czasie zarobek. Tymczasem pokazało się, że rząd austriacki zaraz — jak to mówią po austriacku: „na fleku“, gdy jeszcze nie zasechł druk na tej ustawie

potrafił już ją zmienić i na niekorzyść włościan obrócić. Albowiem kiedy przyszło do wynagrodzenia za podwoły przez wojsko używane, to zarząd wojskowy radził sobie w rozmaity sposób — a mianowicie: nie żądał od chłopów miejscowych podwoły, lecz zwracał się do rozmaitych spekulantów i osób prywatnych i brał sobie podwoły prywatne.

Oczywiście rząd przewidywał widocznie już naprzód, że tak będzie robił i będzie krzywdził ludność, bo w §. 8. tej ustawy napisał tak:

„Podwoły się żąda; biorący podwoły ma jednak prawo sam sobie podwoły nając, o ile to możliwe jest za cenę, która należącego się w tym razie wynagrodzenia za podwoły nie przekracza“. Ci, którzy w parlamencie brali udział w układaniu tej ustawy, widocznie może jeszcze ze wszystkimi praktykami rządu austriackiego nie byli tak gruntownie obeznani i nie widzieli tej furtki, przez którą rząd chce ludność po prostu skrzywdzić. Znaleźli się wprawdzie znawcy austriackiej metody, którzy walczyli przeciw temu paragrafowi, ale niestety — nie chciałbym być złośliwym — w Kole polskiem, jeżeli ostatecznie rząd czegoś żąda, nie ma tej energii, ażeby temu zę oprzeć i postawić na swoim. Tak się stało i w tym wypadku. A przecież, gdyby Koło polskie było kategorycznie zażądało, to taką drobnostkę mogłoby być u zarządu wojskowego wytargować, aby ten ustęp §. 8. zmieniono.

Nie wystarczy nieraz powiedzieć: „broniemy, żądamy, ale rząd się upiera“. Czasem trzeba pokazać rogi i zęby, bo w naszym państwie — jak widzimy — ten tylko wygrywa, który dobrą i silną pięść pokaże i zęby wyszczerzy a wszvstkie zaś grzeczności i liczenia na to, że rząd sprzyja krajowi do niczego nie prowadzą.

Otóż proszę panów chodzi teraz o zarządzenie temu złemu.

Że to co mówię, nie jest żadnem urojeniem, mam na to dowody.

I tak przytoczę panom fakt, który mi opowiedział włościanin z Izdebnika pow. Wadowickiego. Rzecz miała się tak: Starosta zapowiedział gminom, że przyjdzie wojsko zaprzęgi, być w pogotowiu, ażeby gdy wojsko zażąda podwoły, podwoły te dać natychmiast.

Kto zna w ogólności za daleko posunięte posłuszeństwo naszego gospodarza, ten wie dobrze, że skoro starosta powie mu: „trzymaj konie“ to będzie trzymał a teraz tembardziej usłucha, bo spodziewa się, że z tego posłuszeństwa będzie miał korzyść. Gdy więc gospo-

darze czekają kilka dni na wezwanie i nie wyjeżdżają na inny zarobek, i konie trzymają w pogotowiu, wojsko tymczasem zamówiło sobie już skąd inąd furmanki i naraziło przez to tych biednych gospodarzy na szkody i straty.

Więc żądamy przede wszystkim przynajmniej jednego: niech starostwo nie każe trzymać koni w pogotowiu, jeżeli nie wie, czy zarząd wojskowy weźmie podwozy, bo dla włościan powstaje stąd krzywda; niech nasz rząd krajowy porozumie się naprzód z zarządem wojskowym pytając: „co myślisz zrobić? czy będziesz spekulował na chłopskiej skórze, czy trzymał się ustawy?”. To jest rzecz najmniejsza, której mamy prawo żądać. Jabym żądał jednak więcej, mianowicie, stawiam wniosek o zawezwanie rządu, aby w rozporządzeniu swoim odnośny paragraf tak wytłumaczył i tak zarządowi wojskowemu polecił działać, aby takie prywatne układy nie były dozwolone. Bo to jest koniec końców — zawsze oszukiwanie i wyzyskiwanie chłopca, jeżeli nie tego, który jest na miejscu, to tego, który jest w sąsiedztwie i który się godzi jechać za niższą cenę. Oczywiście, jeżeli chłopci są w złych stosunkach, jeżeli zarobków nie ma, to nawet gdy dostaje zapłatę mniejszą o jakąś koronę, zgodzi się na nią i jedzie. Ale za to krzywdzi swojego sąsiada, a nawet sam siebie, bo jakby się nie zgodził taniej, musiałyby dostać zapłatę według taryfy, jeżeli nie on, to jego sąsiad, ale przy najbliższej sposobności i jego samego by to spotkało.

Dość się napłacimy na wojsko, i dość mamy z niem kłopotu. Wiadomo, jak ciężką jest służba wojskowa, osobliwie dla włościanina; najwięcej synów chłopskich służy, niech więc przynajmniej ten chłop ma tyle pożytku z wojska, żeby mu płacono jak się należy.

Teraz jeszcze jedna kwestya, którą poruszam w pierwszym punkcie wniosku. A mianowicie skoro mowa o „c. k.” podwodach, my i wszyscy włościanie zaraz myśleli, że nie tylko ten, który ma mundur wojskowy, ale że wogóle ktokolwiek przychodzi w mundurze podobnym do wojskowego, ma płacić za podwozy tak, jak ta ustawa brzmi, a więc żandarmi, urzędnicy starostwa i inni.

Słuszna bowiem rzecz, żeby stuletnia krzywda wynagrodzenia po 3 centy za km. była zniesiona. Tymczasem mamy tu dokument, wystawiony czarno na białym przez c. k. radcę namiestnictwa Żurowskiego w Rzeszowie, mianowicie jego okólnik do wszystkich zwierzchności gmin i przełożeń obszarów dworskich powiatu rzeszowskiego oraz magistratu miasta Rzeszowa następującej treści:

„Okólnikiem z dnia 1. b. m. l. 20.539 względnie z dnia 6. b. m. l. 19.334 zawiadomiłem Zwierzchności gminne (Przełożeń obszar dworski) o treści postanowień ustawy z 22. maja 1905 Dz. u. p. No 86 i rozporządzenia wykonawczego z dnia 23. maja 1905 Dz. p. p. Nr. 87 o wynagrodzeniu za wojskowe podwozy w czasie pokoju.

Wskutek mylnego zrozumienia zaszły wypadki, że Zwierzchności gminne żądały od c. k. urzędników cywilnych uprawnionych do używania podwód (jak n. p. c. k. geometrów ewidencyjnych) wynagrodzenia za podwozy według wyższej taryfy ustanowionej powołaną ustawą.

Z tego powodu oznajmiam Zwierzchności gminnej (przełożeń obszar dworski), że ustawa z dnia 22. maja 1905 Dz. p. p. Nr. 86 dotyczącej wyłącznie podwód wojskowych w czasie pokoju a §. 27 tej ustawy znosi wyraźnie i jedynie tylko dawne przepisy odnoszące się do tychże wojskowych podwód.

Proszę panów nie wiem, czyby nasze starostwa i c. k. ewidencyjni geometry zbankrutowali, gdyby chłopu zapłacili za podwozy według nowej taryfy. Czemu ci panowie przy obrachunkach swoich należytości za komisye ewidencyjne każą sobie płacić suny, jeżeli nie bajońskie, to bądź co bądź nad miarę wygórowane?

Każdy planik kosztuje przecie grube pieniądze, a dla biednego chłopca zetknąć się z geometrą, to znaczy zetknąć się z człowiekiem, który potrafi doskonale go wyłuszczyć i z wszelkiej monety ogołocić. Więc kto jak kto, ale ci panowie, co z ludu żyją i tak słono za swoich kilka mapek każą sobie płacić, gdy zjadą po suty zarobek, niech płacą tak jak ustawa nakazuje. Dlatego odezwałbym się i do krajowego rządu, żeby jakiś inny okólniczek wysłał do wszystkich starostw i dał im taką wskazówkę: Podwyższono wam niedawno pensye — to wszystko z chłopskiej kieszeni, płaci się wam suto za komisye — to wszystko z chłopskiej kieszeni, płaci się wam za każde pociągnięcie piórem i to dobrze, — a to także z kieszeni chłopca, dajcież i wy chłopcu zarobić coś na podwodzie.

To przecie sam honor urzędniczy powinien nakazywać.

Nawet nie wiem, jak taki pan, otoczony przywilejem nietykalności, ozdobiony orłem żółto wyszywanym, może się z chłopem targować przy takiej marnej rzeczy.

Dlatego też postawiłem ten wniosek i proszę, ażeby ta sprawa była w jak najkrót-

szym czasie załatwiona, bo rzeczywiście chłop teraz już powiada :

Nie ma co wierzyć, ani parlamentowi, ani ustawie, ani rządowi; wszyscy obiecują gruszki na wierzbie, powiadają, że poprawią, a nie wyszło parę tygodni, a już pokazuje się, że stara praktyka stoi. Sprawa jest nagląca, bo mam tu list nadesłany do mego kolegi Szajera z gmin powiatu rzeszowskiego stwierdzający, że dawnej praktyki nie zaniechano.

Bardzo więc Szanowną komisję proszę, ażeby w tę sprawę wejrzała i wniosek odpowiedni co do sposobu stosowania ustawy jeszcze na bieżącej sesji przedłożyła.

Pod względem formalnym upraszam o odesłanie wniosku do komisji prawniczej. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Krempy o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu. (*Alleg. 444*).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Krempa.

**P. Krempa.** Wysoka Izbo !

Przedewszystkiem mam zaszczyt oświadczyć, iż do postawienia tego wniosku skłoniła mnie okoliczność wniesienia petycji na me ręce do Sejmu, w której obywatele tarnobrzescy domagają się założenia szkoły średniej w Tarnobrzegu.

Pięć miast, powiatu Tarnobrzesciego, cały powiat Niski, Leżajsk, północna część powiatu kolbuszowskiego nie ma ani jednej szkoły średniej. Jest to wielka krzywda dla mieszkańców całego kąta Powiśla i nad Sanem, a nawet okolicy poza Wisłą Królestwa polskiego z którego to uczniowie mogliby uczęszczać do szkół — iż nie mają tam w pobliżu żadnej szkoły średniej.

Szkoły jak : w Tarnowie, Rzeszowie, Dębicy, Mielcu itd. są przepełnione a oddalenie tych miast, powoduje znaczne koszta podróży i udaremnia posyłanie dzieci biedniejszych rodziców do szkół wyższych. Co do przepełnienia wystarczy podnieść, iż do gimnazjum w 1905 założonego w I klasie w Mielcu uczęszcza 96-ciu uczniów, a pod pozorem złej kwalifikacji i z braku miejsca nie przyjęto 40 uczniów, co aż zanadto wskazuje na przepełnienie.

Cały kraj nasz skarży się i słusznie, na wielkie upośledzenie, na polu szkolnictwa.

Mała ilość szkół, niedostatek sił nauczycielskich, są to braki, które wobec wzmożonego ruchu oświatowego coraz dotkliwiej dają się nam odczuwać. Zły stan szkół i oświaty, to największe przeszkody naszego narodowego i ekonomicznego podniesienia.

Jednakowoż nie ma zapewne powiatu, któryby dłużej i słuszniej domagał się założenia szkoły średniej, jak powiat tarnobrzesci.

Chcąc dać dzieciom wyższe wykształcenie zmuszeni są obywatele z całej okolicy posyłać je o kilka lub kilkanaście mil do świeżo założonego gimnazjum w Mielcu lub Dębicy, które do tego z reguły są przepełnione, a wskutek czego znaczna część młodzieży musi albo zaprzestać dalszego kształcenia się, albo uczęszczając do gimnazjów w Tarnowie, Krakowie, Rzeszowie, Dębicy, Mielcu, narażać rodziców na zbyt ciężkie koszta. Gdyby założono gimnazjum w Tarnobrzegu, to byłoby niesłychaną ulgą dla całego kąta zamkniętego pomiędzy Wisłą i Sanem.

Miasta: Nisko, Leżajsk, Baranów, Majdan, Rozwadów, Radomyśl nad Sanem i t. d. i okoliczni w gminach mieszkańcy przestaliby ekspensować niepotrzebnie na utrzymanie dzieci w oddalonych i droższych co do wydatków miastach, a korzystaliby z nauki i wiedzy na miejscu.

Oprócz tego, wypada naprowadzić i tę okoliczność, iż młodzież, uczęszczająca do szkół w miastach większych i oddalona od rodziców doznaje zepsucia; toteż należałoby postępowanie zmienić w ten sposób: aby zakładano szkoły średnie w mniejszych miasteczkach, gdzie dozór nad uczniami pod okiem rodziców wpłynąłby na umoralnienie uczniów. (*Brawa*).

Mając to na uwadze, proszę usilnie Wysoką Izbę o poczynienie odpowiednich kroków celem założenia gimnazjum w Tarnobrzegu, potrzebę którego w tem właśnie miejscu posłowie sejmowi, między innymi poseł hr. Tarnowski, chyba dostatecznie wykazali, a Wysoki Sejm powziął uchwałę, uznawszy potrzebę założenia pomiędzy innymi miejscowościami szkoły średniej w tem mieście.

Niestety po dziś dzień sprawa ta nie postąpiła ani na krok, mimo zapowiedzianej ofiarności ze strony gminy miasta Tarnobrzega i gmin w tymże powiecie.

Już to rząd nie może czynić nam zarzutu niecierpliwości, niewyrozumiałości w naszych żądaniach, dążeniach i wymaganiach. Owszem cierpliwość przekracza jej granice. Wszak należy się nam jeszcze dązo gimnazjów w Galicyi, których nie ma, a założenie takowych jest najwyższą koniecznością, a przez który to brak wypływają bardzo złe konsekwencye, a mianowicie przepełnienie istniejących już szkół średnich.

Że takie przepełnienie jest, mówi nam o tem sprawozdanie Rady szkolnej krajowej. Uważam za zbędne dalsze uzasadnienie mego wniosku.

Mam nadzieję, że Wysoki Sejm i komisya szkolna przychylić się raczy do mego wniosku, prosby powiatu nie będą lekceważone i że wkrótce w Tarnobrzegu stanie ten nowy posterunek nauki i światła dla dobra kraju i narodu. (*Brawa*).

Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do komisji szkolnej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Korola o założenie w Samborze gimnazjum z ruskim językiem wykładowym. (*Aleg. 445*).

Celem uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Korol.

**P. Korol.** Wys. Sojme!

Wnesenie, kotre ja maw czest' postawity, a kotre maje na ciły zasnowanie ruskoj gimnazji w Sambori, jest' tak spraweływe, ono tak opravdane netilko czysto kulturnymy potrebamy ruskoho naroda, ale opravdane ono takoz zahalnymy wzhladamy dydaktyczno-pedagogicznymi, szczo zdaje sia meni, ne potrebuju bohato sliw tratyty, szczo by dokazaty, szczo postawienie toho wnesenia podyktowane buo koniecznoju potreboju, szczo wnesenie to ne jest' politycznym manewrom, obczyslenym na ulyciu, ale jest' ono serjoznym postulatom ciłoho ruskoho naroda, szczo pro toje nad wneseniem tym ne wilno parecodyty do poriadku dnewnoho.

Znaczenie i doneshist' toho wnesenia zrozumiye koždyj, kto sobi uprytomnyt, szczo 4 polityczni powity: Sambir, Staryj Sambir, Turka i Rudky, kotri pišla poslidnoj konstrukcyi czyślat zwyż 300 tysiaczy mieszkańciw, majut wseho na wseho odnu gimnazju w Sambori i to gimnaziju polsku, ko-

tra w tim roku czyślyt 766 uczenykiw, czyślo, kotre bezperezchno perechodyt normalni odnoszenia szkilni. Znaczenie to odnak tym bilsze dla nas, koły uprytomnymo sobi, szczo ti 4 powity to czysto ruski, w kotrych procent Rusyniw jest najbilszyj z wsich powitiw Hałyckych, toż sama sprawedywist nakazuje, szczo by dla mieszkańciw tych 4 powitiw, szczo by tym Rusynam, kotri tam mieszkajut, buła dana możnist obrazowaty swojidy w materynym jazyci, szczo by ne zmuszaty ruskych ditej obrazowaty sia w jazyci polskim.

Pišla piślidnoj konskrypcyi czyślyt sambirskij powit 65.060 Rusyniw, 19.057 Polakiw i 7.356 Żydwi, powit starosambirskij czyślyt 45.538 Rusyniw, 5.097 Polakiw i 5.594 Żydwi, powit Turka 62.298 Rusyniw, 1.784 Polakiw i 6.868 Żydwi, Rudky 52.501 Rusyniw, 17.362 Polakiw i 5.893 Żydwi, razem wykazujut tii powity czyślo 223.397 Rusyniw, 43.300 Polakiw i 25.711 Żydwi, szczo znaczyt w procentach 76 55% Rusyniw, 14 70% Polakiw i 8 75% Żydwi.

Cyfry tii, moi Panowe, sut sami duze jaskrawym dokazom, jak wełyku nesprawedywist terpiat Rusyny, ślasne na poły szkilnyctwa; a terpiat tii krywdy ne wid jakohoś tam czużoho naroda, ne wid czużych nam Teutoniw, kotri dusiat takoz i Was w swojej derżawi, ale terpiat wid swoho brata, wid swoho, najblyższoho susida, wid naroda polskoho kotryj zahornuwszy wsiu właś w kraju w swoi ruki, ne chce nam daty toho prawa, o kotre sam bore sia po za hranyciami Awstryi, terpyimo wid toho naroda polskoho, kotryj tut w Hałyczyni maje powne i ciłkowite zaspokojenie swoich potreb narodnych, ne wydyt swoho hołodnoho brata, dla kotroho ostały łysz okruszyny, kotri spadajut z bohato zastawlenoho stoła polskoho.

Bo czyż można nazwaty to sprawedywostyju, szczo dla 43.300 Polakiw i 25.711 Żydwi, razem dla 69.000 mieszkańciw w tych 4 powitach jest' polska gimnazya w Sambori, a dla 223.397 Rusyniw, otże dla czyśla majze 4 razy bilszoho, nema ani odnoji ruskoj szkoły serednoji, jak kołyby toj ruskyj narid ne żyw w tim samym kraju, szczo narid polskij, jak kołyby dla toho ruskoho naroda ne obowiazowała ta sama konstytucya, kotra pownoju žmeneju syple rozlyczni błaohodaty dla naroda polskoho w Hałyczyni.

Prawda, zakonom krajowym z czerwnia r. 1867 potratyła ta bilszist' sojmowa zamknuty nam dweri do toji światyni, kotra nazywaje sia naukoju, bo ta bilszist' sojmowa tym zakonom zasterehła Sojmowy izkluczne

prawo decydowały, czy i hde maje buty założona szkoła seredna, z ruskym jazykom wykładowym; — prawda, zakonom tym zastystowała ta biliszt' sojmowa w wydu ruskoho naroda uže napered wydanyj w 6 mi-siaciw pizniejszych osnowni zakony, z kotrych majut' prawo korystaty wsi narody w Awstryji łysz ne ruskyj narod, a wse to napowniaje nariđ ruskiy tym bilszym žalem do toj bil-szosty sojmowej, kotra pryswoiwszy sobi wprost neprawno prawo opiky nad ruskym narodom, opikuje sia tym narodom jak praw-dywa maczocha, kotra hoduje swoi dity maj-że do peresyty, a ruskomu narodu daje łysz stilko, szczo by toj bidnyj Rusyn ne zhynu-w hołodowoju smertiju (P. Stojałowski: *A prze-cieź żyjecie!*).

Tak Panowe žal nasz do was, žal nasz do toj bilszosty sojmowej welykiy, a może zlahodyty jeha a może abo i ciłkom usunuty łysz taja biliszt, jeśly przynast nam pokraj-noj mori tii prawa, kotri do naszoj egzysten-cyi konieczno sut potribni.

Nichto czeje ne schocze zapereczyty, szczo ruskych gimnazyj, szczo ruskych szkół serednych w Hałyczyni jest' za mało, to wy-kazujut' cyfry, to dokazuje statystyka, kotra protywdokazu żadnoho ne znaje.

W Hałyczyni sut' łysz 4 ruski gimna-zyji, bo piata doperwa toho roku otworena, a wsi tiji gimnaziji sut' perepowneni, wsi majut' ponad 700 ditej, a ruska gimnazija lwowska maje aż 973 uczenykiw.

Perepownienie to, moi Panowe, pryp-saty należyty w perszij liniij tomu, szczo za mało jest gimnazij z jazykom wykładowym ruskym, czerez szczo mołodiż ruska musyt' hornuty sia do tych gimnazyj, kotri w danoj chwyli sut' do rozporiadymoty, boż przyrodna ricz, szczo ruska dytyna horne sia do ru-skoji gimnaziji, do ruskoji szkoły bilsze, jak do szkoły polskoji, boż precin' każdomu my-łijsza swoja mowa, jak czuża, każdomu nauka łeksza w jeha maternim jazyci jak w czużim.

Tomu perepownieniu ruskych gimnazyj może zaradyty peredowsim założenie bilsze gimnazyj ruskych, a peredowsim zakładanie jich tam, hde zachodiat' faktyczni toho po-treby, a taka faktyczna potrzeba — zdaje meni sia — zachodyt' i w misti Sambori.

Jak ja wże zhadaw, w sambirskij pol-skiej gimnaziji jest' 776 uczenykiw, czysto, kotre w normalnych widnoszeniach wystar-czałoby na zapownienie 2 pownych gimnazyj.

Uczenykiw Rusyniw w sambirskij gim-naziji jest' w tim roci 256, a do perszoji klasy zapysało sia uczenykiw Rusyniw 65,

szczo świdczyt' czeje nahladno o tim, szczo czysto ruskoji mołodiży z każnym rokom wzrastaje, i szczo to czysto przyrodno wzra-staty musyt' w miru toho, jak budyt' sia meży Rusynami narodna samoświdomist', jak szczoraz bilsze bude wzrastaty organizacija szkół narodnych ruskych — w tych pid wzhladom szkolnycstwa najbilsze zanedbanych po-witach.

Jeślyż otże moi Panowe, do toji pol-skoji gimnaziji zapysało sia do perszoji kla-sy 65 Rusyniw, to pewna ricz, szczo w troje bilsze bułoby sia wpysało uczenykiw do ru-skoji gimnaziji, jeślyby w Sambori buła taka gimnazija otworena, boż przyrodna ricz, szczo ruskiy dytyni polskyj jazyk wykładowyj spraw-laje pewnu trudnist'.

W samim Sambori jest' ruska szkoła wpraw, w tych 4 powitach sut' perewažno szkoły narodni z jazykom wykładowym ru-skym, toż przyrodna ricz, szczo ruska gimna-zyja zachotyłaby ne oduho bat'ka pisłaty swoju dytynu do gimnaziji ruskoji, kotru bo-it' sia daty do gimnaziji polskoji, hde nauka w jazyku ne maternym sprawlaje pewni tru-dnoty i widstraszaje dity, tym bilsze, szczo w szkołach narodnych uczyły sia po rusky, a i doma używajut' łysze jazyka ruskoho.

Szczo czysto ruskoji mołodiży z zało-żeniem ruskoji gimnaziji, bude sia zbilszało, toho chyba jaskrawym dokazom sut' 4 gimna-zyji, kotri z łasky toj bilszosty sojmowej zistało dla Rusyniw założene. Tii ruski gimnaziji pewno ne mohut' žalowaty sia na brak mołodi-ży, protywno mohut' ony ciłkom sprawedły-wo żalyty sia na perepownienie, kotre ne tilko ne ułekszae ale protywno utrudniaje, spyniaje nauku, spyniaje normalnyj rozwij szkoły samoji.

Dokazom toho, szczo przyrost ruskoji mołodiży, kotra horne sia do szkół serednych, jest' znacznyj, jest peredowsim otwerta w tim roci ruska gimnazija w Stanisławowi.

Do toj gimnaziji, kotra mymochodom skazawszy, zistała duże pizno otworena, za-pysało sia w tim perszim roku 160 uczeny-kiw, a bułoby sia zapysało jeszcze bilsze, jeślyby gimnazija buła otworena w łypniu, boż tohdy bułaby dana możnist uczenykam ruskym prystupyty do ispytu wstupnoho w reczyńci łypniowym, a koły toho reczyńcia w łypniu ne buło, to przyrodna ricz, szczo welyka czast mołodiży musiła sia zapysaty do gimnazyj polskyh, szczo by ne stratyty roku.

Zdaje meni sia Panowe, szczo obawy o to, szczo by dla nowo założonej gimnaziji ruskoj w Sambori ne buło dostatecznoy frek-

wencyi nichto chyba maty ne może. Uże same czysło uczenykiw, kotri zapysały sia toho roku do perszoy klasy t. j. 65 daje dostatochnu gwarancyu, szczo frekwencya bude, a zapewnienie to leżył takōż w tim, szczo w susidnoj gimnazji polskoj w Sanoci jest 180 uczenykiw Rusyniów, a w samoy perszoy klasi 32 uczenykiw Rusyniów, z kotrych pewna czast bułaby perejszła do ruskoj gimnazji, jestyby taka buła założena w Sambori.

To Panowe buły przyczyny, dla kotrych ja pozwoływ sobi postawyty wnesenie na zasnowanie ruskoj gimnazji w Sambori i ja teper uże apeluju do toj sprawedywosty, jaku bilszost sojmowa zawsihdy maje na ustach, szczo aby jeju pokazała w praktyci, ta kłyczu Panowe! ne perechodit z tak lehkym sercem do porjadku dnewnoho nad naszymy sprawedywymy, nad naszymy prawdywymy potrebamy narodnymy. Ja skińczyw, a pid wzhladom formalnim proszu o widosłanie moho wnesenia do komisji szkilnoj. (*Brawa i oklaski se strony ruskich poslów*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kazimierza Lubomirskiego w sprawie przyznania nauczycielstwu powiatu Myślenickiego dodatku z powodu drożyzny i założenia krajowego stowarzyszenia spożywczego dla nauczycieli. (*Al. 446*).

Do uzasadnienia wniosku ma głos p. Lubomirski.

**P. Kazimierz Lubomirski.** Wysoki Sejm słyśzał tu dziś głos p. Szweda imieniem powiatu żywieckiego, a kilka dni temu głos w imieniu powiatu bialskiego dopiminatingy się o tę samą podwyżkę dodatku drożyznianego dla nauczycielstwa. Dziś do tych głosów jeszcze mój chcę przyłączyć imieniem powiatu myślenickiego i skonstatować, że zjednoczenie się nas trzech nie jest czystym przypadkiem, lecz ma głębszą przyczynę, a mianowicie podobieństwo stosunków tak ekonomicznych, jak geograficznych, jak rolniczych w tych trzech powiatach położonych w południowo-zachodniej połaci kraju.

Drożyzna ogólna objęła cały zachód Galicyi i najbardziej w tej części daje się uczuwać, albowiem rodzaj ziemi z powodu uprawy nawet w normalnych stosunkach nie wystarcza do pokrycia kompletnej konsumpcji, wskutek czego nawet wieśniacy muszą za gotowe

pieniądze produkta na konsumpcję potrzebne nabywać.

Jeśli więc wieśniak odczuwać może drożyznę, to tembardziej odczuwać ją musi nauczyciel, którego podstawę egzystencji stanowi przecież budżet bardzo mały i umiarkowany. Z tego wynika, że drożyzna dziś panująca sprawia, iż niskie dochody nauczycieli w żaden sposób nie mogą wystarczać na ich utrzymanie. Nie jesteśmy w takim szczęśliwym położeniu, jak Lwów i Kraków, które z własnych funduszków mogą przyjść w pomoc swemu nauczycielstwu. Niemniej jednak musimy wystąpić w interesie także i naszego nauczycielstwa, bo stosunki między nami a niem są nader ściśle, serdeczne i pracują oni z wielkim oddaniem się dla sprawy. Wiemy co jesteśmy im winni; wiemy, że oni to doprowadzili nasz lud do uświadomienia narodowego, za ich współdziałaniem lud tamtej okolicy jest tegi, pilny i zdolny do pełnienia wszelkich misyj handlowych i przemysłowych, bez pomocy obcego plemienia, które w innych częściach kraju znaczną część zadań ekonomicznych wypełniać musi. Dlatego takich nauczycieli nie możemy opuścić bez pomocy i musimy stanąć w ich obronie, a to nawet ryzykując pewien uśmiech politowania bardzo wielu kolegów.

Muszę jeszcze i to podnieść, że nauczycielstwo w tamtej części kraju ma wielką misję do spełnienia, misję walki z elementem germańskim, który bardzo silnie od zachodu do nas się wdiera. Tę misję należy też wyżej cenić i nauczycielstwu temu w chwili krytycznej, jak oberna, przyjść z pomocą.

Przechodząc do drugiej części wniosku, nie będę już potrzebował apelować o obciążenie budżetu krajowego, chcę bowiem tylko zaproponować pewną myśl, która da się zrealizować prawie bez wydatków, a sprawić może pieniądze, które obecnie wydają na swe utrzymanie nauczyciele i urzędnicy autonomiczni, mogłyby zdwoić ilość i jakość ich konsumpcji, a więc i wydajność ich pracy znacznie powiększyć. W innych krajach, jak we Francji, Anglii i Niemczech takie towarzystwa, które ułatwiają swym członkom nabywanie tanich a dobrych środków żywności, już istnieją i działają tam z wielkim pożytkiem. Towarzystwa takie mogłyby i u nas prosperować, byłyby oparte na kooperacji, ze zarządem głównym we Lwowie, a filiami na prowincyi. Nadmienić jeszcze muszę, że taka instytucja miałaby także znaczenie i dla przemysłu, albowiem regulując zakupno produktów krajowych, ułatwiałaby im konkurencję ze zagranicznymi fabrykatami.

Pod względem formalnym proszę o odeślanie wniosku do komisji budżetowej.

(*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu w sprawie formalnej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie kom. administracyjnej o wniosku p. Wursta w sprawie pokrywania z funduszów państwa kosztów popisowych przeznaczonych do badania szpitalnego.

Sprawozdawca poseł Tarnawski ma głos.

(*Głosy: Nie ma go na sali*). W takim razie punkt ten na razie usuwam.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie przeznaczenia funduszu ś. p. Xaw. Polanowskiego na rzecz szkoły ludowej w Równi pow. Liskiego (*Aleg. 447*).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. Kramarczyk ( *zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Kramarczyk (*czyta*):

Kapitał pochodzący z zapisu ś. p. Ksawerego Polanowskiego na rzecz szkoły ludowej w Równi w powiecie liskim przechowywany w Wydziale krajowym, ulokowany w papierach wartościowych nominalnej wartości 4.700 K i w książeczce Banku krajowego na 65 K 70 h, razem w sumie 4.765 K 70 h, przekazuje Sejm na własność funduszowi szkolnemu miejscowemu w Równi z tem przeznaczeniem, że dochody z tego kapitału począwszy od r. 1906 mają być używane na pokrywanie nadzwyczajnych wydatków na budynki szkolny w Równi, określonych w Art. 9. ust. kraj. z d. 24. kwietnia 1894 Nr. 49. Dz. u. kr.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. Szajera w sprawie zakładania szczepników przy każdej szkole ludowej na wsi (*Aleg. 448*).

Sprawozdawca poseł Kramarczyk ma głos.

Sprawozdawca p. Kramarczyk ( *zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Kramarczyk (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby z całym naciskiem przeprowadziła zakładanie ogrodów szkolnych przy szkołach ludowych, w którychby nauczyciele obowiązani byli do praktyki z dziećmi szkolnymi i aby zapobiegła ich niszczeniu przy zmianie nauczyciela.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. **Stojałowski.**

P. **Stojałowski.** Sprawa będąca obecnie przedmiotem obrad jest ważną, dotyczy bowiem przemiany systemu naukowego w kierunku pielęgnowania gospodarstwa i praktycznego wychowywania ludu. Słusznie powiedział dziś p. Kramarczyk, że dzisiejsza szkoła ludowa bardzo często nie osiąga zamierzonego celu. Niech ta szkoła uczy dzieci więcej praktycznych rzeczy, które dziecko może zaraz w domu wykonać, ku pożytkowi i na pociechę rodziców, mam na myśli sadownictwo i sadzenie drzewek.

Chłop, który widzi, że dziecko wychodzi ze szkoły, nie bardzo mądre pod względem naukowym, temby się przynajmniej cieszył, gdyby mu dziecko zasadziło drzewko przed domem. Ale i tego nie ma. A nie ma po części wskutek tego, że nie wszyscy nauczyciele mają zamiłowanie do takich spraw; a jeśli który i ma, i ogródek założy, to drugi przyjdzie i zniszczy. Musi w tym względzie być jakaś kontrola, jeśliby to, czego

żąda wniosek, aby przy każdej szkole były szczepniki, miało być wykonane.

Należałoby mianowicie wezwać inspektorów szkolnych, ażeby po zwiedzeniu klasy pofatygowali się też i do ogródka i żeby się zapoznali ze sadownictwem. Niestety u nas inspektorów bierze się z takich sfer, które myślą, że na drzewkach to się bułki rodzą, (*Wesołość*), a przynajmniej nie mają żadnego zamiłowania do gospodarstwa i sadownictwa. Inspektor taki siedzi sobie tylko w izbie szkolnej, przegląda katalogi i bawi się w biurokrację a nawet w autokratę, który ma prawo życia i śmierci nad biednym nauczycielem.

Należałoby więc inspektorom zalecić, ażeby uzupełnili swoje wiadomości i zwrócili uwagę na ta szczepniki.

Jest jakiś przepis Rady szkolnej, że za wzorowe prowadzenie sadu lub ogrodu otrzymuje nauczyciel pewne wynagrodzenie.

Słyszałem jednak od takich nauczycieli (których na szczęście jeszcze znajdzie) mających zamiłowanie w sadownictwie i ogrodnictwie, że aby dostać nagrodę za prowadzenie sadu i ogrodu, to jest za mało oddać się tej czynności z zamiłowaniem. Trzeba mieć jeszcze specjalne względy i względziki u pana inspektora. Dostaną prędzej tę nagrodę te nauczycielki i ci nauczyciele, którzy może jednego drzewka nie posadzili, ale łaskę znaleźli u inspektora.

Bo panowie inspektorowie, jak to przy innej sposobności będę miał sposobność mówić, mają pod pewnym względem zanadto rozległą władzę i mogą z nauczycielami robić, co im się żywnie podoba.

Dlatego będę głosować za tym wnioskiem a tylko Radzie szkolnej uwagę na to zwracam, że na nic się nie przyda ta uchwała sejmowa, jeżeli w Radzie szkolnej krajowej nie będzie starania o to i nacisku na pp. inspektorów, aby tej sprawy pilnowali, aby się nie bawili tylko w urzędników, ale objeżdżając szkoły swego okręgu, badali, jak wygląda ogród i co się dzieje z tym kawałkiem pola, który jest przydzielony do budynku szkolnego.

Na tych uwagach kończę, bo przy innej sposobności będę miał sposobność szerzej o tem pomówić.

**Marszałek.** Głos ma poseł Piniński.

**P. Piniński.** Wysoka Izbo!

Sprawa, którą się obecnie zajmujemy,

jest bardzo doniosłą, i z tego powodu, jakkolwiek nie sądzę, że potrzeba przekonywać Panów, żebyście proponowaną rezolucję przyjęli, chcę parę słów do tej dyskusji dodać.

Niestety u nas w Sejmie przychodzi się prawie na każdym posiedzeniu do dyskusji trochę za późno. Mamy cały szereg monologów przy uzasadnianiu poszczególnych wniosków i petycyach tak, że prawie każdy jest znużony — o ile słucha dokładnie mów w tym momencie, gdy przychodzi jakiś przedmiot, który wywołać powinien dyskusję, ponieważ jest ważny a ten przedmiot specjalnie należy do tego rodzaju przedmiotów ważnych.

Otóż sądzę, że w każdej szkole koniecznie oprócz nauki innej, powinna być zarazem nauka pewnej kultury ogólnej, do której niezawodnie należy ogrodnictwo. (*Brawa*).

Każdy z nas to czuje, że na wsi nie ma pięknej zagrody, czy wielkiej, czy małej, czy to chaty, czy dworu, przy którychby były jakieś drzewka, uprzyjemniające pobyt i dające zarazem pożytek. Jeśli w zachodniej Galicyi wsie pod tym względem nie stoją na tej wyżynie, na jakiej stać winny, to cóż dopiero we wschodniej.

(*Głosy. Bardzo słusznie*).

Ci którzy są zwolennikami zieloności, którzy o to się starają, by drzewko było zasadzone, żeby każda wieś jakieś miłe wrażenie robiła swoją zielonością, mają do walczenia z największym w świecie uporem ze strony włościan, objawiającym się nie w złej woli, ale w pewnej niedbałości.

Żadne dziecko nie wie o tem, że trzeba posadzone drzewko, jako święte szanować i nie uważać go za zabawkę, którą się łamie. Tak samo niestety i starsi nie mogą pod tym względem wpływać na dzieci. Niezawodną jest rzeczą, że jak w niejednej rzeczy, tak i tu powinien być nauczyciel rozsądnikiem kultury pomiędzy ludnością (*brawa*), ale potrzeba go poprzeć, potrzeba mu dać środki.

Słusznie powiedział p. ks. Stojałowski, że rzecz ta należy do inspektorów krajowych. Ile razy miałem sposobność, zawsze powtarzałem inspektorom krajowym, by wpływali na nauczycieli na wsi, by zachęcali ludność do zakładania ogrodów, sadzenia drzew i dodatnią stroną tej kultury przedstawiali ludności. Są tacy, którzy to robili i robią, niestety nie wszyscy, ponieważ pp. inspektorowie należą do mieszczuchów, którzy się wychowywali w seminariach i tego znaczenia piękności drzew zielonych na wsi nie rozumieją.



Powinniśmy użyć wszystkich naszych sił, ażeby te zapatrywania o potrzebie ogrodów rozchodziły się stanowczem echem po kraju. To jest krok do kultury, cywilizacji, który koniecznie zrobić powinniśmy.

Słów tych kilka wypowiedziałem, ażeby sprawę tak ważną jak najgoręcej poprzeć.

(*Brawa*)

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p sprawozdawca.

**Sprawozdawca P. Kramarczyk.**

Cieszę się bardzo, że sprawa zakładania ogródków przy szkołach ludowych tak wielkie obudziła zajęcie. Cieszy mnie to dlatego, że właśnie i sprawozdanie, które tutaj w tej sprawie się przedstawia, przedstawia włościanin, a cieszę się tem bardziej, że myśl poruszenia tej sprawy wyszła właśnie z naszego łona.

Przypominają sobie Panowie zeszłoroczną moją mowę przy budżecie, która była pewnym sarkazmem jedynie dlatego, że sprawy nasze włościańskie bardzo mało bywają uwzględniane w tej Wysokiej Izbie. Tymczasem sprawa ta właśnie najwięcej nas obchodzi, aby przy naszym szkolnictwie ludowem na wsi coś się zrobiło pozytywniejszego. Bo to co dziś jest, jest za mało. Otóż proszę Panów, może to nie byłoby stało dziś na porządku dziennym — możeby te szczepniki nie były na porządku dziennym, gdyby nie zeszłoroczna dyskusja przy komisji gospodarstwa krajowego o działalności nauczycieli wędrownych.

Wtedy to w zeszłym roku, kiedy z tej samej trybuny wyszła dyskusja o działalności gospodarskiej kraju i nauczycieli wędrownych p. Szajer postawił rezolucję w tej sprawie, aby przy szkole zakładane były szczepniki. P. Szajer poruszył tę sprawę, ponieważ zdarzyło się w pewnej gminie, w której już szczepniki były, że następny nauczyciel zniszczył je.

To było powodem, że poseł Szajer zrążony tem wydarzeniem, podniósł tę sprawę przy sprawozdaniu komisji i postawił wówczas tę rezolucję, która się dostała do komisji szkolnej.

Przypadek chciał, że właśnie rezolucję włościańską referował w komisji szkolnej włościanin i zdawało się, że jeżeli włościanin wyjdzie na trybunę i tę sprawę będzie referował, to Panowie tę sprawę utną.

Cieszę się więc bardzo, że Panowie tę sprawę popierają.

Kończąc moje przemówienie, proszę Wysokiej Izby o przyjęcie wniosku komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o petycji gminy m. Krakowa w sprawie zmiany ustawy z 29. listopada 1877 Nr. 58. o poborze opłat od psów w mieście Krakowie.

Sprawozdawca poseł Górski ma głos.

Sprawozdawca p. Górski (*czyta* :)

Sprawozdanie

Komisji gminnej o petycji gminy m. Krakowa w sprawie zmiany ustawy z 29. listopada 1877. Nr. 58 o poborze opłaty od psów w m. Krakowie.

Wysoki Sejmie!

Z uwagi, że projekty do zmiany ustaw krajowych z reguły nie powinny być wnoszone drogą petycji, tudzież, że w sprawach odnoszących się do gospodarki finansowej gminy, a zwłaszcza nakładania opłat gminnych nie można projektu ustawy załatwić bez zasięgnięcia opinii Wydziału krajowego i bez jego współudziału. — Komisja gminna wnosi:

Niniejszą petycję przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i sprawozdania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o prośbie mieszkańców przysiółka Stanowiska ad Kopytowa o utworzenie z tegoż przysiółka samoistnej gminy.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński (*czyta* :)

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o prośbie mieszkańców przysiółka Stanowiska ad Kopytowa o

utworzenie z tegoż przysiółka samoistnej gminy.

Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy przysiółka Stanowiska ad Kopytowa w powiecie Krośnieńskim proszą o utworzenie z przysiółka Stanowiska samodzielnej gminy administracyjnej. Gdy swej prośby żadnymi dokumentami nie poparli,

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Prośbę mieszkańców przysiółka Stanowiska ad Kopytowa o utworzenie samodzielnej gminy odstępuje się Wydziałowi krajowemu.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o prośbie osady Konopnicy o utworzenie samodzielnej gminy administracyjnej z rozparcelowanego obszaru dworskiego Kaltwasser.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca p. Leszek Cieński (*czyta*):

Sprawozdanie

komisji administracyjnej o prośbie osady Konopnicy o utworzenie samodzielnej gminy administracyjnej z rozparcelowanego obszaru dworskiego Kaltwasser.

Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy osady Konopnicy z rozparcelowanego obszaru dworskiego Kaltwasser proszą o utworzenie z tejże osady samodzielnej gminy, nie popierając swej prośby żadnymi dokumentami, które dawałyby rękojmię, że swym obowiązkom jako samodzielna gmina sprostą.

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Prośbę mieszkańców osady Konopnica

o utworzenie samodzielnej gminy, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie prośby gminy miasta Monasterzysk o kreowanie c. k. Starostwa w tejże miejscowości.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński (*czyta*):

Sprawozdanie

komisji administracyjnej w przedmiocie prośby gminy miasta Monasterzysk o kreowanie c. k. Starostwa w tejże miejscowości.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna miasta Monasterzysk uchwaliła na posiedzeniu pełnej Rady z dnia 18/7 1904 udać się z prośbą do Wysokiego Sejmu o utworzenie w Monasterzyskach c. k. Starostwa.

• Gdy Rada gminna naprowadzonych powodów do kreowania Starostwa niczem nieudokumentowała, przeto komisya administracyjna wnosi,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gminy miasta Monasterzysk o utworzenie w tejże miejscowości c. k. Starostwa, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie wyodrębnienia miasteczka Laszek murowanych od wsi Laszek.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński (*czyta*):

## Sprawozdanie

Komisji administracyjnej w przedmiocie wyodrębnienia miasteczka „Laszek murowanych“ od wsi Laszek.

## Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy dawnego miasteczka Laszek murowanych proszą o oddzielenie od wsi Laszek.

Gdy mieszkańcy Laszek murowanych niczem nie poparli swej prośby, przeto komisya administracyjna wnosi:

## Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę mieszkańców Laszek murowanych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji mieszkańców przysiółków Zielonej, Dziembronja i Bystrzeca ad Żabie o utworzenie z tych przysiółków samoistnej gminy.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński ma głos.

Sprawozdawca poseł Leszek Cieński (*czyta*):

## Sprawozdanie

komisji administracyjnej o petycji mieszkańców przysiółków „Zielonej“, „Dziembronja“ i „Bystrzeca“ ad Żabie o utworzenie z tych przysiółków samoistnej gminy.

## Wysoki Sejmie!

Mieszkańcy trzech przysiółków Żabiego „Zielona“, „Dziembronja“ i „Bystrzec“ proszą o utworzenie z tychże przysiółków samoistnej gminy pod nazwą „Dziembronja“.

Gdy mieszkańcy tychże trzech przysiółków swej słusznej prośby żadnymi dokumentami nie poparli — przeto komisya administracyjna wnosi —

## Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję przysiółków „Zielona“, „Dzem-

broń“ i „Bystrzec“ ad Żabie o utworzenie z tychże przysiółków samoistnej gminy pod nazwą „Dziembronja“ odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia wniosku na najbliższej sesji sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji administracyjnej o petycji gminy Peczeniżyna o rozszerzenie powiatu sądowego peczeniżyńskiego.

Sprawozdawca poseł Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*):

## Sprawozdanie

komisji administracyjnej o petycji gminy Peczeniżyna o rozszerzenie powiatu sądowego peczeniżyńskiego.

## Wysoki Sejmie!

Gmina Peczeniżyna żali się, że przez otwarcie Sądu powiatowego w Jabłonowie pozostaną przy Sądzie powiatowym w Peczeniżynie gminy: Peczeniżyna, Kniaźdwór, Markówka, Mołodziałyń, Kluczów wielki, Kluczów mały, Rungury i Słoboda rungurska, zaś reszta gmin, jak Myczyn, Kowaiówka, Stopczalów, Jabłonów, Lucza, Akreszory, Berzów niżny, średni i wyżny, Bania świerska i Tekucza zostanie wyłączona, wskutek czego wyłączenie tych gmin odbije się niekorzystnie na dobrobycie mieszkańców Peczeniżyna. Celem zapobieżenia temu złemu należałoby niektóre gminy do Peczeniżyna przyłączyć i to:

1) Gminy Iwanowice, Tłumaczyk i Szeparowce położone w okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kołomyi.

2) Gminy Sadzawka, Łancyce, Osławy białe, Osławy czarne i Potok czarny położone w okręgu Sądu powiatowego w Delatynie.

Petycja gminy Peczeniżyna jest drugą z rzędu, bo pierwsza weszła do Sejmu dnia 30. grudnia 1901 r. i ta uchwała Wysokiego Sejmu z 4. lipca 1902 odstąpioną została Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia na najbliższej sesji sejmowej odpowiedniego wniosku.

Badania przez Wydział krajowy przeprowadzone wykazały, że ani żadna z wyżej pod 1 i 2 wyszczególnionych gmin przyłączenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Peczeniżynie sobie nie życzy, a ponadto przyłączeniu takiemu sprzeciwiają się dotyczące rady powiatowe.

Wobec tego Wydział krajowy nie przedkładał Wysokiemu Sejmowi wyniku badań osobnem sprawozdaniem lecz, zamieścił sprawę tę w sprawozdaniu ogólnem z czynności Wydziału krajowego za czas od 11. listopada 1901 do końca października 1902, z tem że sprawy tej popierał nie będzie.

Wysoki Sejm sprawozdanie to do swej przyjął wiadomości.

Wobec tego petycja z 17. października 1904 L. 1336 stała się bazprzedmiotową.

Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją gminy Peczeniżyna o rozszerzenie powiatu sądowego peczeniżyńskiego z 17. października 1904 l. 1336, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji administracyjnej o petycji gmin Makowa, Białej, Juszczyzna, Skawiny, Osielca, Kojszówki i wielu innych w przedmiocie założenia w miasteczku Makowie c. k. Starostwa.

Sprawozdawca p. Maiss ma głos.

Sprawozdawca p. Maiss (*czyta*).

Sprawozdanie.

komisji administracyjnej o petycji gmin Makowa, Białej, Juszczyzna, Skawicy, Osielca, Kojszówki i wielu innych w przedmiocie założenia w miasteczku Makowie c. k. Starostwa.

Wysoki Sejmie!

Miasteczko Maków wraz z piętnastu sąsiednimi gminami domaga się w petycji z 4. października 1904 l. s. 371 założenia w Makowie c. k. Starostwa a naprowadza

na uzasadnienie swego żądania tyle i takich argumentów, które warte są zastanowienia.

Nie wątpliwie o potrzebie i konieczności utworzenia c. k. Starostwa decyduje ostatecznie c. k. Rząd a poparcie wyjść powinno od c. k. władzy politycznej krajowej, to też jeżeliby w ogóle ze strony Wysokiego Sejmu przyjść miało do zalecenia tej sprawy c. k. władzom rządowym, należałoby argumenty przez gminy przytoczone zbadać, sprawdzić odległości gmin od siedziby dotychczasowego c. k. Starostwa w Myślenicach, bo jak dotąd argumenty gmin petycyonujących są gołosłowne, żadnymi rzeczonymi dowodami nie poparte skąd też pochodzi, że komisya administracyjna nie może na razie petycji gmin Wysokiemu Sejmowi do przychyłnej zalecać opinii.

W każdym jednak razie wnosi komisya administracyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję gmin Makowa, Białej, Juszczyzna i innych z dnia 4. października 1904 l. 371 odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. Szponder. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. Szponder.

P. ks. Szponder. Wysoki Sejmie!

Chociaż nigdy nie byłem zapalonym zwolennikiem pomnażania ilości c. k. sądów i starostw a to ze względu, że przeto na ludność spada nowy ciężar a lud dopomina się nie o zwiększenie lecz o zmniejszenie ciężarów, to jednak co się tyczy kreowania nowego starostwa w miasteczku Makowie, to uważam to za niezbędny postulat, który bezwarunkowo w najbliższej przyszłości zrealizowany być powinien.

Miasteczko Maków nie stara się o utworzenie c. k. Starostwa z jakichś pobudek ambicyjnych, bo byłyby to rzeczywiście bardzo słabe pobudki, ani też szuka splendoru w utworzeniu starostwa, bo splendor, jakim cieszy się Maków z powodu bogactwa przyrody i cudownej okolicy najzupełniej mu wystarcza.

Potrzeba kreowania c. k. starostwa wynika z innych istotnych rzeczowych powodów.

Miasteczko Maków jest odległe od Myślenic blisko 4 mile, a jeśli się jeszcze zwa-

ży, że okoliczne gminy mają daleko większą odległość, bo np. Zawoja jest blisko 40 i kilka kilometrów odległą od Myślenic, jeśli się zważy, że tych gmin dość licznie zamieszkałych jest kilkanaście, dalej że komunikacja jest bardzo utrudniona, bo nie ma komunikacji kolejną tylko wozowa, to się zrozumie jak wielką jest uciążliwością dla biednego włościanina udawać się do c. k. starostwa dla załatwienia interesów, jakie tam mają.

Podróż zaś taka odbywa się zwykle pieszo, gdyż włościanie tamtejsi są dość ubodzy, mają bardzo mało koni, a jeśli chłop o tęgich i dobrych nogach wybierze się w podróż do c. k. starostwa, musi przynajmniej dzień naprzód się wybrać i zanocewać w Myślenicach, aby na oznaczoną godzinę w starostwie stanąć. Jeszcze chwala Bogu, jeśli sprawa zostanie załatwiona wcześniej, bo jeśli troszeczkę później, to wtedy musi wieśniak drugi dzień pozostać i traci trzy dni na załatwienie sprawy w c. k. starostwie.

Z tych tedy powodów proszę, aby w tej rezolucji komisji była pewna zmiana a mianowicie, żeby nie polecać tej rzeczy Wydziałowi krajowemu do zbadania, bo to jest rzecz powszechnie znana i zbadana doskonale, lecz by wezwać c. k. Rząd do jak najrychlejszego utworzenia c. k. starostwa w miasteczku Makowie.

**Marzałek.** Kto popiera wniosek p. ks. Szpondra, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Wniosek jest dostatecznie party. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma ks. **Stojałowski.**

P. **Stojałowski.** Wysoka Izbo! Dość mi to nieprzyjemnie, jednakowoż zaznaczyć muszę, że z tych samych względów, które poprzedni mowca, kolega ks. Szponder przytoczył na początku swej mowy, byłbym zasadniczo przeciwny, ażeby już teraz i czemprędzej pomnożano starostwa. Powody, które przytoczone zostały przez ks. Szpondra za utworzeniem starostwa, są nie przeczę prawdziwe. Ale to jest dla włościan niedogodność tamtejszego powiatu tylko chwilowa, to jest na tak długo, jak długo nie ma w tej okolicy kolei, i jak długo powiat myślenicki pod względem komunikacji jest zaniedbany. Kolej jednak w tym powiecie ma być budowaną, otóż niedogodność wynikająca ze zbytniego oddalenia starostwa będzie usunięta. Druga niedogodność pochodzi stąd, że nasi panowie starostowie zaudadto bezwzględnie

postępują z włościanami i cytują ich dla lada bagatelki do starostwa. To bywanie w starostwie jest nieraz tak potrzebne chłopu, jak umarłemu kadzidło, nic nie pomoże, tylko na szkody naraża. Więc byłby inny sposób usunięcia tych niedogodności.

Niech Rząd nasz krajowy, JExcelencya P. Namiestnik wyda raz okólnik do pp. starostów, by chłopów bezpotrzebnie nie ciągali po urzędach, by nawet wójtów oszczędzali, którym dla lada jakiejś bagateli każą kilka mil iść, przychodzić do siebie i odwołują ich od spraw ważniejszych w gminie i od gospodarstwa. Oczywiście, jak chłop biedny jest maltretowany temi ciągłymi wezwaniami i ma cztery mile iść, wtedy prosi Boga, by przynajmniej miał starostwo bliżej. Ale gdyby te niewłaściwości, niepotrzebne maltretowanie włościan było usunięte, a usunąć je należy, to w takim razie chłopu, któryby raz do roku lub dwa razy widział starostwo, byłoby zupełnie obojętne, czy ma dwie mile, czy cztery do starostwa, bo tego starostwa do niczego nie potrzebuje.

Sądzę, że z tych względów na wniosek Szanownego kolegi o tyle nie mogą się zgodzić, bo jest czas pomyśleć jeszcze o tem. Raczej tymczasem należy starać się usunąć to, co jest zupełnie zbyteczne, co włościan niepotrzebnie obciąża i budzi w nich tę nieuzasadnioną zresztą potrzebę pomnażania starostw.

Ilekoć razy z takimi petycjami przychodzą włościanie albo podnoszą je na zgromadzeniach, całkiem otwarcie należy mu tę rzecz przedstawić z innego, a rzeczywistego punktu widzenia. Jak się chłopu powie: „będziesz miał starostwo o 2 mile bliżej, ale będziesz miał za to do utrzymania cały aparat starostwa i tylu urzędników i to się odbije na twojej kieszeni“, to każdy chłop zdecyduje się na to: „niechże sobie ten starosta siedzi o 4 mile dalej odemnie, żebym ja tylko nie był jeszcze więcej obciążony podatkami“. To tylko zależy od praktycznego przedstawienia rzeczy: Ja wiem, że jest jeden głos włościan ogólny, a uzasadniony, wszyscy krzyczą: „dajcie nam ulgę w podatkach, bo nas zadusicie! Więc gdy kto woła: dajcie starostwo! mówię: słuchaj, podatek będzie jeszcze większy! A wtedy on się odżegnawa i od nowego starostwa i od nowego sądu. Należy więc chłopom tłómaczyć tę sprawę z tego praktycznego, całkiem zrozumiałego, a dla nich dotkliwego punktu widzenia.

Jest jeszcze inna głębsza przyczyna, dla której tworzenie nowych starostw można śmiało odłożyć ad calendas graecas. Miano-

wicie ta, że kreowanie to pociągnie za sobą potrzebę wogólności jakiejś reformy administracyjnej i jakiejś reformy gminnej. Wszak już dziś przez stworzenie nowych starostw zrobił się istotny chaos; są n. p. dwa starostwa, a jedna rada powiatowa, więc chłop na tem nic nie zyskuje, bo gdy nie idzie do starostwa to musi iść do Rady powiatowej, a w tej, mimochodem mówiąc już biurokracya austriacka się przyjęła, a gdzie indziej to już nawet zagnieździła się na dobre. Otóż nic chłop nie zyska na tem, że ma starostwo bliżej, bo za to ma radę powiatową tak samo daleko jak dawniej. Jak co robić, to robić gruntownie!

Jest jeden jedyny powód, dla którego życzyłbym sobie starostw, jest nim nadzieja, że może Sejm galicyjski pod wpływem tego prądu, który już w całej Austrii coraz bardziej się wzmacnia, a którego objaw w poniedziałek na własne oczy i my też mamy oglądać, uwzględni żądanie jakiejś reformy wyborczej, a wtedy i mybyśmy coś zyskali, bo włóściaństwo dostałoby w każdym starostwie posła. Ale mnie się zdaje, że z tą reformą wyborczą i pomnożeniem mandatów będzie tak, iż pod pewnym względem sprawdzi się to, co prorok pański powiedział: „*Multiplicavisti gentem, non multiplicavisti laetiam*“ (Wesołość).

Pomnoży się liczbę posłów, ale czy się pomnoży radość, tego nie wiem. Dlatego i ten взгляд, chociaż pouętny sam w sobie, jeszcze mnie tak nie usposabia, żeby miano polecać rządowi, czy Wydziałowi krajowemu spieszenie się z tworzeniem lub żądaniem tworzenia nowych starostw.

A wogóle wolę, żeby tych starostw było mniej niż więcej, tem bardziej, że jak ich będzie więcej, to muszą coś robić. Urzędnik nie może sobie tylko bezczynnie palić papierosów, boby się naraził na zarzuty, więc chcąc czy nie chcąc musi sobie szukać zajęcia, przychodzą mu tedy do głowy różne koncepta, pociąga więc kartą chłopą, słowem wtrąca swoje trzy grosze tam, gdzie niepotrzeba. Jestem już starszym człowiekiem, pamiętam te czasy, może pod innymi względami nie bardzo szczęśliwe, ale pod jednym szczęśliwsze: na cały obwód był tylko jeden urzędnik, mandataryusz, który tam wszystko załatwiał. Nie chwalebę mandataryuszów, tylko jak mówię, rzecz widzę praktycznie, że pomnożenie czy to starostw czy sądów szczęśliwości ludowi nie przyniesie, podatki powiększy, ciężarów pomnoży, a biedne chłopisko ostatecznie zyskuje tylko tyle, że ma bliżej tego, który go może przy każdej sposobności tyrnąć czy trzeba czy nie trzeba.

Otóż sądzę, że z tą sprawą należy być ostrożnym.

Muszę w końcu podnieść jeszcze jedną okoliczność, która wpływa na to domaganie się sądów i starostw.

To są wszystko, że tak powiem, miejskie pragnienia.

Każdy biedny szewc, którego podkopują wielkie składy, fabryki, żydzi, cieszy się nadzieją, że gdy przyjdzie więcej urzędników, będzie miał trochę więcej roboty. Tak samo pokrzywdzeni są przez żydów, piekarze, krawczy rzeźnicy i inni.

W ogóle biedne miasteczka, objuczone żydostwem, wysysane do ostatniego szpiku kości, ratują się temi urzędami i urzędnikami, a rzemieślnicy spodziewają się przy większym zbyciu swych wyrobów, polepszenia bytu. Oczywiście panowie z miast, a przyjaciele żydów mają też interes w tem, bo może uda się im wepchnąć kogoś do urzędu, będzie jakaś nowa posada i dlatego też za tem głosują.

Co do mnie, to tak samo jakbym sobie życzył, ażeby zamiast gimnazyów było więcej szkół realnych, życzyłbym wiejskim posłom, ażeby zamiast robić miastom i swoim wyborcom prezent z tych urzędów, zajęli się mieszczanami w inny sposób, broniąc ich przed wyzyskiem i niewolą żydowską. W tym kierunku niech posłowie miejscy swą życzliwość dla miast okazują; a jeżeli potrzebują posad dla swoich dzieci, to niech się raz zmiłują i poszłają je nie do gimnazyów, które są przepełnione ponad wszelką miarę, lecz do szkół realnych chociażby zagranicznych, do Czech, lub do jakichś szkół przemysłowych, ażebyście Wy panowie miast na tym przemysle, o którym tyle mówicie, cokolwiek się znali, bo jak przyjdzie jaki przemysł stworzyć, między inteligencją nie ma ani jednego fachowego.

I jakże nam mówić o sukiennictwie, o tkactwie, farbiarstwie o koszykarstwie i innych przemysłach, kiedy się na tem znamy — jak to mówią — jak ktoś na gwiazdach.

Przecież koniecznie potrzeba inny nadać kierunek naszemu wykształceniu i naszemu działaniu, a niekoniecznie widzieć jedynie zbawienie w pomnażaniu tej i tak już ogromnej i niezliczonej rzeszy c. k. urzędników.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Kazimierz Lubomirski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Kazimierz Lubomirski.

**P. Kazimierz Lubomirski.** Dla wyjaśnienia tej sprawy muszę powiedzieć, że mojem zdaniem wniosek p. ks. Szpondra polega na pewnym nieporozumieniu, mianowicie na tem błędnem mniemaniu, jakoby sprawa dopiero obęgnie weszła do Sejmu. Otóż muszę zauważyć, że jest to petycja, która już w przeszłym roku weszła do sejmu, przez komisję była załatwiona, a dopiero tego roku wchodzi na porządek dzienny.

Dlatego stawiam wniosek, ażeby do słów komisji załatwiających tę rzecz, dodać słowa: „jeszcze w tej sesyi“.

W ten sposób będzie miała Wysoka Izba jeszcze w tej sesyi sposobność wyrażenia przychylności dla tego wniosku, nawet w formie tak pozytywnej, jak tego żąda wniosek p. ks. Szpondra.

**Marszałek.** Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Maiss.**

Wnioskowi ks. Szpondra komisya administracyjna przez moje usta się sprzeciwia, a to z tej prostej przyczyny, że założenie pewnego urzędu względnie utworzenie go potrzebuje studyów, potrzebuje wyjaśnień, które bezwarunkowo dłuższy czas zazwyczaj trwają. Bez tego rodzaju procederu wstępnego absolutnie takie ciało poważne jak Sejm nie może stawiać wniosku ani uchwalać rezolucyi do rządu o utworzenie pewnego urzędu lub instytucyi. Wioskowi ks. Lubomirskiego nie mogę nic mieć do zarzucenia, bośmy już na zeszłym posiedzeniu zdaje się sprawę tę przesadzili. Dlatego z dodatkiem ks. Lubomirskiego komisya administracyjna się zgadza.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw do głosowania wniosek p. Szpondra jako najdalej idący, następnie wniosek komisji z poprawką p. Kazimierza Lubomirskiego, na którą sprawozdawca się zgodził.

Kto przyjmuje wniosek p. ks. Szpondra który opiewa: „Wzywa się c. k. Rząd do utworzenia c. k. Starostwa w Makowie w jak najkrótszym czasie — zechce powstać (Mniejszość) Wniosek upadł.

Kto przyjmuje wniosek komisji z poprawką p. Kazimierza Lubomirskiego, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji drogowej o petycji Magistratu miasta Buczacza o przyznanie z funduszków krajowych kwoty 12.000 kor. na wykupno gruntów do uregulowania drogi krajowej i drogi gminnej I. klasy Buczac-Nagorzanka.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. **Tyszkiewicz (czyta)** :

Sprawozdanie

Komisji drogowej o petycji Magistratu miasta Buczacza o przyznanie z funduszków krajowych kwoty kor. 12.000 na wykupno gruntów do uregulowania drogi krajowej i drogi gminnej I. klasy Buczac-Nagorzanka.

Wysoki Sejmie!

W nocy z dnia 25. na 26. kwietnia 1904 nawiedził miasto Buczac pożar, który obrócił w perzynę część miasta zwaną „Korolówka“. Na skutek prośby Wydziału powiatowego z dnia 5/5. 1904. L. 1650. Wydział krajowy wydelegował odpowiednie siły techniczne celem sporządzenia planu regulacyjnego dla spalonej części miasta.

Magistrat miasta Buczacza zwrócił się, pismem z dnia 6/8. 1904. do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie zapomogi w kwocie kor. 12.000 na wykupno skrawków gruntu potrzebnych pod regulację drogi wynoszących 328 m<sup>2</sup>, na odszkodowanie za rozebranie murów trzech realności i na zakupno realności Abdermanna, które to wydatki Magistrat miasta Buczacza obliczył na łączną kwotę kor. 20.290.

Nadto Wydział powiatowy Buczacki wniósł podanie do Wydziału krajowego o subwencję w wysokości 50% na budowę drogi Buczac-Nagorzanka, która to subwencya została przyznana przez Wydział krajowy pod warunkami określonymi w okólniku Wydziału krajowego z dnia 22/12. 1882 l. 51432 i dodatkowej instrukcyi z dnia 20/7. 1890 L. 3326. tudzież pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu zostanie przedłożony wniosek o uznanie drogi Buczac-Nagorzanka w myśl §. 4. ustawy drogowej za drogę gminną I. klasy. Wydział krajowy pismem z dnia 14./6. L. 55383. przyznał Magistratowi miasto Buczacza subwencję na wykupno gruntów w wysokości kor. 5000 — która to kwota jest na cel wykupna gruntu potrzebnego pod regulację zupełnie wystarczająca, licząc 1 m<sup>2</sup> po kor. 16. — tj. cenie praktykowanej w Buczaczu. Odszkodowanie

za rozebranie murów w trzech spalonych realnościach Wydział krajowy nie uwzględnił, gdyż właściciele tych realności w razie chęci odbudowania muszą i tak mury te w zupełności rozebrać. Realność zaś Abdermanna nie stoi przy nowo uregulowanej ulicy, lecz przy projektowanej drodze gminnej I. kl. Buczacznagorzanka i w razie wykupna wydatek ten musi być pokryty z funduszków budowy tej drogi.

Wobec tego komisya wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Nad petycją Magistratu miasta Buczacza przejść do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Leibisza Bergmana, dzierżawcy rogatki krajowej przy gościńcach Mielnica-Iwanie Puste, Jezierzany i Wołkowce, Porejmy, Borszczów, Korolówka i Uście biskupie o opust czynszu dzierżawnego w kwocie 18.400 kor., lub o rozwiązanie kontraktu.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Tyszkiewicz (*czyta* :)

#### Sprawozdanie

Komisji drogowej o petycji Leibisza Bergmana, dzierżawcy rogatki krajowej przy gościńcach Mielnica-Iwanie puste, Jezierzany i Wołkowce-Porejmy, Borszczów - Korolówka i Uście biskupie o opust czynszu dzierżawnego w kwocie 18.400 K, lub o rozwiązanie kontraktu.

Wysoki Sejmie!

W roku 1902 miało być wypuszczonych w dzierżawę na czas od 1. stycznia 1903 do dnia 31. grudnia 1905 sześć myt na drogach krajowych, należących do okręgu Borszczowskiego, których cena wywołania wynosiła razem kwotę 16.440 kor. z kwoty tej zaś przypadało na myto :

1. Jezierzany	kor. 3.840
2. Porejmy ad Wołkowce	" 1.550
3. Iwanie puste vel Mielnica	" 4.490
4. Uście biskupie	" 2.160
5. Borszczów	" 2.800
6. Korolówka	" 1.600
Razem kor.	kór. 16.440

O dzierżawę tych sześciu myt ubiegało się 12 oferentów, niektórzy z nich pragnęli wziąć po jednym lub dwóch mytach, inni wszystkie, prawie wszyscy ubiegający się oświadczyli gotowość podwyższenia swoich ofert, byle Wydział krajowy zarządził na miejscu między nimi licytację ustną (jawną) przez swego urzędnika. Wydział krajowy uważał za stosowne życzeniu temu uczynić zadość, tem więcej, że leżało w interesie funduszu krajowego uzyskać w drodze licytacji wyższą cenę i rozporządzeniem z dnia 23/10 1902 L. 67.598 polecił rozpisać licytację ustną na dzień 5-go listopada 1902.

Na licytacji tej utrzymał się Leibisz Bergmann przy owych sześciu mytach za łączną kwotę kor. 18.400.

Wydział krajowy pismem z dnia 19/11. 1902 L. 81.270 uwiadomił Wydział powiatowy w Borszczowie, że na skutek przeprowadzonej w Wydziale powiatowym dnia 5/11. 1902 licytacji ustnej, uchwalił wydzierżawić dochody mytnicze na sześciu na początku wymienionych mytach, Leibiszowi Bergmannowi, na czas od dnia 1. stycznia 1903 do dnia 31. grudnia 1905 za opłatą czynszu rocznego w kwocie kor. 18.400, płatnego w ratach miesięcznych i polecił Wydziałowi powiatowemu spisać z Leibiszem Bergmannem formalny kontrakt dzierżawny.

W dniu 31. grudnia 1902 wyżej wymienione myta zostały oddane w posiadanie dzierżawne Leibiszowi Bergmannowi.

Po objęciu myt w posiadanie dzierżawne Leibisz Bergmann wnosil kilkakrotnie podania do Wydziału krajowego, prosząc o zniżenie mu czynszu dzierżawnego, twierdząc, że bardzo wiele fur objeżdża myta bocznymi drogami, wskutek czego myta te nie przynoszą tego dochodu, na jaki liczył biorąc je w dzierżawę, a w następstwie tego Bergmann nie jest w stanie płacić tej kwoty, do jakiej się przy licytacji zobowiązał.

Wydział krajowy przeprowadził przez swego inżyniera krajowego kilkakrotne dochodzenia, przy których stwierdzonem zostało, że w rzeczywistości wiele fur myta te o-



bjeżdża bocznymi drogami i że drogi te w żaden sposób skasować się nie dadzą.

Okoliczność ta przy wydzierżawianiu nie była przewidziana, dzierżawca zaś faktycznie ponosi straty nie ze swej winy, wskutek czego prosba Leibiszą Bergmanna zasługuje na zbadanie.

Komisya drogowa wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Petycję Leibisza Bergmanna odesłać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Szponder. Proszę o głos.

Marszałek. P. Szponder ma głos.

P. Szponder. Wysoka Izbo!

Sądzę że prosba, względnie petycja Leibisza Bergmanna powinna być *a limine* odrzucona, by nie zabierała Wys. Sejmowi tak długo a tak drogiego czasu.

Mamy tu znowu przykład najwyklejszej spekulacji, która przy mytach na szeroką skalę bywa uprawiana, a szczególnie w Galicyi się rozwinęła. Ów Leibisz Bergmann wiedział dobrze, że tych 18.000, które ofiarował za myto, nie zbierze, a ofiarował dlatego, aby innego, uczciwego dzierżawcy nie dopuścić. Ta praktyka właśnie u nas się zakorzeniła, że oferent czy to na dzierżawę myta czy trafiki, gdy je otrzyma później przedkłada bilans, wykazujący, że nie może się utrzymać, udaje się do odnośnych władz z prośbą o niżenie czynszu, co zwykle też uzyskuje.

Ażeby więc utracić tych spekulantów, którzy demoralizują ogół dzierżawców i stwarzają dla nich wprost niemożliwą konkurencję, — należałoby nad tą petycją przejść wprost do porządku dziennego. Ponieważ jednak komisya w załatwieniu żąda, aby Wydział krajowy bliżej sprawę zbadał, przeto, ażeby nie robić trudności, ja się przychyliam do tego załatwienia, a uważałem za stosowne wypowiedzieć tych parę słów, aby Wydziałowi krajowemu dać wyjaśnienie, co się dzieje przy tem wydzierżawianiu myt, by Wydział krajowy był ostrożniejszy przy przyznawaniu tych ulg.

P. Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Borkowski ma głos.

P. Borkowski. Dla wyjaśnienia sprawy pozwolę sobie parę słów powiedzieć. Jest tu mowa mianowicie o mycie w Uściu Bisku-

piem, o mycie nie drogowem, lecz mostowem. Ponieważ miasteczko to leży nad małą rzeczką, Cyganką, więc ludność, która potrzebuje poić bydło, jeździ do tej rzeczki po wodę, i stamtąd, nie używając mostu, przyjeżdża wprost do miasta. Rzeczywiście więc uważam petycję Leibisza Bergmanna za słuszną, i nie widzę koniecznej potrzeby dalszego badania sprawy, ponieważ sprawa była nietylko przez powiat, ale i przez starostwo zbadana i wiemy rzeczywiście, że pewien opust by się należał.

Nie stawiam żadnej cyfry, tylko proszę o uwzględnienie petycji przez Wydział krajowy, do którego cała sprawa powinna być odesłana.

Marszałek. Zwracam uwagę, że wniosek komisji żąda poniekąd tego samego, bo opiewa:

„Petycję L. Bergmanna odesłać do Wydziału krajowego do załatwienia“.

P. Borkowski. W takim razie ja proszę o dodanie słowa „przychylnego“ — ma się rozumieć załatwienia.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Borkowskiego, zechce rękę podnieść. (Do-stateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojalowski ma głos.

P. Stojalowski. Bardzo cenię p. Marszałka powiatu borszczowskiego i mam wszelki szacunek dla jego zasług i jego dobrej woli, jednak ma on tak dobre serce, że ulituje się nawet nad żydkiem. (*We-solość*).

Sądzę jednak, że nie obalił argumentów ks. Szpondra, który powiedział, że ten żydek miał świadomość, iż go to spotkać może, co go spotkało. Nie przeczę, owszem skoro z ust tak wiarygodnych, jak p. Marszałka powiatu słyszeliśmy potwierdzenie, przynaję, że chłopci przez tę wodę przejeżdżają, ale fakt zostaje faktem, że żydek wiedział, że tak będzie, i że będą chłopci most objeżdżać. Ale on wyższy czynsz ofiarował tylko w tym celu, aby innych utracić, rachując właśnie na to dobre serce p. Marszałka, który go w Sejmie poprze.

Dlatego sądzę, że złą wolę należy ukarać i ośmielam się stawić wniosek o opuszczenie słowa „przychylny“ i o przyjęcie wniosku w brzmieniu proponowanem przez komisję, która sprawę odstępuje Wydziałowi krajowemu. Wydział krajowy zaś z pewnością sprawiedliwie postąpi z owym żydkiem

i jeżeli na to zasługuje, z pewnością się nad nim ulituje.

**P. Borkowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Borkowski.

**P. Borkowski.** Moim zwyczajem jest stawać zawsze w obronie każdego pokrzywdzonego, a czy to jest żydek, czy katolik, to dla mnie obojętnem (*Wesołość*) i dlatego obstać przy moim wniosku i proszę o jego przyjęcie.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Tyszkiewicz.** Przychylam się do zdania ks. Szpondra, że często dzieją się nadużycia przy licytacjach, że licytanci próbują dać wyższą cenę, aby się przy licytacji utrzymać, później zaś starają się coś z tej ceny utargować. W tym jednak wypadku nie miało to miejsca, bo przy licytacjach pojedynczych myt, suma była nawet trochę wyższa, aniżeli ofiarował Leibisz Bergmana za wszystkie myta razem. Tu więc jest ta rzecz wykluczona. Faktem jednak jest, że dużo fur objeżdża myto, i z tego powodu dzierżawca stratę ponosi, co jednak przy licytacji nie było przewidziane.

Rzecz ta była badana, komisya drogowa jednak nie mogąc należycie ocenić, na jaki opust ten dzierżawca zasługuje, odstępuje sprawę Wydziałowi krajowemu, w tem przekonaniu, że Wydział krajowy po sumiennem zbadaniu sprawy, sam osądzi, czy i na jaką kwotę można mu opust udzielić. Dlatego obstać przy wniosku komisji i proszę o jego uchwalenie.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw do głosowania wniosek komisji, a następnie poprawkę p. Borkowskiego. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek komisji został przyjęty. Kto przyjmuje poprawkę p. Borkowskiego, aby dodać słowa „przychylnego“, zechce rękę podnieść (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Następuje sprawozdanie Komisji drogowej o petycji mieszkańców Toporowa w sprawie subwencji na dojazd z Toporowa do stacji kolejowej w Ożydowie.

Sprawozdawca poseł Sala ma głos.

Sprawozdawca p. Sala (*czyta*):

## Sprawozdanie

Komisji drogowej o petycji mieszkańców Toporowa w sprawie subwencji na dojazd z Toporowa do stacji kolejowej w Ożydowie.

### Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia 29. października 1904 Wysoki Sejm przekazał Komisji drogowej petycję mieszkańców Toporowa L. 1.351 o subwencyę na dojazd kolejowy do dworca kolei żelaznej w Ożydowie:

Zważywszy, że:

1) Zamierzona droga nie miałaby charakteru dojazdu kolejowego, gdyż łączyłaby miasteczko Toporów nie z dworcem kolei żelaznej w Ożydowie, lecz z końcowym punktem już istniejącego dojazdu kolejowego Ożydów-Sokołówka;

2) że Toporów posiada połączenie gościńcem bitym z koleją żelazną, mianowicie do stacji w Krasnem;

3) że o uzyskanie ewentualnej subwencji i pomocy technicznej na budowę zamierzonego połączenia Toporowa ze Sokołówką, gmina Toporów powinna zwrócić się do Reprezentacji powiatowej w Brodach.

Komisya drogowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycją mieszkańców Toporowa o subwencyę na budowę dojazdu kolejowego do stacji kolei żelaznej w Ożydowie — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji gminnej o petycji gmin: Chochołowa, Witowa, Wróblówki, Podczerwonego, Dzianisza, Cichego i Czarnego Dunajca (l. s. 432) w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych.

Sprawozdawca poseł Bojko ma głos.

Sprawozdawca p. Bojko (*czyta*):

### Sprawozdanie

komisji gminnej o petycji gmin: Chochołowa, Witowa, Wróblówki, Podczerwonego, Dzianisza,

sza, Cichego, Czarnego Dunajca (ls. 432), w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych.

Wysoki Sejmie!

Gminy Chochołów, Witów, Wróblówka, Podczerwone, Dzianisz, Ciche i Czarny Dunajec mają znaczne obszary lasów, stanowiących majątek gminny.

Ponieważ gospodarka gminna tymi lasami była mocno wadliwą, przeto Wydział krajowy widział się zmuszony odebrać prawo zarządu tymiż lasami gminom i przymusowo ustanowić zarząd, składający się z jednego zarządcy i siedmiu doradców, wybranych przez też gminy, a zostający pod kontrolą delegata Wydziału krajowego.

Podpisane gminy, uważając się za pokrzywdzone w swojej autonomii, przyszły do tego przekonania, że ta kuratela Wydziału krajowego trwająca lat jedenaście, wydaje się im za dotkliwą i za długą, że delegaci tychże gmin nie mogą skutecznie bronić interesów tychże gmin, albowiem do przymusowego zarządu lasowego należą tylko z głosem doradcym.

Wskutek tego wniosły te gminy petycję do Wys. Sejmu, w której między innymi kładą główny nacisk na tę okoliczność, że drzewo w tych lasach bywa sprzedawane w większych kompleksach, przez publiczną licytację, na której zakupują drzewo więksi handlarze; a uboga ludność z własnych lasów ma drzewo po wyższej cenie od spekulantów, aniżeli są ceny taryfowe. Jakkolwiek komisya gminna stoi na stanowisku najszerszej autonomii, to jednak prośby petentów załatwić już dzisiaj zgodnie z ich życzeniem obawia się.

Obawy te wypływają jedynie z tego powodu, że w razie objęcia napowrót gospodarki przez zarządy odnośnych gmin, mogłaby gospodarka lasowa wrócić do dawnego stanu, którego ani dla majątku gmin tychże, ani dla okolicy, życzyć by nie można.

Jedyny szczegół, który petenci podnoszą, mianowicie, iż uboższa ludność ma utrudnione nabycie drzewa po cenach taryfowych, jeżeliby był prawdziwy, zasługiwałby na uwzględnienie.

Wobec tego komisya gminna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycję gmin powyżej wymienionych,

odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. ks. **Stojałowski** ma głos.

P. ks. **Stojałowski.** Zabierając o tak późnej godzinie głos w tej sprawie, czynię to tylko z obowiązku, albowiem byłem właśnie w tych stronach i na jednym zgromadzeniu przedstawiciele tych gmin całą tę sprawę przedstawili i prosili mnie, ażebym ich w tych dążnościach popierał.

Już wtedy mówiłem, że jeżeli zarząd lasowy nie będzie odpowiedni, uwzględnienie tej petycji będzie bardzo trudne. Być może, że zarząd lasów odbywał się w sposób niewłaściwy.

Ale jeśli komisya, wybrana przez Wydział także w ten sposób gospodaruje, że drzewo sprzedaje na licytacji zamiast opatrywać potrzeby gmin, to jest to także niewłaściwe. Dlatego jabym się przychylił do wniosku komisji gminnej, ale z tem poleceniem, ażeby Wydział usunął te żale gmin. Bo tak, toby było bezprzedmiotowe. Gminy się żala przed Sejmem, a Sejm odsyła je do Wydziału.

Gmina jest tu przecież jedną stroną, a Wydział drugą; jeśli między 2 stronami jest spór, to jakże można jedną stronę odsyłać do strony drugiej; wszak powinien przyjść ktoś trzeci i w sprawę wglądać, jednej strony nie można zrobić sędzią drugiej strony. Inaczej byłoby to nieprawnicze i nielogiczne. Dlatego postawiłbym poprawkę, ażeby odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, ażeby uwzględnił żale i żądanie gmin w kierunku sprzedawania drzewa bez licytacji. (*Brawa i oklaski*).

**Marszałek.** Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. **Skołyszewski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. **Skołyszewski**.

P. **Skołyszewski.** Wypadek, który jest obecnie przedmiotem obrad, jest typowym przykładem braków naszej ustawy lasowej, nie przewiduje ona bowiem zupełnie posiadania lasów przez gminę. A przecież lasy gminne stanowią milionowe bogactwo, które też powinno być racjonalnie gospodarzone. Mojem zdaniem żądanie gmin, ażeby im przyznać

pewien wpływ na zarząd lasów, jest usprawiedliwione; z drugiej jednak strony zupełna samowola pozostawiona gospodarce gminnej byłaby dla gospodarstwa leśnego wprost zgubną. Dlatego należałoby wybrać jakąś pośrednią drogę. Tę ustawę leśną nie uwzględnia i dlatego wykazuje takie braki. Żałuję niezmiernie, że z powodu zbyt spóźnionej pory nie mogę o tym przedmiocie gruntowniej przemówić. Zaznaczę więc tylko w krótkości, że wogóle każda gmina, która ma jakiś majątek leśny, powinna wedle pewnego jakiegoś planu gospodarczego gospodarować i ściśle się trzymać tego planu, a przekroczenie tego planu powinno podlegać karze tak, jak sprzeniewierzenie.

A teraz do szczegółów. O ile znam stosunki tych gmin, to nie mógłbym się w zupełności oświadczyć za wywodami p. Stojalowskiego. Wiem, że pewne zwyczajowe uprawnienie przemawiałoby za tem. Ale przeciw temu przemawia wprost trudność wykonania. Nie wyobrażam sobie, jak toby było technicznie możliwem, ażeby z obszaru lasu 6.000 morgów, gdzie przychodzi do wyrębu 60 morgów, — wydzielać dla pojedynczych członków materiały. Wiem wprawdzie, że dawniej tak się działo, ale wiem też, że ze strony gmin wiele działo się złego. Sam miałem 2 wypadki w powiecie, który mam zaszczyt reprezentować, że sami chłopi zwracali się do mnie z prośbą, żeby ich jakoś ochronić przed temi nadużyciami, które się tam w gminach dzieją. Dlatego uwzględniając, że gminom należy się pewien wpływ i prawo nadzoru nad gospodarką leśną i żeby nie były rządzone przez jakiegoś narzuconego im z góry urzędnika, ażeby wójt nie był przez nikogo komenderowany, ale żeby sam był komendantem, stawiam poprawkę do wniosku komisji, tak że wniosek opiewałby w innej formie:

„Petycję gmin powyżej wymienionych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania, możliwego uwzględnienia i zdania sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

*(Brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. *(Dostateczna liczba).* Jest dostatecznie poparta.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Buynowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Buynowski.

**P. Buynowski.** Sprawa ta była na komisji dokładnie badaną i przyszedłszy do przekonania, że inaczej nie można tej sprawy załatwić jak tylko w myśl wniosku p. spra-

wozdawcy, tj. że odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

To co mówił p. Stojalowski, to idzie za daleko. Wprawdzie Wydział krajowy ustanowił zarząd lasów dlatego, że gminy źle administrowały, ale żeby z tego wniosek wysnuwać, że Wydział sam zarządza tymi lasami, to idzie za daleko. To nie jest spór między Wydziałem a gminami jako dwiema stronami. Dlatego mimo że nie mam mandatu od komisji gminnej sądzę, że odpowiem jej intencyom, jeśli oświadczę, że od wniosku komisji nie możemy odstąpić, a taksamo sprzeciwiam się i wnioskowi p. Skołyzewskiego, ale sądzę że zaspokoiliby to wszystkich gdyby do wniosku komisji, dodać słowa, aby na następnej sesji zdała sprawę. *(Brawa).*

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu.

**P. Stojalowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojalowski.

**P. ks. Stojalowski.** To jest tylko pewne nieporozumienie co do formy.

Chodzi o to, ażeby ten spór wlokący się przez lata, w możliwy sposób załagodzić.

Przyłączam się do wniosku p. Skołyzewskiego, bo chodzi mi o polecenie Wydziałowi kraj. aby nietylko zbadał ale i uwzględnił o ile możliwości zażalenia podniesione przez gminy, właścicielki lasów.

*(P. Buynowski. A jeżeli nie zasługują na to?)*

Choć p. notaryusz jest doktorem praw, ja przy mem zasadniczem zapatrywaniu muszę pozostać; bo bądź co bądź nie widzę różnicy, jaka zachodzi między Wydziałem kraj. a zarządem lasowym, który jest przeciw ustanowiony z ramienia Wydziału krajowego. Są to tedy wprawdzie nie członkowie Wydziału, ale zawsze urzędnicy Wydziału krajowego. Otóż jeżeli gminy się żalą na urzędników Wydziału kraj., to nie można ich odsyłać — bez polecenia uwzględnienia, do zbadania tej sprawy przez Wydział krajowy!

Wniosek nasz dąży do zaznaczenia tej okoliczności, że pewne zażalenia gmin godne są uwzględnienia. Mieszkańcy bowiem gmin tych są właścicielami lasów i dlatego o ile gospodarstwo leśne dopuszczają, żądania ich powinny być uwzględnione.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? *(Nikt.)* Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Bojko.**

Imieniem komisji gminnej muszę odpowiedzieć, że z rezolucjami Panów mówców zgodzić się nie mógłbym.

O ile mi wiadomo i o ile chyba wszystkim Panom wiadomo, to jeżeli lasy, które są własnością powiedzmy czyjaś, należą do pewnej osobistości, kuleją mocno i gospodarka w nich prowadzi się często nie bardzo tak jakbyśmy sobie życzyli — to cóż się spodziewać po gospodarce w takich miejscowościach, gdzie każdyby chciał gospodarować na swój sposób?!

Komisja gminna badała tę rzecz a przecież nie myślę, aby Wydział krajowy chciał zrobić krzywdę tym gminom.

A krzywdę, mojem zdaniem, jeżeliby miały te gminy, to chyba same sobie będą winne, bo przecież one mają w tym zarządzie siedmiu swoich delegatów; a jakich ludzi sobie wybiorą, to trudno nam badać!

My się spodziewamy, że jeżeli właściciele tych lasów są dbali o gospodarkę gminy, to powinni takich delegatów wybierać, którzyby dobrze rządili. Komisja gminna obawia się, że gdyby można im napowrót ten zarząd tymczasowy odjąć, wtedy te same nieporządki, co były przedtem, mogą być i nadal.

Jeżeli dziś p. p. Stojalowski i Szponder do jednego obozu należący, różnią się w zapatrywaniu w tych samych sprawach, to nie ma co się dziwić, że i zdania członków komisji gminnej w tej sprawie się rozchodzą.

Obstaję zatem stanowczo przy pierwotnym wniosku komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania.

Są 2 wnioski komisji gminnej, które opiewają: Petycję gmin powyżej wymienionych odstępuje się Wydziałowi kraj. do załatwienia.

Dalej jest wniosek p. p. Skołyżewskiego i Stojalowskiego, który opiewa: Petycję te odstępuje się Wydziałowi kraj. do zbadania, do możliwego uwzględnienia i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Ponieważ wniosek p. Skołyżewskiego jest poprawką do wniosku komisji i idzie dalej, więc naprzód ten wniosek podam do głosowania.

Kto przyjmuje wniosek p. Skołyżewskiego, zechce rękę podnieść. (*Wątpliwość.*)

Proszę o próbę przeciwną. (*Po obliczeniu.*)

Ponieważ jest razem głosów 33, zatem izba nie jest w komplecie, przeto głosowanie odraczam do przyszłego posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 24. października 1905 o godz. 10 rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy m. Stryja o zezwolenie na pobór opłat policyjnych od przedstawień teatralnych, koncertów, widowisk, balów itd. na rzecz funduszu miejscowych ubogich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Tarawskiego o przyznanie nauczycielom szkół ludowych w Przemyślu dodatku z powodu drożyzny.

3. Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o przyznanie nauczycielstwu ludowemu w Stryju dodatku w wysokości 20% płacy z powodu drożyzny.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Wesolińskiego o wyjednanie w drodze ustawy zakazu otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka w sprawie zniesienia myt na drogach i mostach krajowych.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna o znaczne powiększenie liczby posad radców w c. k. najwyższym trybunale w Wiedniu.

7. Pierwsze czytanie wniosku p. Filipa Włodka o zwolnienie od opłaty podatku spożywczego gospodarzy przy sprzedaży mięsa z bydła dorzniętych z konieczności.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Wydziałowi powiatowemu w Sanku koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu gminnego I. kl. przez San między Tyrawą solną a Mrzyglodem.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie Jeziorzany koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez Wisłę między Jeziorzanami i Kopanką.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za r. 1904.

Sprawozdawca poseł Głabiński.

11. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie rozszerzenia budynku szpitala powszechnego w Husiatynie.

Sprawozdawca poseł Wurst

12. Głosowanie nad wnioskami w sprawie petycji gmin: Chochołowa, Witowa, Wróblówki Podczerwonego, Dzianisza, Cichego i Czarnego Dunajca (l. s. 432) w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych.

Sprawozdawca poseł Bojko.

13. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Wursta w sprawie pokrywania z funduszów państwa kosztów popisowych przeznaczonych do badania szpitalnego.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

14. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o petycjach w sprawie zmiany ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz.

15. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Podlesie ad Przyłęk powiatu Kolbuszowskiego w sprawie wynagrodzenia szkody wyrządzonej przez dziką zwierzyńę.

Sprawozdawca poseł Bohaczewski.

16. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Duba powiatu Dolińskiego w sprawie wynagrodzenia za szkodę wyrządzoną mieszkańcom tejże gminy przez dziką zwierzyńę.

Sprawozdawca poseł Bohaczewski.

17. Sprawozdanie Komisji petycyjnej dotyczące petycji Urzędu parafialnego obrz. łac. w Grzymałowie o zarządzenie przeniesienia posterunku żandarmerji z Mazurówki do Grzymałowa.

Sprawozdawca poseł Traczewski.

18. Sprawozdanie Komisji petycyjnej, dotyczące petycji stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Traczewski.

19. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w sprawie odłączenia kościoła filialnego w gminie Skomielnej Białej od parafii w Rabce i w sprawie niekonkurowania tejże gminy do kosztów budowy nowego kościoła w Rabce.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

20. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji gminy m. Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

21. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji Franciszka Cichockiego z Potylicza o urządzenie 6-miesięcznego kursu garncarskiego.

Sprawozdawca poseł Żardecki

22. Sprawozdanie Komisji sanitarnej o petycji gminy król. stoł. miasta Krakowa w sprawie umieszczenia umysłowo chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych.

Sprawozdawca p. Władysław Czaykowski.

Następne posiedzenie zatem we wtorek o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 55 popołudniu.)